Cena numeru 25 groszy

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki" i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

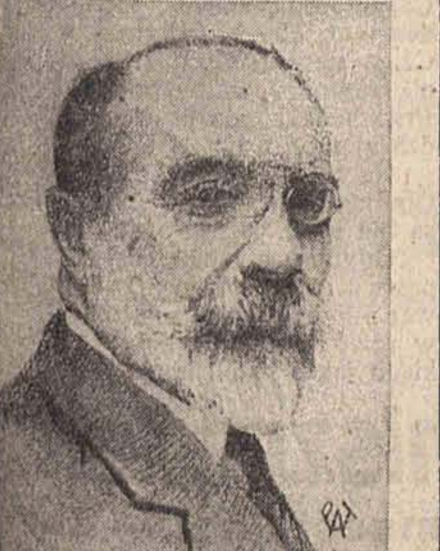
REPUBLIKA

Rok XII | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 22 KWIETNIA 1934 ROKU | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 109

Minister Barthou w Warszawie

Oczekiwany jest dziś popołudniu.—Uroczyste pożegnanie na dworcu w Paryżu

Wielkie znaczenie wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych w Polsce



MIN. BARTHOU.

Paryż, 21 kwietnia.

(PAT) Minister Barthou wyjechał o godz. 19.15 do Warszawy w towarzystwie szefa swego gabinetu p. Rochat.

WYJAZD MIN. BARTHOU DO WARSZAWY MIAŁ CHARAKTER WYJĄTKOWO UROCZYSTY.

Na dworcu żegnali odjeżdżającego ministrowie: Tardieu, Sarraut, Flandin i Pietri, wice-przewodniczący Izby Henry Pate, ambasador niemiecki Koester, posłowie Jugosławji Spalajkowicz, Czechosłowacji Osusky i Rumunii Cesiano, rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, poseł grecki Politis, prefekt policji Langeron, prefekt departamentu Sekwany oraz cały wyższy personel Quai d'Orsay.

Ze strony polskiej żegnał min. Barthou ambasador Chłapowski w otoczeniu wyższych urzędników ambasady.

Z ramienia prasy francuskiej udało się do Warszawy wielu najpoważniejszych korespondentów agencyj informacyjnych i dzienników.

Francja popełniła błąd

Paryż, 21 kwietnia.

(Pat) — Wszystkie dzienniki na naczelnych miejscach omawiają dzisiaj znaczenie podróży min. Barthou do Warszawy, podkreślając osobisty autorytet francuskiego męża stanu w Polsce i rolę, jaką odegrał w zbliżeniu obu narodów.

Publicysta Donnadieu podkreśla w „Figaro", że podróż min. Barthou zasługuje na specjalną uwagę, ponieważ **minister francuski ma do spełnienia ważne zadanie w Europie Wschodniej a w szczególności w Warszawie.** Chodzi przedewszystkiem o zacieśnienie węzłów, łączących Francję z Polską. Te węzły rozluźniły się nieco od czasu, gdy Francja popełniła błąd, przeprowadzając w Locarno różnicę między własnem bezpieczeństwem, a bezpieczeństwem swoich sojuszników. **Zawierający groźby rewizjonistyczne pakt 4-ch, na który Francja nieroztropnie się zgodziła, zaakcentował jeszcze istniejące rozbieżności.** Autor wypowiada następnie szereg uwag krytycznych na temat paktu polsko-niemieckiego i twierdzi, że powstałe na tem tle nieporozumienia, minister Barthou potrafi rozproszyć.

Brak stanowczości u polityków francuskich

Publicysta Marcenay w „Le Jour" uważa, że pewne oziębienie w stosunkach polsko-francuskich spowodowane było w największej mierze długotrwałą niepewnością w której Francja pozostawiała Europę.

Europa miała wrażenie, iż Francja ulega jakimś manewrom, że jest nieśmiała i prowadzi nieskoordynowaną akcję. Wiedziano, że Francja przyznaje Niemcom niebezpieczną zasadę równości praw wojskowych, a równocześnie żywi złudzenia że uda się jej ocalić klauzule traktatu wersalskiego.

Słyszano, iż Francja słowami broni Ligi Narodów, ale równocześnie podpisuje pakt 4-ch, a nawet sam pakt podpisano z takiemi rezerwami, że pozbawiono go całej jego treści. **Tyle giętkości w chwili, gdy potrzeba było stanowczości, nie wzbudziło w nikim zaufania, nawet u sygnatarjuszy w Rzymie.**

Traktat w Locarno zaniedbywał granice Polski.

Publicysta Perreux zaznacza w „Paris Midi", że wizyta min. Barthou w Warszawie, nie będzie czysto kurtuazyjną. Oddawna Paul Boncour zamierzał udać się do Polski, ale okoliczności nie pozwoliły mu doprowadzić do skutku swego projektu. Obecnie więc, jego następca, podjął z powrotem ten projekt i podkreśla w ten sposób ciągłość polityki francuskiej. Polityka ta polega na utrzymaniu ścisłych węzłów przyjaźni, łączących Francję z Polską. Prawdę mówiąc, **węzły te były nieco rozluźnione od jakichś 10 lat. Traktat w Locarno, który zaniedbywał zachodnie granice Polski, wywołał już pewne niezadowolenie w Warszawie. Pakt 4-ch dopełnił miary. Wydawało się, że Francja zaniedbuje swą sojuszniczkę. Polska jednak pragnie odgrywać rolę wielkiego mocarstwa, do czego ma prawo. Aby dobrze zaznaczyć to prawo, Polska w Genewie przeciwstawiała się w każdym momencie polityce Francji czyniła to w celu podkreślenia, iż zdolną jest wrazie potrzeby obejść się bez innych.**

Sojusz polsko-francuski musi być dostosowany do rzeczywistości

„Le Temps" zamieszcza artykuł korespondenta warszawskiego p. t. „Polska w r. 1921 i w 1934". Dziennik podkreśla, że od chwili zawarcia sojuszu francusko-polskiego w r. 1921, zaszły duże zmiany. **Przed 13-tu laty Polska była jeszcze słaba, wyczerpana 5-letnią wojną, prowadzoną na jej ziemiach, zniszczona gospodarczo i finansowo i wciśnięta pomiędzy 2-ch groźnych sąsiadów. Obecnie sytuacja uległa zmianie.** Polska jest dzisiaj pełnem przyszłości 32-miljonowem państwem i może przemawiać językiem mocarstwowym.



MIN. BECK.

Korespondent przytacza ustęp „Gazety polskiej" z dnia 13 kwietnia o konieczności współpracy polsko-francusk., dostosowanej do obecnej dzeczywistości politycznej i podkreśla, że kierownicy polityki polskiej pragną, aby traktat sojuszu polsko-francuskiego nie był tylko aktem dyplomatycznym, ale, aby posiadał praktyczne znaczenie i był wyrazem współpracy obu państw we wszystkich dziedzinach, a **w szczególności w dziedzinie gospodarczej i finansowej.**

Minister Barthou i polscy kierownicy polityki zagranicznej nie ograniczą się w Warszawie do przeprowadzenia klasycznego „przeglądu spraw bieżących", lecz postarają się nadać sojuszowi właściwy charakter, który równie dobrze daje prawa, jak również nakłada obowiązki.

Życiorys min. Barthou

Ludwik Barthou minister Spraw Zagranicznych Francji, członek Akademji Francuskiej, senator i prezes Rady Generalnej departamentu Basses-Pyrenees, urodził się w Oloron (Basses-Pyrenees) 25 sierpnia 1862 roku.

Wybrany po raz pierwszy posłem do Izby w roku 1889, został po raz pierwszy ministrem dn. 30 maja 1894 roku, obejmując tekę Robót Publicznych. 20 kwietnia 1896 wszedł do rządu Meline'a jako minister Spraw Wewnętrznych. 14 marca 1906 roku objął w gabinecie Sarrien'a teki Robót Publicznych i Poczt. Tekę Robót Publicznych zachował p. Barthou w rządzie Clemenceau, który nastąpił po gabinecie Sarrien 25 października 1906 r. Zkolei obejmuje ministerstwo Sprawiedliwości w pierwszym gabinecie Brianda dn. 24 lipca 1909 roku. 22 marca 1913 roku Poincare, ówczesny prezydent republiki powierza p. Barthou misję utworzenia rządu. W gabinecie tym p. Barthou oprócz teki prezesa Rady Ministrów piastuje tekę Oświecenia Publicznego. Jako prezes Rady Ministrów p. Barthou przeprowadza w tym czasie w parlamencie ustawy o trzyletniej służbie wojskowej.

W roku 1920 zostaje powołanym na stanowisko przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Izby, następnie zaś, 16 stycznia 1921 obejmuje tekę Wojny w nowym rządzie Brianda W kwietniu 1922 roku bierze udział w koferencji genueńskiej jako szef delegacji francuskiej. W październiku 1922 zostaje mianowany przewodniczącym Komisji Odszkodowań. Gdy w lipcu 1926 r. ponownie obejmuje władzę p. Poincare, Ludwik Barthou na jego propozycję wraca do M-stwa Sprawiedliwości. Kieruje tem ministerstwem w piątym gabinecie Poincarego, jak również w gabinecie Brianda, który przyszedł po tym ostatnim i opuszcza je dopiero w listopadzie 1929 r. W gabinecie Steega p. Barthou w okresie od grudnia 1930 do stycznia 1931 roku jest ministrem Wojny.

Pakt o nieagresji z Sowietami

przedłużony zostanie dziś na dalsze 10 lat

Warszawa, 21 kwietnia.

(B) Dowiadujemy się, że prowadzone od czasu wizyty min. Becka w Moskwie rokowania polsko-sowieckie o podpisaniu specjalnej umowy, mocą której polsko-sowiecki pakt o nieagresji przedłużony będzie na okres 10 lat zostały dziś zakończone z wynikiem pozytywnym.

Dotychczasowy pakt o nieagresji zawarty pomiędzy Polską a ZSRR. opiewał na 3 lata. W najbliższych dniach, a może nawet dziś, w niedzielę, dn. 22 b. m. podpisana zostanie w Moskwie przez komisarza Litwinowa i ambasadora Łukaszewicza umowa, mocą której TERMIN TRWANIA POLSKO-SOWIECKIEGO PAKTU O NIEAGRESJI USTALONY ZOSTAJE DO DNIA 31 GRUDNIA 1944 ROKU.

Odprężenie stosunków polsko-czeskich

Rząd praski uwzględnić ma postulaty mniejszości polskiej

Warszawa, 21 kwietnia.

(B) Dowiadujemy się, że naprężone w ostatnim czasie stosunki polsko-czeskie mają w najbliższych dniach doznać poprawy, a to dzięki zmianie stanowiska rządu czechosłowackiego wobec żądań polskiej mniejszości narodowej na Śląsku Cieszyńskim i na Morawach.

Dziś w Pradze min. spraw zagranicznych Benesz przyjął na dłuższej konferencji posła polskiego dr. Grzybowskiego. W ciągu najbliższych dni wolno oczekiwać deklaracji rządu czechosłowackiego w sprawie polskiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji.

Wybory.

—:o:—

Wybory samorządowe, jakie odbyły się jesienią ub. r., przyniosły walne zwycięstwo obozowi prorządowemu. Przy wyborach gromadzkich organizacje prorządowe zdobyły ogółem 75 **procent mandatów radzieckich.** Przy wyborach gminnych do 151 miast Małopolski listy prorządowe uzyskały 85.2 proc. ogółu mandatów, a w Poznańskiem i na Pomorzu stan posiadania B.B.W.R. podniósł się z 28.5 proc. do 47.3 proc. mandatów radzieckich. Dotychczasowe zwycięstwa są dostateczną rękojmią, że i **przy nadchodzących wyborach miejskich — a odbędą się one już 27 maja w 339 miastach na całym terenie państwa,** że i przy tych wyborach olbrzymia większość społeczeństwa opowie się za hasłami wyborczemi B.B.W.R.

Dotychczasowe i spodziewane zwycięstwa dowodzą siły organizacyjnej rozsianych na terenie komórek prorządowego obozu, przedewszystkiem jednak mówią o **znacznej sile atrakcyjnej haseł, pod jakiemi Blok stawał i staje do samorządowej kampanji wyborczej.**

Naczelnem naszem hasłem jest wysunięcie **platformy gospodarczej,** z równoczesnem **zerwaniem z wszelkiemi momentami politycznej natury,** które tak długo i niepodzielnie patronowały wszystkim wyborom samorządowym i **sprowadzały na fałszywy tor całą dotychczasową działalność zarządów i rad miejskich.**

Samorząd musi stać się sprawnym instrumentem szarej, codziennej, wytrwałej i konsekwentnej **pracy gospodarczej,** społecznej i kulturalnej, podejmowanej w **imię dobra miasta i jego mieszkańców.** Musi odrobić wiekowe zaniedbanie i wydźwignąć miasta i miasteczka, **tonące dotąd w brudzie,** pozbawione często nawet elementarnych udogodnień, **na wyższy poziom kultury.** Do pracy w radach miejskich, do zarządów miast powołani być muszą **nowi ludzie,** znający lokalne potrzeby, przygotowani odpowiednio do pracy gospodarczej i organizacyjnej, **lojalni wobec państwa i jego władz,** umiejący harmonizować interesy lokalne i grupowe z dobrem ogółu.

Czas najwyższy zerwać ze smutnemi doświadczeniami dotychczasowej gospodarki samorządowej naszych miast, a choćby przedewszystkiem Łodzi. Władcami miasta byli niemal wszędzie **rycerze frazesu, augurowie partyjni.** Magistrat i rada miejska stawała się domeną politycznych wpływów tej czy innej partji i **służyć miała wyłącznie jej interesom** ku największej szkodzie miasta.

Na życiu samorządowem Warszawy pasorzytowała do niedawna spółka partyjna, dzieląc między sobą godności i sfery wpływów w urzędach i przedsiębiorstwach miejskich, prowadząc gospodarkę chronicznie deficytową, lekceważąc cynicznie potrzeby samorządowych podatników i wyborców. Na terenie Łodzi trwał przez szereg lat kadryl zmieniających się na ratuszu rządów partyjnych, a partje traktowały samorząd jedynie jako **odskocznię dla umocnienia swych wpływów i odchodziły od władzy, żegnane przekleństwem zawiedzionych wyborców.**

Musimy samorząd miejski wyrwać z niewoli partyjnictwa. Musimy z samorządu łódzkiego dziś uczynić sprawne narzędzie służby publicznej i wytężonej pracy gospodarczej i społecznej.

Oto hasła, które muszą zwyciężyć [w] nadchodzących wyborach.

Gwałtowny spadek dolara

na wszystkich giełdach światowych. — W Warszawi[e] płacono za dolara zł. 5,23.

WARSZAWA, 21 kwietnia.

Dzień dzisiejszy zaznaczył się na wszystkich giełdach europejskich oddawna nienotowanym spadkiem dolara. Jednocześnie poważnie zniżkowała w dalszym ciągu dewiza na Berlin.

Również i funt angielski wykazuje dość poważny spadek. Lir włoski po przejściowem osłabieniu w ciągu dnia wykazał lekką poprawę.

W tej chwili trudno ustalić, czy spadek dolara jest przejściowy, czy też w dzisiejszym spadku znajduje wyraz jakaś trwalsza tendencja.

Spadek ten może być spowodowany zarówno momentami technicznemi, a więc np. dysproporcją podaży i popytu na giełdach, jak i momentami psychicznemi, m. in. ostatnio zaznaczającemi się w Stanach Zjednoczonych trudnościami i nieporozumieniami.

Faktem jest, że dzisiejsze NOTOWANIA DEWIZY NA NOWY JORK SĄ NAJNIŻSZE Z CAŁEGO OKRESU SPADKU DOLARA.

Na szczególnie dobitne podkreślenie zasługuje moment, że dolar stoi obecnie o wiele poniżej parytetu i stosunkowo niewiele brakuje mu do spadku poniżej dolnego punktu złotego.

Jak wiadomo, w takim wypadku Stany Zjednoczone zmuszone byłyby wywozić złoto do Europy. Gdyby zaś tego nie uczyniły, byłoby to niezgodne z zasadami waluty złotej, jaką w teorji jest dolar obecnie.

Dewizę na Nowy Jork notowa[no] dziś (kursy zamknięcia): w Warsza[wie] 5.23 (wczoraj 5,27 i pół — parytet o[góln]ło 5,26). W Zurichu 3,9 i 3/8 (wczo[raj] 3,7 i 3/4), w Paryżu 14,98 i pół (wczo[raj] 15,07 i pół, parytet 15,07, do[lny] punkt złoty 14,90), w Londynie 5,1[1] 7/8 (wczoraj 5,15 i 7/8, przyczem [...] w międzyczasie spadł).

Dewizę na Berlin notowano dziś [w] Warszawie 207,80 (wczoraj 208,05), [w] Zurichu 121,15 (wczoraj 121,35).

Medjolan notowano dziś w W[ar]szawie 45,10 (wczoraj 45,05), w Zuri[chu] 26,26 (26,21).

Londyn notowano w Warsza[wie] 27,11 (wczoraj 27,20), w Zurichu 15,8[...] pół (15,85), w Paryżu 77,47 (77,69).

Pogróżki Goeringa pod adresem Francji

Przywódca hitlerowców stwierdza, iż Niemcy będą się zbroić

Londyn, 21 kwietnia.

(PAT) Dzienniki angielskie ogłaszają wywiad, udzielony przez Goeringa korespondentowi Reutera w Berlinie. W wywiadzie tym Goering określa wydatki obecnego budżetu na obronę napowietrzną jako minimalne.

„Napewno nikt nie jest w stanie zmusić mnie do zaniechania najniezbędniejszych zarządzeń ochrony przeciwlotniczej. Wydatki te są tylko drobną cząstką tego, co jest koniecznem i później będę się musiał domagać więcej pieniędzy.

Goering oświadczył również, że potajemne zbrojenie się napowietrzne nie jest możliwe i Niemcy nie mogą wybudować potężnej floty napowietrznej w taki sposób, aby to nie zostało zauważone.

Goering zaatakował następnie Francję, oświadczając: „Francuzi wcale nie chcą się rozbrajać i cały świat o tem wie. Pocóż więc cała ta komedja? Jeżeli francuzi dążą do wojny, to ja tego nie zmienię. Nigdy się niczego nie bałem, ale nikt nie daje się zastrzelić dobrowolnie i dlatego będzie się bronić.

Cały naród niemiecki powstałby jak jeden mąż, aby bronić granic niemieckich. Czasy się zmieniły i dzisiaj każdy robotnik zaprotestowałby przeciwko inw[azji]. Przechadzka do Nadrenji nie byłaby dzisiaj możliwa."

Na temat konfliktów kościelnych Goering oświadczył: „Spory kości[elne] są dla mnie wogóle wstrętne.

Gdyby one jednak miały przysporzyć pastwu trudności, to przytrę rogów [na]wet i duchownym i księżom. Dotyczy [to] w równym stopniu kościoła ewangelickiego jak i katolickiego."

Walka w parlamencie hiszpańskim

pomiędzy posłami po uchwaleniu ustawy amnestyjnej. — Zajścia przeniosły się na ulicę, przyczem jedna osoba została zabita

Paryż, 21 kwietnia.

(Pat) — Z Madrytu donoszą: pomimo obstrukcji socjalistów, projekt ustawy amnestyjnej został definitywnie przyjęty przez Kortezy 269 głosami przeciw 1.

Głosowanie dało powód do niesłychanie gwałtownych scen. Socjalista Prieto, gwałtownie zaatakował projekt, co wywołało burzliwe protesty prawicy. — **W izbie powstała walka, przyczem posłowie obu stron rzucali na siebie pulpity i szklanki. Jeden z posłów został ciężko ranny. Przy 3-em głosowaniu nad projektem, powstało zajście pomiędzy posłem Prieto, a posłem prawicowym Albinana. Ten ostatni rzucił obelgę mówcy socjalistycznemu, za co został przezeń spoliczkowany. Z trudem rozdzielono walczących. Z izby wzburzenie przeniosło się na ulicę. Przed siedzibą partji prawicowej zabity został jeden z jej członków, kilka in. osób odniosło ciężkie rany. Policja dokonała licznych aresztowań.** Przed jednym ze szpitali wybuchła bomba. Grupa ekstremistów została aresztowana w chwili, gdy usiłowała zapalić lont od bomby. Przypuszczają [po]wszechnie, że zajścia te są począt[kiem] nowych zaburzeń.

Młodzież skrajna wezwała sw[oich] członków do zaprotestowania prz[eciw] zapowiedzianej manifestacji 50.000 [...] akcji ludowej. Na prowincji również [pa]nuje silne wzburzenie. W kilku miej[sco]wościach proklamowano strejk prote[sta]cyjny.

Straszna eksplozja w kopalni pod Sarajewem

80 górników poniosło śmierć.

Berlin, 21 kwietnia.

(PAT) Z Białogrodu donoszą, że w kopalni węgla Senitze pod Serajewem wydarzyła się dziś straszna eksplozja, która spowodowała zawalenie się części kopalni. Dotychczas wydobyto 18 trupów. Zachodzi obawa, że ilość ofiar śmiertelnych jest o wiele większa. Narazie brak bliższych informacyj. Liczba górników, znajdujących się w chwili katastrofy w podziemiach kopalni, wynosić miała przeszło 100.

Według wiadomości, nadeszłych po południu do Wiednia, liczba odciętych górników wynosiła około 400, a ofiar śmiertelnych miało być do godz. 17-ej 80.

Aresztowanie faszystów na Łotwie,

którzy wzywali do walki z mniejszościami narodowemi.

Ryga, 21 kwietnia.

(Pat) — Ubiegłej nocy, policja ryska aresztowała 61 członków organizacji faszystowskiej „Perkonkrust". — Wśród aresztowanych znajdują się członkowie łotewskiego p. w. Ajzsargi, studenci oraz uczniowie gimnazjów.

Przeprowadzono też liczne rewizje i aresztowania w różnych miejscowościach na prowincji. Akcja policji spowodowana była wystąpieniami „perkonkrustowców" przejawiającemi się przedewszystkiem w rozplakatowaniu odezw, nawołujących do walki z komunistami i mniejszościami narodowemi. Organizacja ta ogłosiła ostatnio tydzień propagandowy i rozwijała ożywioną działalność na terenie całego kraju.

Marszałkowie sejmu i senatu

odznaczeni orderami jugosłowiańskiemi.

Warszawa, 21 kwie[tnia].

(Pat) — Bawiący w Warszawie [se]kretarz senatu królestwa Jugosławji, Popowicz, złożył dziś przed połud[niem] w towarzystwie posła jugosłowiańskiego Lazarewicza, wizyty pp. marszałkowi sejmu, Świtalskiemu, marszałkowi se[na]tu, Raczkiewiczowi, wicemarszałkowi sejmu Makowskiemu i wicemarszałkowi senatu, Boguckiemu.

W czasie wizyt p. min. Lazarewicz wręczył p. marszałkowi Świtalskiemu [i] p. marszałkowi Raczkiewiczowi od[zna]ki wielkiej wstęgi orderu Korony Jugo[sło]wiańskiej, wicemarszałkowi Mak[ow]skiemu i wicemarszałkowi Boguckiemu odznaki wielkiej wstęgi orderu św. S[awy], posłowi Walewskiemu — komandorj[ę z] gwiazdą orderu św. Sawy.

Stambuł, 21 kwie[tnia].

(Pat) — Na pograniczu turecko-s[...]skiem, schwytano 48-miu przemytników [...] broni z 30-ma końmi i transportem [...]ni, wartości około pół miljona funtów [tu]reckich. W czasie walki ze strażą [gra]niczną zabito 5-ciu przemytników.

Bezowocne rokowania w Rzymie

w sprawie zażegnania konfliktu pomiędzy Rzeszą a Watykanem

Cita del Vaticano, 21 kwietnia.

(PAT) Koła, zbliżone do Watykanu, oficjalnie potwierdzają wiadomość o wyjeździe do Berlina delegata niemieckiego do rokowań z Watykanem — radcy ministerjalnego Butmanna. Koła te, unikające ujawnienia istotnego stanu rzeczy, jaki wytworzył się w toku ostatnich rokowań, wyrażają opinję, że Butmann wyjeżdżał po nowe instrukcje do Berlina. parokrotnie. Ponieważ jednak ostatnie rozmowy nie dały pozytywnych wyników, wczorajszy wyjazd Butmanna uważany być musi jako dowód silnego kryzysu, istniejącego w stosunkach pomiędzy rządem Rzeszy, a Watykanem.

W kołach, interesujących się rokowaniami watykańsko - niemieckiemi, zwracają ponadto uwagę, że w rokowaniach tych nie brał poważniejszego udziału ambasador niemiecki przy Stolicy Apostolskiej. Podobno wicekanclerz von Papen, współtwórca konkordatu, został od udziału w pertraktacjach odsunięty. Liczne konferencje, jakie w Watykanie przeprowadzał poseł bawarski, nie dały wyników.

Wszystkie te okoliczności uzasadniają przypuszczenie, że sytuacja pomiędzy Watykanem a Rzeszą jest bardzo poważna. Nastroje pesymistyczne potęguje fakt, że przypuszczalna data powrotu radcy Butmanna z Berlina nie jest absolutnie znana.



Zjazd legjonistów w Warszawie

Premjer Jędrzejewicz i pułk. Sławek o roli żołnierzy legjonowych w walce o nową Polskę

Dziś w sali rady miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie XII-go walnego zjazdu delegatów Związku Legjonistów Polskich.

Salę rady miejskiej przybrano odświętnie zielenią, dokoła podjum prezydjalnego ustawiły się poczty zjednoczonych organizacyj.

Punktualnie o godz. 12 min. 30 prezes Walery Sławek otworzył zjazd i zaproponował wysłanie depesz hołdowniczych do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Na przewodniczącego zjazdu prezes Walery Sławek zaproponował gen. Galicę, co zebrani przyjęli gromkiemi oklaskami.

Mowa premjera Jędrzejewicza

Następnie zabrał głos premjer Janusz Jędrzejewicz, który wygłosił przemówienie.

Kochani Koledzy! Z głębokiem wzruszeniem biorę zawsze udział we wszelkich zebraniach, zjazdach i uroczystościach braci legjonowej, bowiem w chwilach tych ciśnie się przed oczy tłum niezapomnianych wspomnień.

Stanowimy zespół ludzi, nad którymi ani historja, ani teraźniejszość nie potrafi przejść do porządku dziennego. Stało się tak, jakgdyby *Twórca Pierwszej Brygady Legjonów wniósł nam w duszę czar najdziwniejszy,, najbardziej cudowny, będący zarazem nieocenionym darem: czar młodości.*

Zarówno całość pracy rządowej, jak i społecznej oparta być musi na odpowiednio dobranym materjale ludzkim, bez którego żadnej zbiorowej pracy nie można sobie wyobrazić. Drogą naturalnego doboru i drogą celowego poszukiwania ukonstytuować się musiała ekipa ludzi dobrej woli, odpowiedzialności, odpowiedniego horyzontu myślenia państwowego, w rękach której znajdują się najważniejsze sprężyny życia narodu i państwa.

W tej ekipie najbardziej przodujące miejsce przypada na element żołnierski, który niegdyś udział z bronią w ręku brał w walce o Polskę, a wśród niego na czoło się wysuwają żołnierze legjonowi. Dzieje się tak niewątpliwie dlatego, że właśnie my, legjoniści posiadamy dwa niewątpliwe walory: *przeszliśmy przez twardą szkołę, w której wychowawcą naszym był Józef Piłsudski, oraz zdołaliśmy w zawierusze dziejów, w trudzie i znoju ciężkiej pracy zachować młodość ducha, bez której nic wielkiego zrobić nie można.*

Koledzy! Rola nasza bynajmniej skończona nie jest a czas wypoczynku jeszcze dość od nas odległy.

Rzeczy o skali państwowej wymagają zazwyczaj dłuższego okresu pracy przygotowawczej i nie stają się z dnia na dzień. Życie w pewnej mierze można porównać z zegarkiem. Ruchu wskazówek nie widać, biegu wskazówek oko ludzkie nie chwyta, ale one idą — i czas idzie. I następują ewolucje niekiedy głębokie, które dostrzec można dopiero przez zestawienie paru różnych okresów oddalonych od siebie o lat kilka, a może i kilkanaście. Ludzie zbyt się przyzwyczaili do sądzenia o życiu tylko w perspektywie tego, co widzą dzisiaj. Taka ocena ngdy nie będzie oceną dosyć głęboką, jeżeli nie będzie połączona z zestawieniem z jakimś okresem poprzednim, bo tylko wtedy *kierunek rozwoju* zdołamy uchwycić, zrozumieć i ocenić.

Obserwujemy dziś, że bez zabijania indywidualności, bez gwałcenia poglądów, jakie każdy w Polsce mieć może, uzyskujemy harmonijne współdziałanie i zbiorowe wewnętrzne porozumienie.

Chciałbym, abyśmy zwrócili uwagę na pewne cechy psychiczne narodu i na pewne wynikające stąd konsekwecje. Jeżeli się zastanowimy nad skłonnością do anarchji, wynikającej z dosyć wybujałego indywidualizmu duszy polskiej, to odrazu dostrzegamy olbrzymie trudności doprowadzenia do harmonijnego, zespołowego działania.. *To też wysiłek główny* musi być położony na to, ażeby metodę współdziałania pomiędzy ludźmi przepracować, aby *zostawić każdemu prawo wyznawania poglądów, jakie się komu podobają, ale za mus, za rzecz obowiązującą uznawać wszystko, co zostało wspólnie ustanowione przez organy powołane do tego, organy państwowe i za obowiązujące przyjęte.*

Świadomość ta każe myśleć o tem, na jaką drogę winniśmy nastawić tę *następną serję ludzi, którzy po nas w życie wejdą.* Dwie kwestje narzucają się tutaj siłą rzeczy. Jedna — to konieczność przygotowania młodego pokolenia do pracy w tych warunkach, przy tej metodzie szukania i wypośrodkowywania decyzji, uzgodnień rozstrzygnięć, ażeby mogło do wspólnego stołu obrad w skali państwowej dać wszystkich tych, w których piersi może bić uczciwe serce.

nie potępiając i nie odrzucając ludzi tylko dlatego, że chcą inaczej myśleć.

Drugie zagadnienie, to konieczność przeszczepienia im, tym młodszym, zrozumienia, że *tylko w oparciu o własny wysiłek człowieka, tak jednostka dla siebie, jak i zbiorowość i naród swoją przyszłość budować może.*

Układ zaś takich lub innych, mniej lub więcej sprzyjających okoliczności zewnętrznych znajduje się *w dziedzinie od nas niezależnej.* Pobudzenie w człowieku zdolności czynnego wyznawania *potrzeby budowania wielkiego państwa* jest jednym z głównych problemów, szczególnie dla wychowania serji młodszych działaczów, dla wychowania tego, co po nas ma przyjść. I tutaj musimy również troszczyć się o to, ażeby *to, co jest w sercu uczciwe, bez względu na charakter wyznawanych poglądów, mogło być pociągnięte do wspólnego stołu obrad, aby mogło wychowywać w sobie w zetknięciu się z nami zrozumienie znaczenia, jak wydatnym może być wysiłek człowieka.*

Mowa prezesa Sławka

Skolei zabrał głos prezes Sławek, który w swej mowie wywodził (w skrócie):

Francja nie pójdzie na drogę inflacji

Oświadczenie premjera Doumergue'a

Paryż, 21 kwietnia.

Premjer Doumergue wygłosił dziś przez radjo przmówienie, w którem podkreślił, że wszyscy francuzi są zwolennikami odbudowy finansów publicznych drogą redukcji wydatków. Z zadowoleniem premjer zazaczył, że b. kombatanci dobrowolnie przyczynili się do poprawy sytuacji, musi jednakże wyrazić ubolewanie, iż niektórzy funkcjonarjusze państwowi dali posłuch **głoszącym hasła inflacji, która oznacza dewaluację franka i powrót do stanu katastrofy, jaki ongiś zagrażał Francji, Następnie premjer podkreślił wolę swego rządu obrony za wszelką cenę wartości franka i przywrócenia autorytetu rządu, bez którego bliska byłaby anarchja, grożąca wojną domową i inwazją obcą.** Wskazawszy na zadawalające rezultaty dokonanego już dzieła; Doumergue oświadczył, iż rząd prowadzić będzie nadal akcję w kierunku zmniejszenia kosztów utrzymania i bezrobocia. Przechodząc do polityki zagranicznej, premjer stwierdził wolę Francji realizowania pokoju. Francja bowiem bardziej od każdego innego kraju zna okropności wojny. Francja — mówił premjer — nie żywi żadnej urazy do tych, przed którymi zmuszona była się bronić, lecz jej pragnienie pokoju nie może kazać jej zapomnieć lekcji przeszłości, ani rad roztropności. Co się tyczy sugestyj zredukowania jeszcze bardziej i tak już zmniejszonych zbrojeń w chwili, gdy ci, którzy spustoszyli jej tetytorjum, zbroją się ponownie, wbrew traktatom i bez upoważnienia świata, to świat zrozumie, że Francja odczuwa potrzebę większego bezpieczeństwa i poszukuje ścisłych i poważnych gwarancyj.

Matki! Zapisujcie niemowlęta do „Kropli Mleka"

Żona straconego posła Wallischa

skazana na rok więzienia.

Wiedeń, 21 kwietnia.

(Pat) — Dzisiaj odbył się w Loeben proces przeciw Paulinie Wallisch, wdowie po straconym pośle socjal-demokratycznym, oskarżonej o zdradę stanu, popełnioną przez to, że dostarczała żywności członkom Schutzbundu w czasie walki z organami bezpieczeństwa. Skazana ona została na 1 rok więzienia.

Wystawa grafiki polskiej

otwarta została w Pradze.

Praga, 21 kwietnia.

(Pat) — Dziś w salach wystawowych w muzeum przemysłu, otwarto wystawę grafiki polskiej. Wystawa ta jest odwzajemnieniem się za zeszłoroczną wystawę grafiki czechosłowackiej w Warszawie i obejmuje głównie eksponaty warszawskiej szkoły graficznej im. Marsz. Piłsudskiego. — W otwarciu wystawy wziął udział szereg wybitnych osobistości, m. in. przedstawiciele poselstwa i konsulatu polskiego w Pradze, kół artystycznych oraz związków czechosłowacko-polskich i t. d. — Na otwarcie wystawy przybyli z Warszawy pp.: prof. Dąbrowski, prof. Bohdanowicz i inż. Dzikiewicz. — Wystawa potrwa trzy tygodnie.

Premjer Bułgarji

opuścił Berlin.

Berlin, 21 kwietnia.

(Pat) — Po kilkudniowym pobycie opuścił dziś Berlin premjer bułgarski. Muszanow, udając się z powrotem do Sofji.

Urzędowy komunikat niemiecki podkreśla, że rozmowy, przeprowadzone między premjerem bułgarskim a miarodajnemi czynnikami niemieckiemi, dały okazję do szczegółowego rozważania wszystkich zagadnień, interesujących oba kraje, oraz ponownego stwierdzenia, iż stosunki obustronne mają przyjazny i serdeczny charakter.



ROMANS KRÓLA RUMUNJI.

Żelazna Gwardja chciała wysadzić w powietrze katedrę bukareszteńską wraz z królem i jego kochanką, czerwonowłosą panią Lupescu.

Wódz faszystów wypowiedział wojnę małej, pięknej kobiecie.

(Od naszego bukareszteńskiego korespondenta).

Bukareszt, w kwietniu.

Dziennikom rumuńskim ostra cenzura nie pozwala napisać ani słowa poza oficjalnemi sprawozdaniami sądowemi o tem, jakim sposobem płk. Precup — kiedyś najbardziej oddany przyjaciel i sługa króla Karola, dzisiaj aresztowany na rozkaz tegoż króla po burzliwej audjencji w pałacu —

stanął przed sądem wojennym w Bukareszcie.

Kiedy król Karol wracał z Paryża do swej ojczyzny, przy sterze aeroplanu siedział płk. Precup, gdyż jemu zawierzone było życie królewskie. Dzisiaj siedzi on na ławie oskarżonych i własne jego życie jest w niebezpieczeństwie...

Jeśli dziennikom rumuńskim jednak nic o tem nie wolno pisać, to niechaj przynajmniej opinja polska wie, co się stało i dlaczego...

Prasa dotychczas pisała, że płk. Precup wraz z setką swych towarzyszy — dzisiaj przeważnie już siedzących w więzieniach Siguranzy —

CHCIAŁ WYSADZIĆ W POWIETRZE KATEDRĘ BUKARESZTEŃSKĄ WRAZ Z KRÓLEM, I PANIĄ LUPESCU,

podczas świąt wielkanocnych, poczem obalić rząd i ustanowić dyktaturę wojskową w Rumunji.

Wiadomo jest również, że ręka, która kierowała polityką tej grupy oficerów, to nikt inny, jak

ORGANIZACJA „ŻELAZNEJ GWARDJI",

najpotężniejsza partja polityczna Rumunji, na czele której stoi 25-letni chłop rumuński, **Corneliu Zelea Codreanu.**

W ostatniej chwili spisek został wykryty. Ale Rumunja w obecnej chwili — to dymiący wulkan i najniebezpieczniejsze miejsce na mapie Europy. Aczkolwiek udało się przeszkodzić tej straszliwej masakrze bombowej, która miała za jednym zamachem zlikwidować wszystko co dzisiaj Rumunją rządzi, niebezpieczeństwo bynajmniej nie minęło i sytuacja jest w dalszym ciągu krytyczna. Można ją ująć krótko i prawdziwie w postaci jednego zdania: nad Rumunją wisi

groźba konfliktu dwuch sił — pięknej Magdy Lupescu, ukochanej króla Karola i fanatycznego przywódcy Żelaznej Gwardji, Corneliu Codreanu.

W pierwszym dniu procesu sądowego płk. Precup zeznał, że celem jego nie było bynajmniej czynienie jakiegokolwiek zła królowi Karolowi, ale raczej usunięcie owej rumuńskiej „pani Pompadour" — Magdy Lupescu. Wielu ludzi uważa w Rumunji, że

Magda Lupescu jest złym duchem króla.

Żelazna Gwardja postawiła ją na drugiem miejscu na czarnej liście, zaraz po zamordowanym już premjerze Duca. — Wprawdzie po morderczym zamachu na Ducę, Żelazna Gwardja została rozwiązana, ale rozwiązanie to jest tylko formalne. Żelazna Gwardja w dalszym ciągu w Rumunji istnieje i posiada olbrzymie wpływy w rządzie, administracji, sądownictwie i wojsku. Najlepszym dowodem tych wpływów był sąd nad mordercami premjera Duki. Zostali oni skazani na bardzo łagodną karę kilkuletniego więzienia, a nikt nie wątpi, że wyjdą z tego więzienia prędzej, aniżeli się spodziewają.

Ten łagodny wyrok był nowym znakiem do działania dla zwolenników Codreanu.

Morderstwo, które oddawna już jest na Bałkanach politycznym orężem, zapoczątkowało nową erę karjery Codreanu. Kiedy miał lat 17, trzema strzałami rewolwerowemi

zabił prefekta Manciu w Jassach

w chwili, kiedy ten w swym gabinecie dyktował rozkazy policyjne, wymierzone przeciwko ultra-nacjonalistycznym demonstracjom studenckim. Sąd w Jassach którego członkowie byli również nacjonalistami, uwolnił Codreanu od winy i kary. Od tej pory młody chłop jest

narodowym bohaterem Rumunji.

Codreanu posiada wyjątkowe zdolności organizacyjne i fanatyczną wiarę w wyższość narodu rumuńskiego. Na tej wierze oparła się pierwsza organizacja Codreanu, zwana „Ligą Archanioła Michała". Z Ligi tej powstała później Żelazna Gwardja, będąca najsilniejszym dzisiaj związkiem rumuńskim, opartym na wzorach faszystowsko-hitlerowskich.

Codreanu dumnie manifestuje swoje chłopskie pochodzenie i wierzy w dziejową misję chłopstwa. Nosi on przy każdej okazji ludowy strój, co zresztą jest w Rumunji ogólnie przyjęte.

Oto jest człowiek, który jest

największym wrogiem Madame Lupescu,

morganatycznej żony królewskiej. Czy Codreanu da sobie rady z M-me Lupescu to jest problem, który zajmuje całą Rumunję. — Niejeden już przedtem chciał oddzielić króla od tej przepięknej kobiety. — Pod Bukaresztem, w miejscowości Snagov, we wspaniałej willi mieszka p. Lupescu,

otoczona dwoma oddziałami najwierniejszych wojsk króla,

pilnujących jej bezpieczeństwa. Rzeczywiście po królewsku opłacani agenci policyjni wraz z angielskimi detektywami, nie dopuszczają do willi nikogo. Ale zato jak najczęściej przyjeżdża tam i długo przebywa sam król Karol w objęciach ukochanej przez siebie kobiety.

Pani Lupescu codziennie otrzymuje setki listów z pogróżkami,

dziesiątki wyroków śmierci,

jeżeli nie zgodzi się na zerwanie z Karolem i wyjazd z kraju. Za wszystkiemi temi listami stoi Codreanu i to dodaje wagi pogróżkom...

Król Karol, który rezyduje stale na zamku w Sinaja, również otrzymuje ultimata Żelaznej Gwardji, grożące mu otwartą rewoltą i terorem, jeżeli nie usunie p. Lupescu. Cały kraj powstaje przeciwko tej małej kobiecie. Ale

KAROL BRONI SWEJ MIŁOŚCI PRZECIWKO CAŁEJ RUMUNJI.

Gdyby w swoim czasie politycy wiedzieli, wiele trosk i zgryzot mieć będą z panią Lupescu, nigdyby jej nie podsuwali królowi. Albowiem ta piękność została mu **podsunięta** właśnie przez polityków.

Rzecz zaczęła się jeszcze za czasów pierwszego małżeństwa Karola z córką pułkownika, Zizi Lambrino. Stało się to w roku 1918, kiedy Karol, następca tronu. (Rumunja była prawie cała zajęta przez wojska niemieckie), zakochał się w pięknej 17-letniej Zizi. Królewscy rodzice obawiali się jego samobójstwa ale Karol zabrał swą ukochaną do Odessy i tam się potajemnie z nią ożenił, wedle obrządku prawosławnego.

Wybuchł skandal. Książę Karol z żoną tymczasem uciekł do Paryża. Ani prośby, ani groźby nie mogły go zmusić do wyrzeczenia się Zizi, która wkrótce urodziła mu syna. Jeżeli nie udało się załatwić sprawy z Karolem, to łatwiej poszło dworowi rumuńskiemu z mądrą Zizi Naskutek przedstawień Ferdynanda,

ZGODZIŁA SIĘ ONA NA ROZWÓD,

rezygnując z nazwiska Hohenzollern które jej przysługiwało, a wzamian za to, otrzymała wysoką rentę roczną. Pozatem jeszcze obowiązała się do tego, że syn jej będzie się nazywał **KAROL LAMBRINO,** i nigdy nie będzie wiedział o tem, że jego ojciec był królem.

Ten układ z Zizi był wielkim ciosem dla sentymentalnego Karola. Pogodził się jednak z losem i

ożenił się z księżniczką Heleną grecką.

Małżeństwo było nieszczęśliwe od pierwszego dnia i pozostało niem nawet po urodzeniu syna Michała. Królowa Helena jest zimna i wyniosła, a król Karol wesoły, żywy i uśmiechnięty. Wkrótce w sferach towarzyskich Bukaresztu mówiono, że

Karol ucieka od żony,

kiedy tylko może. Z dziwną pilnością lustrował on wszystkie garnizony prowincjonalne i szukał... towarzystwa innych kobiet.

Tak przedstawiała się sytuacja, kiedy następca tronu, Karol, otrzymał of cjalną misję reprezentowania rumuński pary królewskiej na pogrzebie królow Aleksandry w Londynie. W tych czasa szeptano sobie na ucho w Bukareszc że młody następca tronu jest zakocha w małej, szczupłej, zlekka piegowat żywej,

rozwiedzionej mężateczce, p. Magdz Lupescu.

Mąż jej był majorem armji rumuński Pani Lupescu miała opinję najlepiej ub nej kobiety w Bukareszcie, a to coś z czy w tem mieście, gdzie się właściw wszyscy doskonale ubierają. Nikt nie w dział p. Magdy ze smutną miną. Zaws była wesoła, uśmiechnięta i doskon się czuła w towarzystwie młodego ksi cia, który tak często do niej przycho zmrożony dostojeństwem własnego d mu. — Król Ferdynand był już cięż chory i książę szybko przygotowyw się do swych nowych, królewskich ob wiązków. Największym wrogiem nast cy tronu był wszechpotężny

leader rumuński owych czasów, Jone Bratianu.

Bratianu postanowił usunąć księcia z swej drogi. Niewiadomo co zaszło pom dzy Bratianu, a panią Lupescu, ale fa tem jest, że kiedy Karol wracał z Lo dynu do Bukaresztu, **spotkał w rumu skiem poselstwie w Paryżu p. Lupesc** To spotkanie przekształciło zaintere wanie Karola w ogień potężnej miłośc Pod jej wpływem, postanowił on

zrezygnować z tronu.

i pozostać w Paryżu z p. Lupescu.

Tak się zaczął drugi, wielki rom księcia Karola. Życie młodej pary k chanków w Paryżu, nie było proste. Mieszkała tam również Zizi Lambri I ona starała się o to, aby inna kobie nie zdobyła na stałe tego, czego jej n udało się zdobyć. Pani Lupescu pis wówczas w swoim pamiętniku:

„Musiałam odprawić kucharza i l kaja. Okazało się, że są oni szpieg mi i codziennie donoszą Zizi o ka dym naszym kroku. Dowiedziałam s że ktoś starał się przekonać kuch rza, aby mnie otruł".

Dalsze dzieje tej miłości są znane. Karol zrezygnował z tronu. Po śmier króla Ferdynanda, wnuk jego, a syn K rola, Michał, został królem Rumunji, w jego imieniu panowała

trzechosobowa regencja.

Pewnego dnia książę Karol przyjech aeroplanem, sterowanym przez płk. Pr cupa do kraju, koronował się sam króla, przyobiecawszy przedtem polit kom, że

nie będzie miał nic wspólnego z p. Lupescu.

Były uczynione nawet próby pogodz nia go z królową Heleną, ale skończył się na niczem i nastąpił rozwód.

Mówiono o innem królewskiem mał żeństwie. Ale dawna przeszkoda pojaw ła się z nową siłą. Była to wieczn uśmiechnięta i piękna p. Magda Lupesc

Nie rozstał się z nią pomimo wszyst kich przyrzeczeń, ani na jeden dzień. Jej wpływ na Karola jest olbrzymi. Je nem skinieniem pięknej głowy, zwal ona rządy.

Mała głowa kobiety rozumie moż więcej, aniżeli niejeden wielki polity rumuński. Piękna Magda skombinowa szybko, że lojalność Codreanu i Żelazn Gwardji ma przedewszystkiem to na ce lu, aby z króla Karola zrobić igraszkę w swem ręku.

Wydała więc wojnę Codreanu. Wo na jest otwarta. Codreanu ma za sobą masy, Magda ma za sobą króla. Co b dzie — niewiadomo.

A co się stanie, jeżeli pewnego dn obaj wrogowie staną oko w oko?

Czy to nie śmieszne?!

Odciski sprawiają straszne bóle, a nie wzbudzają współczucia! Śmiesznem jest doprawdy przy dzisiejszym stanie wiedzy nie pozbyć się raz na zawsze odcisków. Uczyni to bezboleśnie i szybko, bo w ciągu 5 dni płyn na odciski Kornol Antiba. Skład główny: Ludwik Spiess i Syn.



Kwiecień 22 Niedziela

Dziś Sotera i Kaja
Jutro Wojciecha B. M.

Wschód słońca	4.25
Zachód słońca	18.43
Wschód księżyca	10.55
Zachód księżyca	2.19
Długość dnia	14.28
Przybyło dnia	6.10

Mieszkańcy przedmieść

domagają się unormowania komunikacji.

W dniu wczorajszym zgłosiła się do Rady Grodzkiej BBWR. delegacja mieszkańców przedmieść, zwracając się do prezesa Rady Grodzkiej z prośbą o poparcie ich postulatów zmierzających do rychlejszego unormowania sprawy komunikacji przedmieść ze śródmieściem.

Delegacja zdała relację z dotychczasowych swych starań, które przeciągają się wskutek jałowych pertraktacji Dyr. Tramwajów Miejskich z Zarządem Kolejek Podjazdowych.

Sprawa unormowania komunikacji jest paląca, ponieważ robotnicy sezonowi, przeważnie na przedmieściach zamieszkali, muszą za przejazd do pracy i spowrotem płacić więcej aniżeli ci, którzy korzystają tylko z tramwajów miejskich.

Prezydjum Rady Grodzkiej postanowiło wydelegować p. posła J. Wolczyńskiego, aby w porozumieniu z p. komisarzem rządowym inż. W. Wojewódzkim przyśpieszył realizację słusznych żądań mieszkańców przedmieść.

Podoficerowie i szeregowi

powołani na ćwiczenia.

Na ćwiczenia wojskowe w r. b. będą powołani rezerwiści roczników: 1910, 1908, 1906 i 1903 oraz ci, którzy podlegali powołaniu w roku ubiegłym, lecz ćwiczeń z różnych powodów nie odbyli.

Ćwiczenia odbędą się w piechocie, artylerji, kawalerji, broniach pancernych, aeronautyce, saperach, łączności, żandarmerji, taborach, służbie uzbrojenia, służbie intendentury, służbie zdrowia i marynarce wojennej.

Lekarze żałują.

Okazało się, że zarobki ich spadły o 40—50 proc.

Nowa umowa zbiorowa, jaką zawarli lekarze z ubezpieczalnią społeczną, na mocy wytycznych do umów z lekarzami, wywołała wśród nich wielkie niezadowolenie. Dopiero teraz bowiem, gdy zaczęto obliczać dochody ubezpieczalni, okazało się, że **pensje wypłacane w zależności od tych dochodów są o 40—50 procent niższe od dotychczasowych.**

Tak znaczna redukcja płac spowodowała, iż wszystkie bez wyjątku izby lekarskie postanowiły wystąpić przeciwko wytycznym do umów z lekarzami, by później można było rozwiązać umowy z ubezpieczalniami.

Dziś odbędzie się w Warszawie doroczne posiedzenie naczelnej izby lekarskiej, na którem zapadnie uchwała wypowiedzenia wytycznych. Równocześnie uchwalony ma być wniosek, iż na przyszłość naczelna izba lekarska nie będzie miała prawa zawierania takich umów bez porozumienia się z okręgowemi izbami lekarskiemi.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Jankielewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 9), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

Próbne alarmy

pożarowe w fabrykach łódzkich.

Jak się dowiadujemy, komenda straży ogniowej przygotowuje na okres najbliższych tygodni szereg różnych alarmów w fabrykach łódzkich, celem zbadania i wypróbowania stanu bezpieczeństwa.

W tym celu naczelnicy i zastępcy naczelników wszystkich oddziałów przejdą specjalne kursy instruktorskie, pouczające, jak organizować i jak przeprowadzać alarmy i próby sprawności urządzeń przeciwpożarowych na terenach fabryk.

Akcja ta uległa ostatnio pewnemu zahamowaniu w związku z wyborami do rady miejskiej. Z tego właśnie względu, jak nas informuje komenda straży, nie da się jeszcze ustalić ani termin ukończenia kursów instruktorskich, ani też termin rozpoczęcia samych alarmów.

Pożar lasu

w okolicach Gałkówka.

Na terenie lasów państwowych w Gałkówku, wybuchł wczoraj pożar poręby na przestrzeni około 3 tysięcy metrów kwadratowych.

Służba kolejowa w Gałkówku oraz stacjonujące we wsi oddziały wojska przystąpiły do akcji ratunkowej. Po kilkugodzinnej pracy, ogień, grożący zapró szeniem na wielkie w tej okolicy lasy zo stał zlikwidowany.

Władze prowadzą dochodzenie, celem ustalenia przyczyny pożaru.

WIECE I ZEBRANIA WYBORCZE

odbędą się dziś w różnych dzielnicach miasta. — Prace przygotowawcze są już na ukończeniu.

Jutro rozpoczyna urzędowanie główna komisja wyborcza

Przygotowania do wyborów w Łodzi posuwają się naprzód w szybkiem tempie. Już wczoraj rozesłane zostały pierwsze spisy wyborców do właścicieli nieruchomości do sprawdzenia. Spisy te muszą być zwrócone po upływie 3 dni do biur meldunkowych.

Najważniejsze prace techniczne zostaną wykonane w poniedziałek, po dzisiejszem posiedzeniu głównej komisji wyborczej. Jak zdołaliśmy ustalić, na posiedzeniu ustalony będzie tekst ogłoszeń, które mają być rozplakatowane na ulicach, układu formularzy spisowych, powołanie okręgowych i obwodowych komisyj i t. d.

Już w poniedziałek, z chwilą rozpoczęcia urzędowania przez główną komisję wyborczą, zgłoszą się do niej delegaci poszczególnych grup stających do wyborów, celem omówienia niektórych spraw, nasuwających się w związku z opracowaniem list kandydatów. Chodzi o to mianowicie, że w ordynacji wyborczej jest pewien punkt, który budzi poważne obawy. Mianowicie, prawdopodobnie przez przeoczenie, określone jest, że wszelkie niedokładności w listach kandydatów muszą być usunięte **najpóźniej 33 dnia od chwili rozpisania wyborów**, a składający podpisy na listach mają prawo **wycofać te podpisy najpóźniej 34 dnia.** Zdarzyć się więc może, że już po usunięciu niedokładności z list, wycofane zostaną niektóre podpisy i **tym sposobem lista może się okazać nieważną.** Chodzi więc o uzgodnienie tych dwuch terminów w ten sposób, by wycofanie ewentualne nazwisk nie mogło odbyć się po dokonaniu poprawek na listach.

Poza tem pełnomocnicy poszczególnych list zamierzają omówić z główną komisją wyborczą jeszcze szereg innych spraw, związanych ze sporządzaniem oddzielnych list kandydatów dla poszczególnych okręgów.

Aby usprawnić prace głównej komisji wyborczej, w lokalu jej zainstalowany został specjalny **telefon Nr. 180-81.**

* *
*

Dziś odbędzie się już szereg zebrań i wieców przedwyborczych. Wielkie zgromadzenia publiczne organizują właściciele nieruchomości, przy ul. Zachodniej 26, związek „Praca" przy ul. Urzędniczej 13 i Unja Odrodzenia Narodowego (grupa ks. Rogozińskiego), na Bałutach.

Poza tem trzy zebrania przedwyborcze organizuje **powszechny komitet wyborczy odrodzenia gospodarki miejskiej, Z.Z.Z. i P.P.S. frakcja rewolucyjna.**

Aresztowanie 15 anarchistów,

stanowiących „federację" łódzką.

W dniu wczorajszym władze zaaresztowały 15 członków federacji anarchistycznej, o której istnieniu na terenie Łodzi dowiedzieliśmy się w związku z procesem przeciwko N. Bornsteinowi, oskarżonemu o szerzenie zapomocą plakatów haseł komunistycznych, o czem donosiliśmy w swoim czasie.

Po tym procesie władze zainicjowały energiczną akcję, zmierzającą do zlikwidowania wskazanej w toku przewodu sądowego przez samego oskarżonego komórki anarchistycznej „Progres", założonej niedawno w Łodzi.

Dopiero wczoraj poszukiwania policji politycznej dały pożądany rezultat. Okazało się, że **anarchiści łódzcy, t. zw. komuno-anarchiści, pracują na terenie naszego miasta dość energicznie, choć do swych zwolenników zaliczają przeważnie młodzież mało wyrobioną i mało wykształconą.**

Równocześnie z aresztowanie 15 zwolenników anarchji — skonfiskowany został cały komplet narzędzi i przyborów, służących do powielania odezw ulotek i t. d. Również zapas gotowych ulotek znalazł się w ręku władz.

Nazwiska aresztowanych i adresy trzymane są, ze względu na dobro śledztwa, w tajemnicy.

Nasz reporter zanotował...

Marja Fijałkowska, zamieszkała przy ulicy Murarskiej Nr. 28, w mieszkaniu własnem podczas nieobecności domowników, w celu samobójczym przecięła sobie krtań tasakiem.

Denatkę znaleziono nieprzytomną. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ranną i w stanie groźnym przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

***

W domu przy ulicy Kilińskiego Nr. 119, w mieszkaniu Juljusza Hofmana, wybuchł pożar. Wskutek wadliwej konstrukcji przewodu kominowego zapaliły się belki. Wezwany III-ci oddział straży po godzinie pożar ugasił. — Straty wynoszą około 1.000 zł.

W składzie przędzy Icka Topińskiego przy ulicy Ciesielskiej Nr. 13, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wynikł pożar. Na ratunek przybyła straż ogniowa, która pożar w zarodku stłumiła. — Straty nieznaczne.

***

Na ulicy Brzezińskiej najechany został przez przejeżdżający samochód 25-letni Stanisław Grubiak, z Brzezin, odnosząc złamanie prawej nogi i uszkodzenie ciała.

Lekarz pogotowia, po nałożeniu opatrunku, przewiózł rannego do szpitala.

***

Na Bałuckim Rynku kopnięty został przez własnego konia dorożkarz, Marcin Gałąska (Marysińska 114). Uderzony kopytem w twarz Gałąska, odniósł uszkodzenie kości policzkowych i zmiażdżenie nosa. Rannego przewieziono do szpitala.

***

Na podwórzu przy ulicy Kilińskiego 110 przygnieciony został wozem 13-letni Josek Proszowski, odnosząc uszkodzenia ciała. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

***

Przy zbiegu ulic Smugowej i Franciszkańskiej został poraniony nożem 32-letni Czesław Wichlacz (Bazarna 9). Rannego, po nałożeniu opatrunku, przewieziono do domu.

Napaści dokonano na tle porachunków osobistych.

***

W wykończalni przy ulicy Piekarskiej 29 włożył przez nieostrożność rękę w tryby maszyny robotnik Józef Pachulski (Piekarska 4), odnosząc zmiażdżenie dłoni.

Lekarz pogotowia przewiózł rannego do lecznicy.

***

Na ulicy Limanowskiego Nr. 126, padł z głodu i wycieńczenia 78-letni bezdomny Walenty Jaroszewski. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł chorego do zbiorni miejskiej.

Jeszcze „Ivar Kreuger"

Na ostatniem posiedzeniu Komisji Teatralnej zastanawiano się długo nad przyczyną rekordowego powodzenia sztuki J. Tepy „Ivar Kreuger". Zdania członków Komisji były rozmaite — pewnem jest tylko tyle, że podczas ostatniego prdstawienia „Kreugera" widownia była przepełniona. Wobec tego „Ivar Kreuger" dany będzie jeszcze dwa razy a to: we wtorek i środę z udziałem Edwarda Żyteckiego. Będą to bezwzględnie ostatnie powtórzenia tej sztuki. Ceny najniższe od 35 gr. do 2.30.

Hallo grzeczne dzieci!

Dziś w niedzielę o godzinie 4-tej po południu w Teatrze „ROZMAITOŚCI" odbędzie się jeden występ warszawskiego teatru dla dzieci T. Ortyma. Wystawiona będzie przebojowa baśń fantastyczna:

„Śnieżka"

w 4-ch obrazach ze śpiewami i tańcami z udziałem żywego niedźwiedzia. Uwaga: Każda osoba może wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie. Bilety do nabycia w kasie teatru.

WIELKI TRYUMF ARTYSTYCZNY R. SZOSZANY I MORISA LAMPE W TEATRZE ŻYD W FILHARMONJI.

Na wczorajszej premjerze sensacyjnej sztuki p. t. „Urke Nachalnik — Din Tojre" odnieśli ogromny sukces czołowi artyści, Szoszana i Moris Lampe, którym dzielnie sekundowali nowozaangażowani artyści Sz. Landau, I. Waintraub, M. Klein, L. Rozenberg, M. Rejchenberg, Gawa Way, J. Grinspan i inni.

Publiczność była oczarowana nadzwyczajną grą artystów i piękną wystawą, obdarzając wykonawców rzęsistemi oklaskami. Wielce ciekawa akcja z życia przestępców, trzyma bezustannie widzów w napięciu, pozostawiając na dłuższy czas niezatarte wrażenie.

Sztuka, dzięki swojemu głębokiemu realizmowi i nadzwyczajnej grze artystów, ma na czas dłuższy zapewnione powodzenie.

W dniu dzisiejszym odbędą się dwa przedstawienia, a mianowicie o godzinie 12-tej w południe poranek dla pracującej inteligencji, po cenach najniższych, oraz wieczorem o godz. 9.15.

Jutro tylko jedno przedstawienie o godzinie 9.15, po cenach popularnych.

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

Co się dzieje za murami więziennemi.

„Patronat" organizuje kulturalne rozrywki dla więźniów, koncerty, odczyty, etc.—Opieka nad człowiekiem, który odcierpiał karę.

Bez rozgłosu, ale z duża energią, oddaniem i poświęceniem pracuje towarzystwo opieki nad więźniami „Patronat", w Łodzi, wychowując nowego człowieka. Jest to trudne, ale zarazem wdzięczne zadanie. I dziś towarzystwo poszczycić się może niepoślednieml rezultatami swej pracy.

Działalność „Patronatu" bardzo różnorodna, idzie w kilku kierunkach. Troska o duchową wartość więźnia skłoniła towarzystwo do prowadzenia w więzieniach akcji oświatowo-wychowawczej. Powołana specjalnie w tym celu sekcja kulturalno-oświatowa dąży przedewszystkiem do przeniknięcia i przetworzenia całej atmosfery więziennej.

Wiadomo, jak silnie reagują więźniowie, odcięci od świata na długi nieraz okres, na wszelkie zjawiska, rozgrywające się poza murami więziennemi. Kontakt ze światem pozawięziennym ma dla nich wielkie znaczenie. I z tego względu towarzystwo postawi[...] sobie za cel stworzenie w życiu więź[...]nia silnych atrakcyj, które dałyby m[...] materjał do rozmów i rozmyślań w c[...] więziennej. Zorganizowano więc w c[...]gu ostatniego roku

14 koncertów w więzieniach łódzkich.

Udział w koncertach brali absolwen[...] konserwatorjum p. Kijeńskiej or[...] członkowie związku muzyków. Więź[...]niowie przyjmowali te imprezy z d[...]żym entuzjazmem. Poza tem zorga[...]zowano

33 koncerty religijne,

które składały się z gry na filharmo[...], śpiewu solowego i śpiewu więźniów prowadzonego przez p. Zoelbelówne i p. Czeszkównę.

Poza tem urządzono 15 odczytów okolicznościowych, 2 o życiu czło[...]wieka pierwotnego i dzisiejszego, 6 [...] zw. „żywej gazety" t. j. omawian[...] przez prelegenta najaktualniejszych [...]gadnień ze świata, Polski i Łodzi.

Zorganizowano również cztery [...]roczystości, święto Matki, imieniny P[...]zydenta Mościckiego, święto państw[...]we 11 Listopada i imieniny Marszał[...] Piłsudskiego.

Dział pracy sekcji kulturalno-ośw[...]towej zmierza do opanowania ży[...] więźniów w celach. Chodzi o wypeł[...]nie wolnych godzin więźniom działal[...]ścią użyteczną i przyjemna. Zwróc[...] więc baczną uwagę na bibliotekę wię[...]zienną, na warsztaty introligatorsk[...] zaopatrzono świetlicę w szachy, war[...]by. Zebrano 10 detektorów i 11 par s[...]chawek. W miarę więc skromnych śr[...]ków i skromnych możliwości, uczyni[...]no istotnie wiele.

Ale na tem bynajmniej praca się n[...] kończy. Więzień odcierpiał karę, o[...]szcza dom karny i utarło się już, [...] pierwsze kroki kieruje do towarzystw[...] „Patronat". Przychodzi po pomoc i [...]piekę. Towarzystwo dobrze rozumie [...]raz swe zadanie. Więzień po odc[...]pieniu kary **nie może być głodny, [...] bezdomny.** Dlatego też udziela mu [...] pomocy w najrozmaitszej formie. W[...]**daje się obiady, odzież i obuwie, op[...]ca się za niego w wyjątkowych wyp[...]kach komorne, udziela pomocy lek[...]skiej, ułatwia powrót do stałego m[...]sca zamieszkania lub udziela spec[...]nych zapomóg lub pożyczek na zał[...]nie warsztatu pracy, rozpoczęcie h[...]dlu i t. d.** Trzeba tylko we właściw[...] czasie skierować b. więźnia na włas[...]wą drogę, a z pewnością nie stanie [...] on recydywistą.

Wielu więźniów opuszczający więzienie jest mniej lub więcej pow[...]nie chorych. Zorganizowano więc s[...]cjalną podsekcję lekarską, prowadz[...] przez dr. Czabanówne.

A niezależnie od tego „Patronat" [...]**dziela pomocy rodzinom więźniów.** [...] ciągu roku sprawozdawczego udzie[...]no pomocy materjalnej w wysok[...] 4713, 89 złotych.

Najważniejszem zadaniem jest z[...]**bycie pracy dla b. więźniów.** I „Pat[...]nat" zmierza celowo do tego, by za[...]nie to zostało wykonane.

Trudno wyczerpać całkowitą d[...]łalność towarzystwa. Pracuje ono [...]wiem jeszcze przez sekcje kurato[...] i we wszystkich swych poczynania[...] przejawia niezmordowaną chęć pr[...]ścia z pomocą tym, których często p[...]padek pchnął na drogę występku.

A dodać należy, że towarzystw[...] którego sekretarjat mieści się przy [...] Piotrkowskiej 92, boryka się poważ[...] z trudnościami finansowemi. Te tr[...]ności nie pozwalają na wypełnienie [...]kowitego pożytecznego programu. G[...] społeczeństwo zrozumie, że opiek[...] się więźniami działa we własnym in[...]resie, w obronie swego bezpieczeńst[...] niewątpliwie pośpieszy z pomocą to[...]rzystwu „Patronat", zasilając jego [...]regi i wspierając w miare sił i śr[...]ków tę ważną placówke.

B. P.

HENRYKA LESSELROT

zmarła po długich i ciężkich cierpieniach

Na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedziele, dnia 22 kwietnia b. r. o godzinie 3-ej ppoł. z domu przedpogrzebowego, zapraszają pogrążeni w smutku

Siostra i Rodzina Semlów

B. P. EMA z STRYKOWSKICH

JÓZEFOWA LEWI

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Warszawie dnia 18 b. m. i tam pochowana została, o czem zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Mąż, Córki i Zięciowie.

Uprasza się o nieskładanie kondolencji

Chciała odrąbać sobie głowę.

Niezwykły zamach samobójczy zrozpaczonej kobiety.

Na tle codziennych niestety zamachów samobójczych, jakich dopuszczają się bezrobotni, pozbawieni dachu nad głową lub z innych powodów zniechęceni do życia — sposób, w jaki wczoraj usiłowała sobie odebrać życie Marjanna Czajowska—

wyróżnia się okropnością i niezwykłą premedytacją.

Czajkowska usiłowała poderżnąć sobie gardło nie — zwykle w tym celu stosowaną — brzytwą, lecz tasakiem. Czajkowska — ściślej mówiąc — liczyła, że poprostu

odrąbie sobie głowe.

skończyło się jednak na ciężkiej i głębokiej ranie szyi z przecięciem gardła.

W tym celu nieszczęśliwa kobieta usiadła na krześle i, **trzymając tasak w prawej ręce zadała sobie nim z całych sił wymierzony cios w szyję.**

Brocząc krwią, Czajkowska padła na ziemię.

Lekarz pogotowia przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Afera w tramwajach warszawskich.

Wyżsi urzędnicy brali łapówki za wyrobienie posad.

Z Warszawy donoszą:

Na terenie tramwajów miejskich wykryto niedawno wielką aferę, w którą zamieszani byli wyżsi urzędnicy dyrekcji.

Gdy na ratuszu warszawskim nastąpiła zmiana władz miejskich i prez. Kościałkowski powołał specjalną komisję dla zbadania gospodarki przedsiębiorstw miejskich — popłynęły do Zarządu Miejskiego liczne skargi na praktyki

mafji łapówkowej w tramwajach.

Prezydent Kościałkowski natychmiast delegował do tramwajów specjalną komisję śledczą, a po wysłuchaniu pierwszych meldunków, postanowiono zawiadomić o aferze władze śledcze i sądowe.

Przed dwoma dniami, na wniosek biura personalno-dyscyplinarnego, p. prez. Kościałkowski **zawiesił w urzędowaniu zastępcę naczelnika wydziału ruchu, p. Suligowskiego, instruk. Nowickiego oraz szereg osób spośród niższego personelu.** Wśród zawieszonych znajdują się zarówno „naganiacze", którzy do spółki ze skompromitowanymi obecnie zwierzchnikami, wyrabiali posady — jak też i ci, którzy **dla zdobycia stanowiska w tramwajach z usług tej mafji korzystali.**

Nadużycia sięgają sum bardzo poważnych. Mówią, że ogółem naliczono około **170 tysięcy złotych pobranych łapówek.**

W sprawie tej toczy się dochodzenie.

Pod groźbą wycelowanego... straszaka

prowadził złodzieja przez całą ulicę do policjanta.

Wczoraj w późnych godzinach wieczorowych przechodnie przy ul. Nawrot, tuż koło rogu Piotrkowskiej byli świadkami niezwykłego zajścia: **jakiś młody człowiek z rewolwerem w ręku prowadził przed sobą w kierunku Piotrkowskiej osobnika o mocno podejrzanym wyglądzie, grożąc mu, że jeśli spróbuje uciec — zrobi użytek z broni.**

Okazało się, że rzecz ma podłoże następujące:

Zamieszkujący przy ul. Nawrot 10— N. Perlmutter zostawił przez krótki czas mieszkanie bez dozoru. Moment ten wykorzystał zawodowy złodziej Eugenjusz Kozłowski, który włamał się do mieszkania kupca i począł w niem plądrować.

W tym czasie do domu wrócił młody Wolf Perlmutter. Zorjentowawszy się, że w domu jest złodziej, Perlmutter już u progu oddał strzał na postrach, poczem **wbiegł do pokoju i wezwał złodzieja, grożąc mu ciągle bronią — do podniesienia rąk do góry i do udania się do policjanta na rogu.**

W ten sposób Perlmutter prowadził złodzieja niemal od rogu ul. Sienkiewicza aż do Piotrkowskiej. Dwum tym ludziom towarzyszyło zbiegowisko gapiów.

Największy efekt tej historji polega na tem, że **Perlmutter operował nie rewolwerem a straszakiem.**



Ogródki dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Troska Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych o los swych bezrobotnych członków, których kadry stale wzrastają, idzie po linji poszukiwania zatrudnienia, względnie ulżenia ich doli. Ostatnio po porozumieniu się „Unji" z Instytutem oświaty pracowniczej wyłoniła się kwestja przydziału ogródków, dla tych pracowników umysłowych, którzy chcieliby zająć się uprawą ziemi, a co dałoby im i ich rodzinom warzywa na cały rok. Rada Okręgowa w Łodzi zajęła się również tą sprawą, przeprowadziła szereg konferencyj na ten temat z czynnikami rządowemi oraz Zarządem m. Łodzi, w sprawie przydziału odpowiednich terenów zdolnych pod uprawę.

Ogródki takie miałyby po 600 m.², a uprawa byłaby udostępniona przez przydział odpowiednich instruktorów nasion i nawozu.

O ile takie tereny się znajdą Rada Okręgowa przystąpi do rejestracji tych wszystkich bezrobotnych swych członków, którzy zechcą taki ogródek wydzierżawić. Sprawa ta definitywnie będzie załatwiona w dniach najbliższych.

Przed przewrotem we Francji.

Organizacje lewicowe i prawicowe przygotowują się do wojny domowej.— Prawie każdy francuz ma w domu broń.

Płk. de la Rocque przybrał pozę dyktatora.

Paryż, 21 kwietnia.

Francja żyje obecnie w oczekiwaniu wielkich politycznych wydarzeń. Nikt nie zdaje sobie z całą dokładnością sprawy, kiedy te zdarzenia nastąpią i jaką przyjmą formę. Ale wszyscy przekonani są, **że musi nastąpić coś niezwykłego, coś co zmieni dotychczasowy stan rzeczy.**

Pozornie nastąpiło uspokojenie. Ludzie zmęczyli się sensacjami afer Stawiskiego i Prince'a. Dzienniki, jak dawniej, poświęcają tym sprawom wiele miejsca, ale sprawozdania parlamentarnej komisji ankietowej nie budzą zainteresowania. Na ulicach jest spokojniej, coraz mniej plakatów na murach domów. Parlament nie urzęduje i jakoś niewiele słyszy się rozmów na temat zmiany konstytucji.

Ale pod tą zewnętrzną powłoką spokoju czynione są **przygotowania do wojny domowej.** Zarówno prawicowe jak i lewicowe organizacje gorączkowo zbroją się i formują bojówki.

— **Nam grozi niebezpieczeństwo ataku ze strony faszyzmu** — tłumaczą się radykali.

— **Nam grozi niebezpieczeństwo ataku ze strony marksistów** — tłumaczą się prawicowcy.

W dzienniku „Journal" opublikowano w tych dniach odbitkę karty ankietowej bojowej organizacji lewicowej „Wspólny frot". Pytania, skierowane do członków, budzą poważne refleksje:

— **Czy macie rower, motocykl, samochód? Czy moglibyście we właściwym czasie dać go do dyspozycji oddziałów obronnych i bojowych?**

A leader „Camelots du Roi", Maksym Real del Sarte, podczas przesłuchania w komisji ankietowej, oświadczył:

— **We Francji każdy ma prawo mieć u siebie w domu rewolwer.**

Analogiczną odpowiedź dał również prezes organizacji faszystów francuskich „Ognistych Krzyży", pułkownik de la Rocque:

— **Czy jesteśmy uzbrojeni? Jako organizacja — nie. Ale trzy czwarte francuzów ma u siebie w domu naładowane rewolwery.**

Te odpowiedzi dają wiele do myślenia. I świadczą również o wielkiej pewności siebie ludzi, którzy nie wahają się wygłaszać je przed obliczem komisji rządowych. Istotnie, organizacja faszystów „Ogniste Krzyże", ma duży tupet i wiele pewności. Rozwój jej bowiem jest tak błyskawiczny, że nie ulega wątpliwości, iż **ta właśnie organizacja odegra w najbliższej przyszłości poważną rolę we Francji.**

„Ogniste Krzyże" jako organizacja, założona została w roku 1927 i po roku swego istnienia, liczyła zaledwie 5000 członków. Dziś, jednoczy ona 50.000 członków. A niezależnie od tej cyfry, nie ma we Francji drugiej organizacji, która mogłaby się pochwalić taką surową dyscypliną członków, bezgranicznem oddaniem swemu wodzowi i tak znacznemi wpływami politycznemi jak „Ogniste Krzyże".

Statut organizacji głosi, że **należeć do niej mogą tylko byli kombatanci.** Ale wobec wzrastającej popularności „Ognistych Krzyży", uczyniono wyłom w statucie, przez powołanie do życia **bratniej organizacji „Narodowych ochotników",** do której mogą wstąpić wszyscy, solidaryzujący się z programem organizacji macierzystej. „Narodowi ochotnicy" liczą

dziś już 200 członków. „Krzyże ogniste" stanowią jakgdyby gwardję — „Narodowi ochotnicy" — oddziały bojowe całej organizacji.

Jest to organizacja polityczna, **o tendencjach wybitnie faszystowskich.** Jej hasłem jest **uzdrowienie polityczne i odrodzenie Francji.** Wódz jej, pułkownik de la Rocque w ten sposób określa sytuację polityczną swego stronnictwa:

— **Nasza granica z prawej strony — monarchja, z lewej strony — czerwony sztandar.**

„Ogniste Krzyże" **mają organizację wojskową.** Dzielą się one na brygady, sekcje i „piątki". Ich dyscyplina, odwaga i oddanie jest tak wielkie, że pułkownik de la Rocque mógł śmiało powiedzieć na komisji ankietowej:

— **Gdybym wydał rozkaz, w dniu 6 lutego opanowalibyśmy pałac Burboński i żadna siła nie mogłaby nam w tem przeszkodzić. Chciałem tylko dać pierwsze ostrzeżenie parlamentowi.**

— Jakież będzie drugie ostrzeżenie? zapytał jeden z członków komisji.

Pułkownik de la Rocque nie odpowiedział na to pytanie. A tymczasem niektóre koła już wyraźnie widzą w nim **kandydata na stanowisko dyktatora Francji.**

Gdy pułkownikowi zarzucono, iż jego taktyka przypomina pierwsze kroki Mussoliniego i Hitlera, wódz faszystów francuskich żachnął się:

— **Zawsze podkreślam różnicę, jaka zachodzi w sytuacji WŁoch, Niemiec i Francji. Nie jestem i nie będę ani Mussolinim, ani Hitlerem. Faszyzm włoski jest dla nas zbyt impulsywny, a narodowy socjalizm niemiecki zbyt barbarzyński. Ale we Francji odbywa się obecnie jednoczenie wszystkich sił narodowych dokoła trójkolorowego sztandaru. My chcemy moralnego odrodzenia Francji.**

Tak jest narazie istotnie. Francuski faszyzm nie ma jeszcze swej doktryny, ale już rozporządza potężną organizacją „Ognistych Krzyży".

Andrzej S.

Na marginesie wydarzeń.

Wrzenie wśród „młodych".

Mocne frazesy o... niczem.—Pokolenie „lekkiej kawalerji". Młodość starych wodzów.— Gdy wróbel udaje orła.

„Do głosu dochodzą młodzi".

Zdanie to powtarza się we wszelkich warjantach i we wszystkich dziedzinach: **młodzi w polityce, młodzi w malarstwie, muzyce, literaturze.** Hasłem najmodniejszem, przed którem, niemal bez żadnego oporu i sprzeciwu, wszyscy ustępują, jest — **„młodość".** I jak grzyby po deszczu pojawiły się rozmaite czasopisma, o niezwykle „śmiałych", a właściwie tylko sensacyjnych (w sensie dość wulgarnym), tytułach, które już same przez się świadczyć mają o... odwadze, rozmachu, ba, nawet rewolucyjności „młodych", którzy **gotowi są wszystko zmieść, zburzyć, zmienić i przebudować...** Każda grupa studentów, albo zwyczajnie bezrobotnych inteligentów tworzy jakiś „oddział młodych" i w swoich deklaracjach „ideowych", naszpikowanych bardzo szumnemi, acz niezawsze treściwemi i logicznemi frazesami, wygraża wszystkim dokoła, a przedewszystkiem — „starym", to znaczy tym, którzy zajmują „ich" miejsca...

„Starzy" — to cała reszta społeczeństwa, która nie zatroszczyła się o to, by dla „młodych", gdy oni nadejdą, znalazła się **dostateczna ilość posad i stanowisk.** Taki stan rzeczy — powiadają — jest „do luftu", to też — „do djabła z tem — i koniec!"

Wystarczy przeczytać kilka takich „światoburczych" czasopism „młodych", by stwierdzić, jaki niebywały mentlik panuje w tych głowach, jaka ignorancja i tupet równocześnie... Z niekłamaną pogardą i oburzeniem odrzucają oni prawie każde rozumowanie, jako **„nudne, starcze mędrkowanie",** i z bezprzykładną zarazem naiwnością rozprawiają sami o wszystkiem, co się pod oko nasunie, mając zgóry przygotowane, rozbrajające w swej... prostocie, rozwiązanie wszelkich zagadnień.

I jakich przy tem dokonywują „odkryć"! **W każdem niemal zdaniu zawarta jest jakaś „rewelacja",** jakieś „spostrzeżenie", które oczywiście uszło uwagi tych „wysuszonych mumij", które dotychczas, do chwili zjawienia się tych „młodych", „rządziły światem", ale teraz... o, to się skończyło!

I zaczynają się sypać, jak z dziurawego worka — „idee"...

Każdy problem jest rozwiązywany w tempie **a la minute** na kolanie: **połknął, zakrztusił się i wyrzygał...** Na tem bodajże polega cały „urok" i rekordowość młodych, ich pogarda dla każdej wiedzy gruntownej, dla każdej analizy, każdej wreszcie teorji...

Bo, proszę bardzo, o co właściwie chodzi: **demokracja, faszyzm, socjalizm, komunizm, rasizm?...** Zrobione! Oto jest! Podzielili się na oddziały: białe, czarne, zielone, czy czerwone — i sprawa jest załatwiona. **Niema o czem mówić!**

To, nad czem biedziły się najpotężniejsze umysły świata, o czem napisano olbrzymie tomy rozważań, cała zresztą historja, nawet najnowsza, obejmująca chociażby ostatnie ćwierćwiecze — to wszystko furda, **pierwszy-lepszy „młody" jednem zdaniem sprawę wyczerpie i załatwi...**

Więc może myślicie, że to oni, ci „młodzi", stworzyli jakąś swoją, uproszczoną filozofję, swoją ideologję, która w tak radykalny sposób przecina wszystkie węzły gordyjskie?... To byłoby już ciekawe i istotnie zasługiwałoby na podziw. Ale — gdzież tam!

Żaden z dzisiejszych władców świata, żaden z tych, którzy podjęli wiekopomna i decydującą walkę o jutro ludzkości, nie należy do t. zw. pokolenia „młodych". Wręcz przeciwnie! Są to ludzie w pełnem tego słowa znaczeniu — **przedwojenni,** ludzie, którzy całą swoją istotą, psychiką, sposobem myślenia, stawiania i rozwiązywania zagadnień **nie należą do tego ersatz - pokolenia, do t. zw. „lekkiej kawalerji"... Piłsudski, Lenin, Mussolini**—to nie są politycy przypadku i konjunktury, to nie są ludzie zaimprowizowani. Ich wielkość i waga rodziła się w ciągu wielu - wielu lat nieustannych, ciężkich walk, i to nietylko na ulicach lub w polu, lecz przedewszystkiem **w zmaganiach ideowych,** a pierwszą zdobytą redutą była—**mocno ugruntowana myśl,** wypróbowana i hartowana w niejednem starciu z przeciwnikami i rzeczywistością...

Ale dzisiejsi „młodzi" **nic nie stworzyli, nikogo ze swego pokolenia nie wyłonili, żadnej własnej ideologji nie mają,** a jedynym ich kapitałem i bagażem jest — tylko **młodość, temperament i siła, — raczej fizyczna, niż moralna i umysłowa...** To bardzo pięknie, że potrafią dzielnie maszerować, ślicznie śpiewać, doskonale bić się, gdy potrzeba, ale też nie zawadzi popamiętać, że dawniejsi młodzi, to znaczy ci, którym oni dziś wojnę ogłaszają, należą do pokolenia, które **nie paradowało w kolorowych koszulach po ulicach miast,** pewne swego bezpieczeństwa, i nie „walczyło" przeciw bezbronnym przechodniom, o takich czy innych nosach, i nie miało żadnej osłony, ani żadnego poparcia.

Wyjść na ulicę znaczyło wtedy — pójść na Sybir, albo nawet paść od wrażej kuli pod oknami bezsilnych współobywateli. Wtedy za każde słowo płaciło się życiem i dlatego nie były one takie lekkie i beztreściwe... Nie było tej dzisiejszej nieodpowiedzialnej paplaniny i żonglowana rzekomo radykalnemi frazesami, za któremi kryją się częstokroć ignorancja, cynizm i egoizm...

— — — — — — —

Jak w polityce, tak i w literaturze i we wszystkich innych dziedzinach twórczości ludzkiej zapanował **pozorny, sztuczny, beztreściwy radykalizm,** polegający **na negowaniu czegoś**—przy pomocy podstawiania **tego samego,** albo i o wiele gorszego, — **pod inną nazwą...**

I zdarza się również, zwłaszcza w historycznych okresach przełomowych, że stare, dobrze znane fakty i zjawiska uzyskują specjalne, jednostronne i ostre oświetlenie — a wtedy łatwo wpaść w przesadę: **byle kot wydaje się tygrysem, a wróbel — orłem...**

Młodzi najłatwiej ulegają złudzeniom... Jakżeż to tam było w Niemczech?...

AD. SZ

SPORT

Dzisiejsze imprezy sportowe.

Na czoło dzisiejszych imprez sportowych wysuwa się mecz ligowy ŁKS — Podgórze, który rozegrany zostanie o godz. 16-ej na boisku ŁKS.

Pozatem notujemy następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A i B: Turyści — WKS. o godz. 11-ej na boisku WKS-u, ŁTSG — Wima o godzinie 11-ej na boisku Wimy. Widzew — Makkabi o godz. 11-ej na boisku Union Touringu. O godz. 11-ej na boisku TURU grają TUR — IKP i o godz. 16 na tem samem boisku Stern — Huragan.

Pozatem o godz. 10 rano odbędzie się doroczny kolarski bieg naprzełaj, organizowany przez ŁKS i w godz. od 11 do 13 zakończenie motocyklowego zjazdu gwiaździstego Union Touringu.

Hakoah—ŁKS Ib 3:2 (2:0).

W dniu wczorajszym rozegrany został na boisku WKS-u jedyny mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A pomiędzy Hakoahem a ŁKS-em I B. Mecz zakończył się zwycięstwem Hakoahu w stosunku 3:2 (2:0).

Gra była naogół wyrównana, stała jednak na niezbyt wysokim poziomie.

Dla Hakoahu bramki do przerwy zdobyli Szarakowjak i Presser. Po przerwie jedyną bramkę dla niebieskich strzela Presser po przeboju. Oba punkty dla ŁKS-u są dziełem Korpowskiego.

Hakoah wystąpił wzmocniony Balsamem na obronie i Koplowiczem w ataku. W ŁKS-sie widzieliśmy znów Frymarkiewicza w bramce. Na skrajnej pomocy grał Jańczyk. Sędziował p. Raettig.

Zniesienie zniżek kolejowych dla sportowców.

Zniżki kolejowe dla sportowców (50 proc. w trzeciej klasie pociągów osobowych), zostały skasowane ostatniem rozporządzeniem PUWF i PW.

W przyszłości, zniżki takie przysługiwać będą jedynie osobom, które będą udawały się na kursy wychowania fizycznego i obozy.

Wycieczka do Danji i Szwecji.

Jeszcze tylko w ciągu przyszłego tygodnia przyjmowane będą zapisy na wycieczkę do Danji i Szwecji, która zorganizowana została w związku z meczami międzypaństwowemi naszych piłkarzy z reprezentacjami Danji i Szwecji.

Koszt ośmiodniowej wycieczki obliczony został od zł. 190 przyczem przy zapisie można wpłacić jedynie 25 procent zaliczki.

Zapisy przyjmuje w godzinach urzędowych biuro podróży Wagons Lits Cook, ul. Piotrkowska 64.

Sąd idzie śladami zbrodniarza.

Akademik-morderca udzielał sądowi wyjaśnień. — Tam, gdzie znaleziono zwłoki Lechowicza.

Kraków, 21 kwietnia.

Wczoraj w dziewiątym dniu procesu akademika - mordercy odbywała się wizja lokalna na miejscu zbrodni w Przewozie.

O godz. 9.45 rano wśród zebranych przed gmachem sądu okręgowego tłumów publiczności ruszyły samochody, wiozące członków trybunału, sędziów przysięgłych, *prokuratora i obrońcę oraz przedstawicieli prasy.*

Olejniczak, ze skutemi kajdanami rękoma, przewieziony został osobno karetką więzienną pod silną eskortą policyjną.

Sąd zajechał przedewszystkiem na posterunek policji państwowej w Bieżanowie, gdzie oczekiwał już oskarżony. Umieszczono go tu na wozie i wysłano do Przewozu, a wślad za nim ruszyli członkowie sądu wraz z załogą posterunku p. p. w Bieżanowie z kom. Hubertem na czele. W pół godziny później rozpoczęła się wizja w Przewozie.

Wiadomość o przyjeździe sądu wywołała w okolicy wielkie poruszenie i na miejsce wizji poczęli schodzić się tłumnie i zjeżdżać na rowerach okoliczni mieszkańcy.

Właściwą wizję rozpoczęto od domu Krzemyków, stojącego najbliżej nizkiego wału, ciągnącego się wzdłuż Wisły.

W pobliżu tego domu pasła krytycznego dnia krowy Zofja Krzemykowa i *ujrzała na wale Olejniczaka z Lechowi-czem, przyczem jeden z nich zapytywa[ł] o drogę do dworku.*

Mimo, że wskazała im drogę do wsi, poszli dalej wałem, rzekomo ku Mogil[e]. W rzeczywistości jednak Mogiła znajduje się tuż naprzeciw, po drugiej stronie Wisły, *jednakże zakryta jest lase[m].* Natomiast widoczne są z oddali wież[e] kościoła w Pleszowie i w tamtą właśn[ie] stronę udali się Olejniczak z Lechowiczem.

Zaznaczyć należy, że w tem miejscu niema zupełnie mostu na Wiśle i przez rzekę przeprawia się tylko promem. Ostatni przewóz przez Wisłę znajduje się o 1 blisko klm. bliżej w stronę Krakowa od domu Krzemyków. *Oznaczałoby to, że Olejniczak przeszedł z Lechowiczem umyślnie poza ostatni przewóz, aby nie iść do Mogiły.*

Sąd postępował za Olejniczakiem wzdłuż całego wału. Zatrzymywano się w każdem miejscu, gdzie Olejniczak wzgl. — jak on twierdzi — ś. p. Lechowicz, zapytywał o drogę. — **Następnie przeprowadzono wizję w domu Krzemyków i w miejscu, gdzie znaleziono zwłoki, a w końcu w lokalu posterunku p. p. w Bieżanowie.**

Na tem, po godz. 4-ej po południu wizję zakończono.

Echa krwawych zajść

na pogrzebie ś.p. Wojciechowskiej. — Sąd skazał oskarżonych na karę więzienia.

W dniu wczorajszym sąd okręgowy zakończył rozpatrywanie sprawy przeciwko ośmiu oskarżonym o wywołanie krwawych zajść w dniu 31 marca w związku z pogrzebem zabitej dnia poprzedniego na Wodnym Rynku robotnicy Wojciechowskiej.

Jak już wspominaliśmy w sprawozdaniu z pierwszego dnia rozprawy, podsądnym zarzuca akt oskrżenia podburzanie tłumu do czynnych wystąpień przeciwko policji (Olesińska, Starnowski, Puchała), bądź też udział w ekscesach.

Główna oskarżona Olesińska, znana policji działaczka komunistyczna, była główną inicjatorką zajść. Ona wygłosiła na cmentarzu na Zarzewie podniecające tłum przemówienie i zagrzewała do wystąpień.

W dniu wczorajszym sąd, po przyjęciu niektórych wniosków uzupełniających, wysłuchał przemówień stron.

Prokurator Karski podkreślił w swem przemówieniu **słuszność postulatów robotników i słuszność samego strajku,** czego najlepszym dowodem było jaknajszersze poparcie tej akcji przez całe społeczeństwo łódzkie. Strajk miał oczywista w założeniu charakter czysto ekonomiczny, jednak **w komitetach strajkowych przeważali komuniści, którzy czynili wszystko, by strajk przekształcić na polityczny.** Do rzędu tych należała właśnie Olesińska i jej najbliżsi współoskarżeni. Winę za krew przelaną ponosi właśnie Olesińska w pierwszym rzędzie, dalej Starnowski, Puchała i inni. Prokurator domagał się surowej kary dla wszystkich oskarżonych.

Po przemówieniach obrońców w godzinach popołudniowych sąd ogłosił wyrok, na mocy którego **skazani zostali: Br. Olesińska na 5 lat, St. Starnowski na 3 lata, Stan. Puchała na 2 lata i J. Kurek, P. Michalak, T. Posselt, M. Żurowicz i Wł. Gwóźdź po roku więzienia. Sąd zaliczył wszystkim podsądnym areszt prewencyjny.**

Wszystko załatwi telefon.

Ciekawa inowacja będzie wprowadzona w czerwcu.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie otrzymamy bardzo ciekawą i pożyteczną inowacje — **biuro zleceń telefonicznych** organizowane przez zarząd telefonów. Instytucja ta umożliwi załatwianie wszelkiego rodzaju spraw przez telefon. A wiec naprzykład: Jeśli abonent telefoniczny wyjdzie z domu lub z biura, przewody jego telefonu będą przełączone na biuro zleceń, które wszystkim zgłaszającym się do tego telefonu interesantom dawać będzie krótkie informacie, że **żądanego abonenta niema w domu, gdzie go można zastać, abonent wyjechał, kiedy wraca i t. d.** Opłata wynosić będzie w tym wypadku 1 zł. za dobę lub jej część. Za zaabonowanie zastępstwa na 10—15 dni zrzędu opłata wynosić będzie 10 zł., a za każdą nastepną dobę — 50 groszy.

Jeśli abonent zażąda, by **biuro zleceń notowało również kto dzwonił, każdy zapis liczyć się będzie dodatkowo po 10 groszy.** Jeśli zaś abonent zażąda by biuro zleceń przyjmowało od pewnych osób i zapisywało **krótkie zawiadomienia, nieprzekraczajace 50 słów, taki zapis kosztować bedzie 50 groszy.**

Na żądanie abonenta **biuro zleceń będzie go budzić telefonicznie o oznaczonej godzinie za opłatą 20 groszy za każde obudzenie.**

Biuro zleceń komunikować będzie na żądanie abonenta, co **graja w każdem kinie i teatrze, za opłata 20 groszy.** Następnie **kontrola służby** — biuro zleceń będzie telefonowało we wskazane dni i o wskazanej porze do lokalu dla sprawdzenia, czy **osoba, pozostawiona do pilnowania lokalu, znajduje się na miejscu.** Opłata wyniesie 20 gr. za każdy telefon.

I wreszcie biuro zleceń **bedzie komunikować godziny.** Po połaczeniu go ze wskazanym numerem telefonu abonent usłyszy, która jest w danej chwili godzina i minuta. Działać tu bedzie urządzenie automatyczne, jak w filmie mówionym. Za podanie czasu nie będzie pobierana specjalna opłata.

Uruchomienie biura zleceń nastąpi, tytułem próby, **w czerwcu.** Po pewnym czasie, gdy okaże sie czy zaprowadzenie biura jest celowe i czy należy zakres jego działania zwiekszyć lub zmniejszyć, nastąpi dopiero jego właściwa organizacja.

Dokąd pójść wieczorem

—o—

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 12-ej dla dzieci „Pinokio", 4-ej po poł. „Towariszcz", o 8.45 wieczór „Konflikt".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18). Dziś o godz. 4.30 i 8.30: „Królowa nocy".

ARARAT w Rozmaitościach:— Rewja „H... Efn Zych".

TEATR ROZMAITOŚCI: Święto dzieci „Szla...ka" o godz. 4-tej popoł.

KINA:

CASINO: — „Pieśniarz Warszawy".
GRAN-KINO: „Nie jestem aniołem".
MUZA: — „Shańbiona".
ROXY: — „Handel Żywym Towarem".
CAPITOL: — „Tańcząca Venus".
CORSO: — 1) „Nad przepaścią" i 2) „Pałac na kółkach".
CZĄRY: — 1) „Branka syna puszczy". 2) „Mi...łość w aucie".
PRZEDWIOŚNIE: — „Jennie Gerhardt".
SŁOŃCE: — 1) „Oskarżona" i 2) „Banita".
RAKIETA: — „Ulica".
SZTUKA: — „Maskarada Miłości".
ZACHĘTA: — 1) Małżeństwo dla opinii 2) Śmiech w piekle.
PALACE: — „Csibi".
METRO: — „Papryka".
ADRIA: — „Papryka".
OŚWIATOWY: — 1) „Biała Odaliska" i 2) „Po...konani zwycięzcy".
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wysta...wa prof. Pankiewicza i in.

CYRK STANIEWSKICH.

Dziś o godz. 4-ej i 8.15 dwa przedstawienia.

Życie społeczne.

—:o:—

Z KOMITETU BUDOWY DOMU-POMNIKA IM MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO

Komitet budowy Domu-Pomnika im. Marsz. J. Piłsudskiego ogłaszając poniższą listę składek, dziękuje tą drogą wszystkim PP. Ofiarodawcom, których ofiary przyczynią się do rychlejszej realizacji budowy Domu-Pomnika.

Złożyli ofiary: Kolej Elektryczna Łódzka 17,500 zł., Wydział finansowy Zarządu m. Łodzi Oddział Podatkowy 80 zł. miesięcznie. Pracownicy Sądu Grodzkiego w Łodzi 77 zł. miesięcznie, Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna“ 412,05 zł., Wydział Kontroli Zarządu m. Łodzi 280 zł., p. Dobranc Berthold 20 zł., VI Urząd Skarbowy 6 zł. miesięcznie, VIII Urząd Skarbowy 13,50 zł. miesięcznie, Kasa Emerytalno Pożyczkowa Elektrownia 100 zł., p. Zakrzewski Bolesław 120 zł. Razem zł. 18,608 gr. 55

Z LEGIONU MŁODYCH

Zawiadamia się wszystkich Legjonistów i Legjonistki, Legjonu Młodych, Obwód Łódź, iż na podstawie par. 64 pkt. c. Statutu Legjonu Młodych, Związku Pracy dla Państwa, oraz na zasadzie Uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania z dnia 20 kwietnia 1934 roku odbędzie się w siedzibie Legjonu Młodych w Łodzi przy ul. Narutowicza 32 w niedzielę dnia 22 kwietnia 1934 roku o godzinie 16-tej Nadzwyczajne walne zebranie członków Legjonu Młodych Obwód Łódź z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokułu z poprzedniego Walnego Zebrania,
2) sprawozdanie ustępującego Komendanta i Inspektora,
3) wybór nowego Komendanta i Inspektora,
4) wybór delegatów na Zjazd Okręgowy,
5) Wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw Zebrania wymagana obecności wszystkich członków Legjonu Młodych Obwód Łódź pod rygorem organizacyjnym.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE KOŁA ŚRODOWISKOWEGO PRACOWN. FRYZJERSKICH przy radzie grodzkiej B.B.W.R. w Łodzi.

W dniu wczorajszym o godz. 20.30 odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Koła Środ. Pracowników Fryzjerskich przy B.B.W.R., w liczbie 50 osób.

Zebranych przywitał przewodniczący zebrania p. A. Popp oraz udzielił głosu p. Sokolskiemu, który wygłosił referat na temat: „Znaczenie organizacji w życiu narodów“.

Zebrani jednomyślnie postanowili przystąpić do utworzenia Koła Środowiskowego i wybrali następujący zarząd: wice-prezes — Kopczyński, sekretarz — Ulicki, skarbnik — Rybarczyk.

Jednocześnie zarząd Koła zawiadamia kolegów, że sekretarjat Koła czynny jest w poniedziałki i czwartki w godz. od 8—10-ej w lokalu rady grodzkiej B.B.W.R., ul. Przejazd 36, mieszk. 1, gdzie odbywają się dalsze zapisy członków.

ZE ZJEDN. NAR. MOC. POLSKI w ZGIERZU

Rozwijające się prace społeczne Zjednoczenia Narodowego Mocarnej Polski znalazły silny oddźwięk i na terenie m. Zgierza, gdzie Z.N.M.P. od kilku miesięcy prowadzi pośród miejscowej ludności usilną akcję wychowawczą w duchu państwowo-twórczym.

Rezultatem tej pracy, zataczającej coraz to większe koła, jest, między innemi, otworzenie nowego lokalu przy ulicy Prez. Narutowicza Nr. 111 w Zgierzu. Uroczyste poświęcenie powyższego lokalu odbędzie się dziś, t. j. w niedzielę, dnia 22-go kwietnia b. r. o godz. 15-ej, o czem zawiadamia się wszystkich członków i sympatyków organizacji.

Z TOW. URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH

Na zjeździe okręgowym Towarzystwa Urzędników Skarbowych z wykształceniem akademickiem — Okręg w Łodzi, który odbył się 41-go kwietnia rb., wybrano nowe władze Towarzystwa w następującym składzie:

Zarząd: **Stanisław Najder (prezes) Marjan** Pawłowski, Jan Nawrocki, Stanisław Michalski, Janusz Hykiel.

Komisja **rewizyjna:** Lucyna Kaczorowska, Edward Kupke, Stanisław Rozbicki.

Sąd **polubowny:** Jan Łuczak, Oskar Zielke, Kazimierz Wigura.

W wolnych wnioskach uchwalono wyasygnować z kasy Towarzystwa kwotę złotych 50 na budowę domu im. Marsz. Piłsudskiego w Łodzi.

OSOBISTE.

Łodzianin, p. Wiesław Danielecki, magister farmacji U. W. skończył szkołę podchorążych sanitarnych rezerwy w Warszawie jako prymus z zaszczytnem odznaczeniem go złotą szablą.

P. W. Danielecki jest synem ś. p. W. Danieleckiego, właściciela apteki w Łodzi.

***

Łodzianin, p. Aron Nikelburg ukończył w marcu rb. wydział lekarski uniwersytetu w Bazylei (Szwajcarja) i uzyskał tytuł doktora med.

15-lecie wyzwolenia Wilna

Podniosłe uroczystości w grodzie Gedymina

Wilno, 21 kwietnia.

W dniu dzisiejszym gród Gedymina obchodzi uroczyście 15-lecie wyzwolenia spod obcego jarzma.

Program dzisiejszych uroczystości jest następujący:

O godz. 10-ej msza św. polowa na pl. Łukiskim; godz. 11 — defilada; godzina 12 — bezpłatne przedstawienia kinowe dla bezrobotnych z okolicznościowemi przemówieniami; godz. 12.30 — akademja w sali miejskiej przy ulicy Ostrobramskiej; godzł 16 — bezpłatne przedstawienie teatralne w teatrze na Pohulance dla członków organizacyj wojskowych; godz. 19 — akademje i obchody świetlicowe w lokalach organizacyjnych.

O godz. 10.30 w kenesie karaimskiej odbędzie się nabożeństwo z okazji 15-lecia wyzwolenia Wilna i Wileńszczyzny.

Licytacja domu mordercy w Tomaszowie

Echa procesu o zabójstwo Milczarkówny

Tomaszów, 21 kwietnia.

Donosiliśmy swego czasu o krwawej tragedja, jaka wydarzyła się w altance ogrodu przy ul. Antoniego 46, która pociągnęła za sobą śmierć 19-letniej robotnicy, Stefanji Milczarkowny.

Właściciel nieruchomości. Mendel Bizberg, sprowadził w godzinach wieczornych do swego ogrodu Milczarkównę, z którą wszczął kótnie. W pewnym momencie wyjął z kieszeni brzytwę i zadał nią bezbronnej dziewczynie **silny cios w szyję, przecinając jej główną arterję.** Po wykonaniu tego ohydnego czynu usiłował Bizberg sam pozbawić się życia, **jednak zranił się tylko lekko. Milczarkówna w drodze do szpitala zmarła.**

Za to przestępstwo odpowiadał Bizberg przed sądem i skazany został na 5 lat więzienia. Przed rozprawą sądową pełnomocnik ojca zamordowanej, Michała Milczarka, adw. Grygosiński, zabezpieczył pretensje swego mocodawcy w wysokości 12.000 zł. na hipotece nieruchomości Mendla Bizberga. Sąd przyznał jednak powództwo tylko w wysokości 3762 zł. wraz z 258 złotych kosztów sądowych oraz 10 proc. od dnia 28 sierpnia r. ub., t. j. do dnia popełnienia zabójstwa.

Obecnie mec. Grygosiński, na mocy prawomocnego wyroku, wszczął kroki egzekucyjne, **wystawiając nieruchomości Bizberga na licytację.** Termin licytacji wyznaczony będzie prawdopodobnie na początek lipca **rb.**

Radjoprogram

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 22 kwietnia 1934 r.

9.00—9.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
9.05—9.25: Gimnastyka.
9.25—9.35: Muzyka z płyt.
9.35—9.40. Dziennik poranny.
9.40—9.55. Muzyka z płyt.
9.55—10.00. Chwilka gospodarstwa domowego.
10.05—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Poznania. — Po Nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.15: Wiadomości meteorologiczne.
12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Mieczysław Sztyglitz (skrzypce). W przerwie: Pogadankę muzyczną wygłosi Karol Stromenger.
14.00—14.20: Odczyt p. t. „Jak się kształtował typ współczesnego robotnika“ — odczyt drugi wygłosi dyr. Jan Augustyniak.
14.20—15.20: Koncert życzeń.
15.20—16.00: Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego. Transm. ze Lwowa.
16.00—16.30: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Ten nowy“ — podług Gomulickiego.
16.30—16.45: Kwadrans sławnych artystów — Artur Rubinstein — fortepian (płyty).
16.45—17.00: „Polowanie na głuszce“ — fragment z obrazów myśliwskich Zaborowskiego. (Kwadrans literacki).
17.00—17.15: Pogadanka p. t. „Systematyczność i porządek w wychowaniu dzieci“ — wygłosi Marja Dmochowska.
17.15—18.00: Koncert popularnej muzyki polskiej. W programie pieśni Noskowskiego. Wykonawcy: VIII Koło Śpiewacze Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy pod dyr. Jana Drzewoskiego i Zofja Dobrowolska-Pawłowska (śpiew) i Jerzy Lefeld (fortepian).
18.00—18.40: Słuchowisko p. t. „Trojak“ — podług Plauta.
18.40—19.00: Koncert zespołu harmonistów.
19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następny.
19.05—19.10: Wiadomości sportowe.
19.10—19.30: Rozmaitości.
19.30—19.45: Radjotygodnik dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie“ w opracowaniu Bruno Winawera.
19.45—19.50: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.50—19.52: „Myśli wybrane“.
19.52—20.50: Koncert w wykonaniu orkiestry symfon. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udz. Marji Rońskiej (śpiew).
20.50—21.00: Dziennik wieczorny
21.00—21.15: Feljeton Bogdana Pawłowicza p. t. „Meksykańskie miasto bogów“
21.15—22.15: „Na wesołej lwowskiej fali“
22.15—22.25: Zbiorowe wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.25—23.15: Transm. muzyki tan. z Londynu.
23.15—23.20: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.
23.20—23.30: Muzyka taneczna z płyt.

DZIŚ SŁUCHAMY

11.20. *Wiedeń.* Koncert symfoniczny.
12.15. *Warszawa.* Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. Ork. Filh. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i M. Sztyglic—skrzypce.
15.20. *Lwów.* Koncert ork. salonowej pod dyr. T. Seredyńskiego.
17.15. *Warszawa.* Koncert pośw. pieśni polskiej. W programie utwory Noskowskiego. Wyk.: VIII Koło śpiewacze Wydz. Ośw. i Kult. Magistratu m. st. Warszawy pod dyr. J. Drzewoskiego, Z. Dobrowolska-Pawłowska (śpiew), oraz L. Urstein i J. Lefeld (fort. i akomp.).
18.00. *Warszawa.* Słuchowisko p.t. „Trojak“ — podług Plauta.
19.15. *Kraków.* „Marja z Magdali w legendzie i sztuce“ — wygłosi dr. M. Skrudlik.
19.30. *Sztutgart* „Dama Pikowa“—opera Czajkowskiego. (Tr. z Teatru Państwowego).
19.52. *Warszawa.* Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udz. M. Rońskiej (śpiew z tow. orkiestry).
20.00. *Wrocław.* „Ptasznik z Tyrolu“ — operetka Zellera.
20.55. *Rzym.* „Il Capitan Fracassa“ — operetka w 3-ch aktach M. Costa.
21.05. *Londyn Reg.* Koncert niedzielny.
21.15. *Lwów.* „Na wesołej lwowsk. fali“.
31.15. *Sztokholm.* Koncert symfon.
22.25. *Warszawa.* Muzyka taneczna z Londynu.

TEATR — MUZYKA — SZTUKA

TEATR MIEJSKI

Dziś w niedzielę o godz. 12 po cenach najniższych (od 35 gr. do 1,60) bajka dla dzieci „Pinokio“.

O godz. 44-tej „Towarzysz“ Devala po cenach znacznie zniżonych.

Dziś wieczorem oraz jutro (po cenach najniższych) sztuka Alsberga „Konflikt“.

W pełnych próbach arcydzieło Dostojewskiego „Zbrodniarz i kara“.

We wtorek i w środę dwa dodatkowe powtórzenia „Ivara Kreurega“ z Edwardem Żyteckim. Ceny najniższe od 35 gr. do 2,30.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dzi, w niedzielę, dane będą 2 przedstawienia: o godz. 4.30 po poł. i o 8.30 wieczorem przebojowej operetki w 3-ch aktach Waltera Kollo „Królowa Nocy“, w reżyserji Zięciałkiewicza.

KAMERALNY WIECZÓR ARTYSTYCZNY.

Dziś o godzinie 21-ej odbędzie się w lokalu wystawy obrazów Braci Haber przy ulicy 6-go Sierpnia Nr. 4 wieczór artystyczny z udziałem Tamary Góralskiej i jej uczenic (tańce artystyczne), K. Mackiewicza (prelekcja o sztuce) i Dardzińskiego (recytacje). Wieczór ten wywołał wielkie zainteresowanie w łódzkim świecie artystycznym. Ilość miejsc ściśle ograniczona.

Bilety do nabycia w kasie wystawy, ulica 6-go Sierpnia nr. 4.

OSTATNI KONCERT MISTRZOWSKI.

W nadchodzący czwartek, dnia 26-go b. m., odbędzie się w sali Filharmonji ostatni koncert mistrzowski Roberta Casadeusa. Fenomenalny ten pianista, którego fascynująca gra porywa słuchaczy, wystąpi tylko jedyny raz w sezonie bieżącym. Gra Roberta Casadeusa jest tak bogato wyposażona w efekty dźwięczne, że artysta z miejsca zdobywa sympatję oraz gorący oklask publiczności.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI

Ciekawa, ciesząca się wielkiem powodzeniem wystawa prac najwybitniejszego artysty-malarza prof. Józefa Pankiewicza oraz dwuch niezwykle uzdolnionych rtystek z Warszawy am: Anieli Cukierówny i Marji Obrębskiej jest ewenementem artystycznym naszego miasta.

DZIŚ ZAMKNIĘCIE WYSTAWY OBRAZÓW H. SIEMIŃSKIEGO

Przedłużona jeszcze tylko na bardzo krótki czas wystawa obrazów art. malarza M. Siemińskiego cieszy się w dalszym ciągu dużą frekwencją.

Wejście tylko 25 groszy. Zwiedzać można od godz. 10 do 20 przy ulicy Piotrkowskiej 97.

Dziś nastąpi już całkowite zamknięcie wystawy.

WYSTAWA SŁODKIEGO

Otwarta w ubiegłą niedzielę wystawa obrazów i grafiki artysty Marcelego Słodkiego (Paryż) wzbudziła w szerokich kołach miłośników sztuki wielkie zainteresowanie. Eksponaty, wystawione przez Słodkiego w gmachu hotelu „Savoy“ (Traugutta 6) posiadają wszelkie cechy prawdziwej sztuki, nie posługującej się taniemi efektami.

Wystawa jest licznie zwiedzana przez publiczność. Salon otwarty od godizny 11-ej rano do 9-ej wieczorem.

„FALALEUM“ — PRZEWRÓT W DZIEDZINIE CHODNIKÓW.

Każda praktyczna gospodyni kupuje chodnik „Falaleum“, który jest wytwarzany ze specjalnego materjału celulozowego z opatentowanemi nie do zdarcia brzegami.

„FALALEUM“ jest używany w mieszkaniach, kuchniach, korytarzach, pracowniach itp. do pokrycia podłóg, dla celów dekoracyjnych, do ozdoby ścian, przyczem jest on praktyczny i higieniczny jak linoleum, tani jak papier.

„FALALEUM“ kosztuje tylko 50 groszy za 1 metr bieżący 100 cm. szerokości, więc każdy może sobie teraz ozdobić mieszkanie praktycznym o gustownych wzorach chodnikiem „Falaleum“. Do nabycia wszędzie.

STRĄCILI W MORZE WŁAŚCICIELA JACHTU

Trzymiesięczna podróż morska po Europie zrabowanym statkiem. — Dwaj młodzi zbrodniarze byli uroczyście podejmowani w licznych portach.

Jeden z morderców skazany na dożywotnie więzienie

Gdynia, 21 kwietnia

Onegdaj w sądzie okręgowym w Gdyni rozpoczął się **sensacyjny proces**, który jest epilogiem tragicznych wypadków, jakie rozegrały się w lecie ub. r. **na jachcie „Przygoda"**.

Jak donosiliśmy w swoim czasie, właściciel tego jachtu Zygmunt Turzyński został w czasie przejażdżki po zatoce **strącony w morze przez swoich przygodnych towarzyszów Zaka i Gdowskiego, wskutek czego utonął, zaś towarzysze jego na zdobytym w tak zbrodniczy sposób jachcie zbiegli do Holandji.** Obecnie w czasie toczącej się rozprawy wychodzą na jaw szczegóły tej sensacyjnej zbrodni.

Jak się okazuje, jacht „Przygoda" został zakupiony przez Zygmunta Turzyńskiego do spółki z jego przyjacielem Władysławem Michalikiem. Obaj młodzi żeglarze projektowali odbyć na nim **śmiałą podróż wzdłuż brzegów Europy do Afryki, a następnie przez Ocean Atlantycki do Ameryki.** W czasie oporządzania jachtu Turzyński zapoznał się w porcie z **Marjanem Gdowskim, 19-letnim młodzieńcem**, który pomagał im przy remontowaniu jachtu, okazując zainteresowanie ich przedsięwzięciem.

Kiedy zbliżał się już termin zamierzonej podróży, Michalik wyjechał na dwa dni do swoich rodziców zamieszkałych w Poznaniu, aby pożegnać się z nimi przed wyruszeniem w podróż. Miał on również otrzymać wtedy od ojca pieniądze. W czasie nieobecności Michalika **zgłosił się do Turzyńskiego Gdowski, proponując mu nabycie drewnianych baryłek na wodę**, które rzekomo miały się znajdować u jego znajomego w Orłowie niejakiego Zaka.

Obaj umówili się, że pojadą nazajutrz rano z Zakiem po owe baryłki jachtem, którego remont właśnie skończono. Jak zeznaje w sądzie szereg świadków, dnia tego wieczorem Zak i Gdawski urządzili **wieczór pożegnalny suto zakrapiany alkoholem.** Na libację tę zaproszono również Turzyńskiego, który jednak odszedł wkrótce by przenocować na jachcie. Po odejściu jego Zak i Gdowski pili jeszcze do późnej nocy, opowiadając przytem znajomym, że rano wyruszają w trójkę w dłuższą podróż. Następnego dnia o godzinie 6-ej rano **jach „Przygoda" odpłynął w kierunku Orłowa.** W ciągu tej krótkiej przejażdżki miał miejsce **tragiczny wypadek, którego ofiarą padło życie młodego człowieka.**

Gdy po blisko trzech godzinach jacht „Przygoda" przybył do Orłowa na pokładzie jego znajdował się jedynie Zak i Gdowski.

Na pomoście w Orłowie oczekiwał ich już namówiony poprzednio towarzysz dalszej podróży niejaki **Wacław Kurkiewicz oraz znajomy ich Armanowski**, który pomagał im załadować prowianty zakupione na drogę. Natychmiast po załadowaniu prowiantu jacht „Przygoda" wyruszył w podróż, mając na swoim pokładzie Zaka, Gdowskiego i Kurkiewicza.

W ciągu trzech blisko miesięcy podróżowali oni wzdłuż brzegów Europy przez Bałtyk, Morze Północne i Kanał La Manche, zawijając po drodze do wielu portów, w których podejmowani byli niekiedy bardzo gościnnie przez miejscowe kluby żeglarskie. W ten sposób dotarli wkońcu do Amsterdamu. Ponieważ zabrakło im już prowiantów oraz środków do życia, więc sprzedali jacht za 50 gld., poczem rozproszyli się, szukając pracy na lądzie.

Tymczasem w Gdyni przyjaciel śp. Turzyńskiego Michalik, powróciwszy z Poznania i dowiedziawszy się o zaginięciu jachtu, rozpoczął poszukiwania oraz **dał znać policji o tajemniczem zaginięciu Turzyńskiego.** Początkowo sądzono, że jacht „Przygoda" wraz z śp. Turzyńskim oraz jego dwoma towarzyszami zatonął.

Wkrótce jednak szereg poszlak i okoliczności ujawnił, że Turzyński **został zamordowany, zaś jacht skradziony przez jego towarzyszów.** Do znajomej obu młodych żeglarzy p. kapitanowej Rudnickiej zgłosił się jakiś nieznany osobnik ostrzegając ją, iż słyszał **rozmowę dwuch nieznanych mu bliżej chłopców, planujących zamordowanie „syna kapitana" i zawładnięcie jego jachtem.** Człowiek ten doniósł o tem p. Rudnickiej, sądząc, że chodziło tu o jej syna. Również siostra Michalika przypomniała sobie, że Gdowski, którego poznała w czasie oglądania jachtu, odprowadzając ją następnie do domu powiedział **jej ogólnikowo że „w Hiszpanji często napadają na właścicieli jachtów, poczem wrzucają ich w fale morskie i uciekją na zdobytym w ten sposób jachcie".**

Wszczęte w tej sprawie śledztwo dało niebawem rezultaty w postaci przejętych listów Żaka, pisanych do znajomych w Gdyni pod przybranem nazwiskiem, w których starał on się dowiedzieć, jak komentowano w Gdyni zniknięcie jachtu „Przygoda". **Kiedy w krótkim czasie Żak i Gdowski powrócili do kraju na polskim statku „Chorzów" zostali oni aresztowani i stanęli obecnie przed sądem pod zarzutem morderstwa, popełnionego z premedytacją na osobie śp. Turzyńskiego w celu zawładnięcia jachtem.**

Na rozprawie zeznają oni obecnie, że Turzyński zgodził się wyruszyć z nimi w podróż wzdłuż brzegów Europy i że wyrusyli oni bez wiedzy Michalika. W drodze **pomiędzy Żakiem a Turzyń**skim wynikła sprzeczka. Pod wpływem zdenerwowania **Żak uderzył Turzyńskiego, który stracił równowagę i wpadłszy w morze, utonął. Gdowski** w tym czasie **spał rzekomo w kajucie i o zajściu tem nie wiedział.** Jednak zeznania dalszych świadków rzucają zupełnie inne światło na całą sprawę, zbijając wiarygodność zeznań obu oskarżonych

WYROK.

Późnym wieczorem sąd okręgowy wydał wyrok, skazujący Adama Żaka na karę dożywotniego więzienia z równoczesnem dożywotniem pozbawieniem praw obywatelskich. Natomiast Marjan Gdowski skazany został na 15 lat więzienia z pobawieniem praw na przeciąg lat 10-ciu.

Którzy członkowie rodziny

ubezpieczonego korzystają z pomocy lekarskiej i świadczeń.

Ostatnio na tle udzielania świadczeń przez ubezpieczalnię społeczną rodzinom ubezpieczonych członków wynikały bardzo poważne scysje, powstałe na tle nieznajomości przepisów nowej ustawy, która wprowadziła szereg zasadniczych zmian.

W związku z tem zwróciliśmy się do ubezpieczalni społecznej, gdzie poinformowano nas, w jakim stopniu rodzinom ubezpieczonych będą udzielane świadczenia.

Przedewszystkiem więc ubezpieczalnia ma obowiązek udzielania członkom rodzin pomocy leczniczej **najwyżej przez 13 tygodni w roku kalendarzowym,** bezpłatnej pomocy położniczej, zasiłku dla karmiących matek **najwyżej przez 12 tygodni od porodu w wysokości połowy zasiłku, przysługującego ubezpieczonemu** (ekwiwalent pół litra mleka dziennie) i wreszcie zasiłku pogrzebowego, również równającemu się połowie zasiłku, przysługującego ubezpieczonemu.

W wypadkach chorób ostrych, przewlekłych, ubezpieczalnia udziela dodatkowo pomocy leczniczej członkowi rodziny ubezpieczonego, **przez okres najwyżej dalszych 13 tygodni.**

Członkowie rodziny ubezpieczonego mają prawo do świadczeń, **o ile zamieszkują we wspólnem z nim gospodarstwie domowem i są wyłącznie i całkowicie przez niego utrzymywani, a nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.**

Tylko żona i dzieci ubezpieczonego nie muszą mieszkać we wspólnem z nim gospodarstwie, **a wystarczy, jeżeli zamieszkują gdziekolwiek na terenie państwa.**

Narówni z członkami bliższej rodziny mają prawo do świadczeń najwyżej dwie osoby z dalszej rodziny, o ile zgłoszone zostały najpóźniej na 13 tygodni przed zachorowaniem.

Jeżeli ubezpieczony nie zgłosi ani jednego członka z dalszej rodziny, może **zgłosić jedną osobę obcą, która nabędzie prawa do świadczeń, o ile conajmniej od 6 miesięcy jest na wyłącznem utrzymaniu ubezpieczonego i sama nie podlega ubezpieczeniu.**

Dzieje pewnej koperty.

Sąd apelacyjny uniewinnił Ch. L. Lipnowskiego.

Przed kilku miesiącami przed sądem okręgowym w Łodzi stanął jeden z b. wielkich hurtowników materjałów bawełnianych i właściciel domu przy ul. Sienkiewicza 6 — Chaim Laib Lipnowski, oskarżony o usiłowanie przekupienia urzędnika.

Oskarżenie przeciwko p. Lipnowskiemu wpłynęło na tej podstawie, że na biurku urzędnika, do którego zgłosił się oskarżony z prośbą o zdjęcie aresztu z nieruchomości przy ul. Sienkiewicza, pozostawił p. Lipnowski kopertę, a w niej 250 złotych.

Urzędnik skarbowy uważał ten fakt za próbę przekupienia go i złożył zameldowanie do władz.

Sąd okręgowy skazał p. Lipnowskiego na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata i na zapłacenie tysiąca złotych grzywny.

Niezadowolony z tego wyroku p. Lipnowski odniósł się do sadu apelacyjnego w Warszawie, który w dniu wczorajszym **uchylił wyrok pierwszej instancji i podsądnego uniewinnił. Sad orzekł, iż fakt pozostawienia na biurku urzędnika koperty z pieniędzmi nie jest dowodem usiłowania przekupstwa.**

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

Nieuznane prawdy.

Na marginesie wizyty p. ministra Barthou.

(m) Warszawa witać dziś będzie p. Barthou, francuskiego ministra spraw zagranicznych, pierwszego, jaki uznał za stosowne przedsięwziąć tak daleką podróż. Wiele widać powodów skłoniło p. Barthou do tej wizyty, wiele też za pewne kwestyj zostanie omówionych i wyjaśnionych.

Należy mieć nadzieję, że konsekwencją tych rozmów będzie zmiana w ustosunkowaniu się do nas Francji również na odcinku gospodarczym, — sprawy wysuwającej się na czoło zagadnień, wymagających radykalnej rewizji.

Bo, wydaje się, że dotychczas stosunek ten oparty był na nieporozumieniu. Dowodzą tego przeciągające się bez końca rokowania handlowe, których jedynym rezultatem było ustalenie, a raczej ograniczenie i tak bardzo szczupłych kontyngentów dla towarów polskich. Kontyngentów na konfekcję męską w pierwszym kwartale zupełnie nie przyznano, zaś kontyngenty na konfekcję damską ustalono w wysokości... 2 ton.

Tyle tylko uznano w Paryżu za możliwe oferować dla naszego wywozu, przynajmniej w dziale włókienniczym. Inne działy naszego eksportu, jak np. rolnictwo, niewiele lepsze zdołały osiągnąć rezultaty.

Czy w tych warunkach deleg. naszej pozostawało co innego do uczynienia jak przerwać rokowania celem przeprowadzenia „dodatkowych prac" — wedle słów oficjalnego komunikatu — i czekać na porozumienie obu rządów co do ewentualnego wznowienia rokowań"

A tymczasem bilans obrotów handlowych z Francja za r. 1933 zamknięty został dla Polski saldem ujemnem w wysokości zgórą 3 miljonów zł., wartość zaś naszego wywozu do tego kraju wyniosła tylko 53 miljony zł., mniej zatem niż do małej Holandji, mniej niż do Rosji Sowieckiej, gdzie istnieje monopol handlu zagranicznego, nie mówiąc już o Anglji czy Niemczech.

Trzymiljonowy deficyt w obrotach handlowych. A bilans płatniczy? To, co pochłaniają nam rocznie nasze zobowiązania finansowe wobec Francji (publiczne i prywatne) można lekko oszacować na 50 miljonów zł. I do tego mamy jeszcze dopłacać z tytułu naszego obrotu towarowego.

Dotychczas Francja nie zdołała dostrzec paradoksalności tego zjawiska i nie dała się przekonać, że musi ono ulec zmianie. Ale dziwnym trafem taka nieustępliwość wykazała tylko w stosunku do Polski. W czasie rokowań francusko-niemieckich ujawniła znacznie większe zrozumienie dla konieczności pokrycia ujemnego salda finansowego dodatniem saldem handlowem. W urzędowym komunikacie stwierdziła wówczas, iż Niemcom należy się w obrotach z nią nadwyżka w wysokości 750 miljonów franków rocznie „dla wypełnienia ich zobowiązań finansowych". A czyż owe 50 miljonów nie są zobowiązaniami finansowemi?

Francja stosuje względem nas politykę egoistyczną i bezwzględną — to należy stwierdzić, niestety. Żąda, by zobowiązania wobec niej płacone były walutami lub złotem, a jednocześnie zamyka granice przed naszym eksportem zmuszając nas w ten sposób do wyzbywania się podkładu naszej waluty. *Czy* zdaje sobie sprawy, że tego rodzaju polityka popycha nas na drogę, na którą zdecydowanie wkroczyły już Niemcy — postawienia na ostrzu noża sprawy albo spłaty długów i odsetek towarami — albo zaprzestania wypłat wogóle?

Mamy jaknajlepszą wolę nadal wywiązywać się w stosunku do Francji z zaciągniętych u niej zobowiązań, ale będzie to możliwe w całej pełni tylko wówczas, gdy saldo obrotów handlowych z Francją będzie dla nas dodatnie.

Miejmy nadzieję, że po wizycie p. Barthou prawda ta uznana zostanie również przez stronę francuską.

Reorganizacja koncernu Ejtingonów.

Łódzka Spółka Włókiennicza stanowić będzie odrębną placówkę przemysłową. — Właścicieli koncern nie zmienił.

„Frankfurter Zeitung" przynosi sensacyjną wiadomość z New Yorku, że znany amerykański koncern futrzany Ejtingon Schild Co. odstąpił całkowity swój udział w polskim koncernie N. Ejtingon et. Co. w Łodzi, wielkiemu koncernowi futrzanemu Fur Companies Syndicate Inc. w New Yorku za cenę 3.56 miljonów dolarów. Z powyższej sumy 1.44 milj. dol. ma być zapłacone w połowie roku 1935, pozostała suma 2.12 milj. w ratach miesięcznych w ciągu lat 1936 do 1945.

***

W związku z powyższą notatką zwróciliśmy się do prezesa Ejtingona z prośbą o bliższe wyjaśnienia, na czem polegają zmiany, o których donosił dziennik niemiecki.

— Zasadniczych zmian niema — oświadcza nam prezes Ejtingon. — Mają one charakter czysto wewnętrzny i są wynikiem dwuletniej pracy nad reorganizacją światowego koncernu Ejtingon Schild Co. w Nowym Jorku.

Przeprowadzona reorganizacja polega na tem, iż w odróżnieniu do dotychczasowego systemu finansowania wszystkich placówek firmy przez nowojorską centralę, **obecnie poszczególne placówki będą stanowiły jednostki samodzielne.**

Przedewszystkiem chodziło o **oddzielenie przemysłu futrzarskiego od włókienniczego, co też obecnie zostało dokonane.** Celem przeprowadzenia tej reorganizacji utworzona została w Nowym Jorku firma pod nazwą Fur Companies Syndicate Inc., w której **dominujący udział odgrywają akcjonarjusze Ejtingon Schild Co.** Powyższy Fur Co. objął obecnie od centrali nowojorskiej akcje łódzkiego koncernu włókienniczego.

Jeżeli się zważy, a specjalnie to podkreślam, **że akcje Ejtingon Schild Co. i Fur Co. znajdują się w tych samych rękach,** formalny charakter zmian wystąpi w całej pełni. Przelew sum, o których mowa w notatce „Frankfurter Zeitung" ma zatem również formalny, bilansowy charakter. Wynika z tego jasno, że lansowane przez prasę zagraniczną **wiadomości jakoby koncern Ejtingon zmienił właścicieli zupełnie nie odpowiadają prawdzie.**

Poprawa w przemyśle polskim

Wzrost wytwórczości i obrotów.

W ostatnich dniach odbyły się dwa kolejne zebrania zarządu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, na których omówiona była wyczerpująca sytuacja większości dziedzin naszego przemysłu. Ze sprawozdań przedstawicieli poszczególnych dziedzin można było wnosić, iż **zauważa się pewne ożywienie stosunków.** Coprawda w przemysłach inwestycyjnych nie wystąpiły dotąd oznaki ożywienia, natomiast **w przemysłach, wytwarzających artykuły bezpośredniego spożycia, sytuacja nieco się poprawia.**

W takich dziedzinach, jak w przemyśle papierniczym, w wielu działach przemysłu chemicznego, **włókienniczego i konfekcyjnego,** w przemyśle elektrotechnicznym i w wielu zakładach przemysłu metalowego, już rok zeszły przyniósł zahamowanie spadku, a w niektórych wypadkach nawet **wzrost wytwórczości.** Coprawda, wobec spadku cen, **wyniki finansowe stały naogół poniżej wyników z r. 1932. Obecnie jednak również i w tym zakresie sytuacja ulega zmianie na lepsze.** Produkcja wzrasta, a jednocześnie wzrastają, choć w słabszym stopniu, obroty finansowe.

Oczywiście, że oznaki poprawy nie występują spontanicznie, a raczej można powiedzieć, iż zaznaczają się nieśmiało. W wielu wypadkach jest to również skutkiem oddziaływania czynników sezonowych. **Niemniej w porównaniu z wiosną ub. roku, wiosna obecna przynosi naogół pewną poprawę sytuacji w przemyśle.**

Bezskuteczna konkurencja Niemców.

Przemysł polski uniezależnił się od dostawców niemieckich.

W wyniku zawartego niedawno układu z Niemcami zaznaczył sę w ostatnich czasach **napływ do Polski agentów przemysłowych firm niemieckich.**

Przed rozpoczęciem wojny celnej rynek nasz przedstawiał nieograniczone niemal możliwości zbytu dla przemysłu niemieckiego. Dziś agentów niemieckich spotykają liczne zawody w tych dziedzinach, w których dawniej przemysł niemiecki był jedynym, albo bezkonkurencyjnym dostawcą, **agenci niemieccy znajdują towar polski, z którym niemiecki nie może konkurować ani pod względem jakości, ani ceny.** Dotyczy to m. in. wytworów takich przemysłów, jak chemicznego, elektrotechnicznego, papierniczego, wielu artykułów przemysłu metalowego oraz włókienniczego.

W związku z tem w wielu wypadkach **agenci niemieccy wrócili z niczem do kraju, rezygnując z nawiązania kontaktu z odbiorcami polskimi.** Jedynie bardzo silnie finansowo przedsiębiorstwa ne rezygnują z szans wykorzystania możliwości zbytu na naszym rynku i chcą go sforsować dumpingiem. Tak np. w ostatnich czasach krajowej wytwórczości daje się mocno we znaki dumpingowy przywóz aspiryny niemieckiej.

Zeznania o dochodzie

winny być składane do 1 maja.

W dniu 1 maja rb. mija termin składania zeznań o dochodzie na r. 1934. Zgodnie z artykułem 50 obowiązującej ustawy o podatku dochodowym do składania tych zeznań obowiązani są wszystkie osoby fizyczne i prawne, **których dochód w roku poprzedzającym rok podatkowy przewyższył zł. 1.500.** — Zaznaczyć należy, iż termin powyższy, o ile na przepisowym formularzu zostaje przez płatnika złożona uzasadniona prośba, **może być przez** przewodniczącego Komisji odroczony **do dnia 1 lipca 1934 r.**

Osoby, którym dochód nie przekroczył kwoty zł. 1.500.— w roku 1933 oraz których dochód płynie z przedsiębiorstw handlowych IV-ej i V-ej kategorji i kat. III w miejscowościach III-ej i IV-ej klasy, osoby posiadające domy mieszkalne, składające się z maksymalnej ilości czterech izb, **są z reguły zwalniane od składania zeznań o dochodzie.**

Niezłożenie zeznania w przepisowym terminie zagrożone jest grzywną, ponadto osoba która jest obowiązana do złożenia zeznania, a nie złoży go, traci część praw w postępowaniu odwoławczem, albowiem zostaje pozbawiona możności podnoszenia zarzutów natury materjalnej, czyli, że podpada pod t.zw. zaoczność

Likwidacja zatargu

w przemyśle jedwabniczym.

Pomiędzy przetwórcami a producentami jedwabiu sztucznego panował od dłuższego czasu zatarg na tle dostawy surowca, zarówno pod względem jego ilości jak i jakości.

W związku z tem odbyło się w ministerstwie przemysłu i handlu, pod przewodnictwem dyrektora M. Kandla zebranie przedstawicieli obu stron, na którem doszło do uzgodnienia poglądów wobec czego zatarg został zlikwidowany.

Pół pensa za yard.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy centrala sprzedaży koryntek w Atenach zwróciła się do angielskego przemysłu bawełnianego o dostawę wielkiej partji niebielonego płótna bawełnianego. Tkaniny te miały służyć do przykrycia koryntek, celem ochronienia ich w okresie dojrzewania przed wpływami atmosferycznemi. Olbrzymią tą dostawą zainteresował się również przemysł łódzki. **Cena towaru waha się w granicach około pół pensa za yard.**

Tydzień polski w Holandji

odbędzie się na jesieni.

Przewidziany na koniec kwietnia rb. „Tydzień Polski w Holandji", został odroczony wobec śmierci królowej-matki do jesieni.

W związku ze znaczeniem, jakie rynek holenderski posiada dla naszego przemysłu włókienniczego, udział firm w Tygodniu Polskim w Holandji według dotychczas posiadanych już zgłoszeń, będzie bardzo poważny.

PRODUKCJA CUKRU w U.S.A.

Kampanja buraczana w Stanach Zjednoczonych została w tych dniach ukończona. W kampanji pracowały 84 cukrownie, które przerobiły 9.830.062 tonn buraków cukrowych, wobec tylko 7.956.544 tonn w kampanji 1932/33. Produkcja cukru buraczanego wynosiła 1.466.000 tonn, czyli osiągnęła rekordową cyfrę, zanotowaną zaledwie kilka razy w historji amerykańskiego przemysłu cukrowiczego. W kampanji 1932/33 produkcja wynosiła zaledwie 1.200.000 tonn.

Giełda pieniężna.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej tendencja dla dewiz była słaba przy obrotach niewielkich. Notowano: Berlin 207,8 (—25), Belgja 123.70 (—2), Holandja 358.60, Londyn 27.11 (—9), Nowy Jork 5.23 (—4 i pół), Nowy Jork kabel 5.24 —4), Paryż 34.95, Sztokholm 139.80 (—40), Szwajcarja 171.49, Włochy 45.10. Tranzakcje dokonane a nie notowane dolarem po 5.21 i pół (—4 i pół). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 203. szyling austrjacki 97,75, korona czeska 21,70, funt angielski 27.07, dolar 5.21,25, rubel złoty 4.65 i pół dolar złoty 8.98 i pół, rubel srebrny 1.41, bilon 0.67, Bank Polski płacił za banknoty dolarowo 5.23 — 5.22 (—3).

AKCJE. Dla akcyj tendencja była utrzymana. Notowano: Bank Polski 82.50 (plus 50), Ostrowieckie 20:50 Starachowice 10.50 (—5).

Tranzakcje nie notowane:: Lilpopy 11.60 (—5), Modrzejów 3.95, Rudzki 2.65,

PAPIERY PROCENTOWE. Dla papierów procentowych tendencja była również utrzymana przy obrotach nagół niewielkich. Notowano 3 procent bud. 43.90, 4-proc. dolarowa 53.45, 4-proc. inwest. serjowa 117.50, 5-proc. konwers. 64, kolejowa 57.50 (plus 50), 6-proc. dolarowa 75.75, — 75.50, 7-proc. stabilizacyjna 59 — 58,88 (—26), odcinki po 500 dolarów 59.25 8-proc. Przemysłu Polskiego 72 (plus 100), 7-proc. Przem. Polskiego 64, 4 i pół-proc. ziemskie 49, 5-proc. m. Warszawy 63, 8-proc. m. Warszawy 54, 6-proc. oblig. m. Warszawy 8-ej i 8-ej em. 49.50.

Tranzakcje nie-notowane: 4-proc. inwestycyjna zwykła 111,75, 5-proc. państwowa renta ziemska 60 — 61, 7-proc. śląska 66, 8-proc. dillonowska 85.25 (plus 25).

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Łodzi notowano: dolary — sprzedaż 5,23, kupno 5.21, pożyczka budowlana 43,50 — 43.00, Bank Polski 82.00 — 81.50. Tendencja utrzymana.

***

Rynek prywatny zareagował na spadek dolara na giełdach oficjalnych również dość wydatną zniżką kursu tej waluty. Oddawano dolary po 5.24, płacono 5.22. Lepiej już kalkulował się dolar w tranzakcjach Banku Polskiego który nabywał go po 5.23 na odcinki drobne, 5. 24 za odcinki większe i 5.26 za czeki.

Kurs funta nie uległ zmianie: 27.15 w żądaniu i 27.10 w płaceniu. Bank Polski nabywał funty po 27.05.

8-procetowe Listy Zastawne w Łodzi dokonywano obrotów po niezmienionym kursie 48.50 w żądaniu i 48.00 w płaceniu.

Inne waluty i walory poza obrotami.

NOTOWANIA BAWEŁNY

NOWY JORK. Loco 11.30 kwiecień 11.60 maj 11.62—63, czerwiec 11.67 lipiec 11,72—74 sierpień 11.77 wrzesień 11.82 październik 11,87 —88 listopad 11.92 grudzień 11.97—99 styczeń 12.03, luty — marzec 12,10.

NOWY ORLEAN. Loco 11.80, maj 11.65 lipiec 11.71, październik 11.83—84, grudzień 11.93 styczeń 11.97, marzec 12.07.

LIVERPOOL. Loco 6.18, kwiecień 5.81, maj 5.81, czerwiec 5.81, lipiec 5.82, sierpień 5,80, wrzesień 5.78, październik 5.76, listopad 5.74, grudzień 5.74, styczeń 5.75, luty 5,75, marzec 5,75, kwiecień 5,74, maj 5.74.

EGIPSKA. Loco 8.18, maj 7.92, lipiec 7,95, październik 7.92, listopad 7.92, grudzień 7.90, styczeń 7.90, marzec 7.92.

UPPER. Loco 6.52, maj 6.48, lipiec 6.39 październik 6.40, listopad 6.41, grudzień 6.44, styczeń 6.47, marzec 6.47.

BREM.: Loco 13.58, maj 13.18, lipiec 13.47, październik 13.60, grudzień 13,71 styczeń 13.74, marzec 13.80.

SAKELLARIDIS. Maj 14.76, lipiec 14.93, listopad 15.05, styczeń 15.08.

ASHMOUNT. Kwiecień 11.54, czerwiec 11.50 październik 11.53, grudzień 11.60.

WYNALAZEK „ELEKTROWNIA W PIECU" NA TARGACH POZNAŃSK.

Targi Poznańskie, własnym kosztem popierając polską wynalazczość, zaproponowały inż. Fiderkiewiczowi wystawienie jego sensacyjnego wynalazku na Targach. — Wynalazek ten nazwano: „Elektrownią w piecu". Przez odpowied nie połączenie ogniw termi elektrycznych, uzyskuje się prąd, zdolny oświetlić mieszkanie bez dynamomaszyny, a jedynie zapomocą włożenia skrzynki ogniw do pieca kuchennego.

Rewolucyjnem tem odkryciem zainteresuje się cały świat, dlatego też już obecnie z licznych stron zgłaszają się interesanci, którzy zechcą wynalazek inż. Fiderkiewicza, zobaczyć na Targach Poznańskich.

Fałszowali weksle i okradali białostocką K.K.O.

B. wójt gminy Choroszcz poświadczał „autentyczność" podrobionych podpisów.—Trzej oszuści staną wkrótce przed sądem białostockim

Białystok, 21 kwietnia.

Poszczególni mieszkańcy gm. Choroszcz otrzymali niedawno od białostockiej komunalnej kasy oszczędnościowej zawiadomienia o płatności wystawionych przez nich weksli. Ponieważ mieszkańcy ci żadnych weksli nie wystawiali, zwrócili się więc oni do dyrekcji białostockiej K. K. O., żądając wyjaśnienia.

Stwierdzono wówczas, że podpisy rzekomych wystawców były na wekslach fałszowane. Śledztwo wykazało, że jacyś osobnicy podejmowali pożyczki na sfałszowane weksle i pobrali w ten sposób od białostockiej K. K. O. kilkadziesiąt tysięcy złotych.

W wyniku dalszego śledztwa wykryto bandę fałszerzy. Są to: Franciszek Kowalski, Ludwik Sołomianko oraz b. wójt gminy choroszczańskiej Aleksander Bajkowski. Ten ostatni jako wójt poświadczał „autentyczność" podpisów...

Banda fałszerzy zasiądzie wkrótce na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Białymstoku.

Tomaszów Mazowiecki

ARESZTOWANIE WOŹNICY FIRMY „ZIEMIOPŁODY".

Jak już donosiliśmy, woźnica firmy „Ziemiopłody" w Tomaszowie, Józef Michalski zgłosił się do swych szefów i zakomunikował, że zgubił w drodze sumę zł. 2.400.—, przeznaczoną na wykupienie transportu papieru.

Prowadzone w tej sprawie dochodzenie ujawniło szereg sprzeczności w zeznaniach Michalskiego.

Michalski, jako poszlakowany o przywłaszczenię tej kwoty, przesłany został do dyspozycji władz sądowych, które zastosowały środek zapobiegawczy: bezwzględny areszt.

Odstawiono go do więzienia w Piotrkowie.

CIEKAWY REFERAT.

Odbyło się zebranie środowiskowe koło BBWR w Starzycach, na którem prof. Siwiński wygłosił dłuższy referat na temat nowej ustawy samorządowej, systemu wyborczego i ogólnej sytuacji samorządów miejskich w Polsce.

Prof. Siwiński szczegółowo zeznajomił zebranych z ustawą samorządową, porównywując ją ze starą. Pozatem wskazał na doniosłe znaczenie samorządu w wychowaniu państwowem społeczeństwo.

Referat wzbudził wielkie zainteresowanie.

KONFERENCJA PRZEDWYBORCZA PRZEDSTAWICIELI Z. Z. Z.

W niedzielę, dn. 22 bm. Z.Z.Z. zwołuje w lokalu własnym konferenję zarządów wszystkich swych organizacyj celem omówienia spraw wyborów do rady miejskiej. Jak wiadomo, Z. Z. Z. idzie do wyborów razem z wszystkiemi organizacjami prorządowemi.

Na konferencji tej będzie omawiana techniczna sprawa przeprowadzenia wyborów oraz ostatecznie zaakceptowana będzie lista kandydatów na radnych.

Z DZIAŁALNOŚCI Z.Z.Z.

Na ogólnem zebraniu bezrobotnych członków Z.Z.Z. p. Kiermas zdał sprawozdanie z konferencji w Urzędzie Wojewódzkim w sprawie powiększenia liczby robotników na robotach publicznych oraz uregulowania płac w firmach budowlanych K.T.B. i „Rudzki", które prowadzą roboty przy naprawie dróg Tomaszów—Piotrków i Tomaszów—Łódź.

Tabela składek ubezpieczeniowych

za służbę domową i dozorców domowych (na ubezpieczenia chorobowe, emerytalno - robotnicze i wypadkowe łącznie z opłatami na Fundusz Pracy), obowiązująca od dnia 1 lutego 1934 r. — do czasu ewent. zmian — na terenie

Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi

		Składka miesięczna		
		od ubezpieczonego	od pracodawcy	Razem
1. Posługaczki przychodnie:	w gotówce			
zarabiające do zł. 25.— miesięcz.		0.26	3.06	3.32
zarabiające powyżej zł. 25 miesięcz.		0.45	5.28	5.78
2. Pomocnice domowe: (służące) (y), kucharki, gospodynie itp.) otrzymujący pomieszczenie, wyżywienie oraz				
gotówką do zł. 30.— miesięcz.		0.45	5.28	5.78
gotówką od zł. 30.01 do zł. 60.— mies.		4.76	4.16	8.92
gotówką powyżej zł. 60.— miesięcz.		6.12	5.85	11.47
3. Dozorcy domowi: otrzymujący pomieszczenie oraz				
gotówką do zł. 45 miesięcz.		0.48	5.75	6.23
gotówką od zł. 45.01 do zł. 75.— mies.		4.76	4.33	9.09
gotówką powyżej zł. 75.— miesięcz.		6.80	6.18	12.98

Za tych ubezpieczonych, którzy zarabiają łącznie ze świadczeniami w naturze poniżej zł. 60.—, składki za ubezpieczenia opłacają w całości P. P. Pracodawcy, potrącając ubezpieczonemu tylko opłatę na Fundusz Pracy.

Jednocześnie Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi po raz ostatni przypomina, że na P. P. Pracodawcach ciąży ustawowy obowiązek zgłoszenia do Ubezpieczalni wszelkiej służby, zatrudnionej u Nich po dniu 31 grudnia 1933 r., **chociażby służba ta bbyła uprzednio już zgłoszona w b. Kasie Chorych.**

Zgłoszenia służby domowej i dozorców należy uskuteczniać na przepisowych formularzach.

P. P. Pracodawcy, niedopełniający powyższego obowiązku, podlegają, zgodnie z art. 269 Ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28.III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 396), grzywnie do zł. 500.— a ponadto, zgodnie z art. 232 tejże Ustawy, są odpowiedzialni za szkody wyrządzone pracownikowi, względnie jego rodzinie, przez zaniedbanie obowiązku zgłoszenia.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W ŁODZI.

Bohaterska epopea Czeluskina sfilmowana.

Bohaterska epopea Czeluskina, trzymająca od kilku miesięcy cały świat w napięciu, została sfilmowana.

Rząd Sowiecki, w zrozumieniu doniosłości tej wyprawy dla nauki, polecił członkom ekspedycji dokonanie zdjęć ilustrujących brawurową walkę człowieka z przyrodą w celu opanowania Arktyki.

Film ten uwydatni w całej pełni wielkie trudności wyprawy i jej znaczenie dla nauki, odkryje nieznane karty bohaterstwa ludzkiego: poświęcenie załogi z profesorem Szmidtem na czele, oraz wspaniałą akcję przeprowadzoną pod grozą śmierci przez lotników sowieckich.

Film, który, poza znaczeniem aktualnej sensacji, przedstawia olbrzymią wartość naukową wkrótce ukaże się na ekranie w Łodzi wyłącznie w kinie Casino, które, nie szczędząc kosztów reportaż ten zakontraktowało.

Upadłości i układy.

—o—

Na onegdajszem posiedzeniu sądu handlowego rozpoznawano sprawę upadłości Józefa Reichenbacha, b. właściciela firmy „Józef", sklep galanteryjny przy ulicy Piotrkowskiej 116, ogłoszoną w dniu 18 lutego b. r.

Sprawa ta nabrała w swoim czasie rozgłosu, gdyż upadły, względem którego wobec złośliwego bankructwa zastosowany został przymus osobisty, zbiegł zagranicę i dopiero w ... dniu został zatrzymany i oddany władzom polskim.

Jednocześnie władze austrjackie odebrały od Reichenbacha posiadaną przezeń biżuterję i gotówkę w kwocie 1.300 dolarów i przekazały zarządowi masy.

W upadłości tej wierzyciele zawarli kontrakt związkowy i syndyk ostateczny masy przystąpił do likwidacji masy i podziału jej między wierzycieli, przyczem każdy z nich otrzymał 11,07 proc. swych należności.

Sąd na wniosek zarządu masy upadłość umorzył

***

W sprawie ogłoszonej w dniu 27 marca b. r. upadłości firmy „M. i S. Szmuszkowicz i Cz... zynger", Piotrkowska Nr. 62, fabryka wyrobów włókienniczych przy ul. Kopernika Nr. 55 ... właścicieli, odbyło się w dniu 10 kwietnia b. r. pierwsze zebranie wierzycieli.

Bilans upadłej firmy zamknięty jest w aktywach sumą 228.461 zł., a w pasywach 272.893 zł.

Sąd zezwolił na utrzymanie fabryki w ruchu.

***

Na ostatniem posiedzeniu sądu handlowego rozpoznawano sprawę upadłości Wojciecha i **Stanisławy małż. Górskich**, wł. magazynu obuwia przy ulicy Sienkiewicza Nr. 31, którym w połowie czerwca roku ub. ogłoszono upadłość wskutek żądania wierzycieli. Ogólna suma należności 22 wierzycieli wynosiła 68.679 zł.

W dniu 16 marca b. r. zawarty został układ na 5 proc., płatnych bez odsetek i kosztów w ciągu trzech ratach, a mianowicie: 2 proc. w ciągu roku od daty uprawomocnienia się układu, następnie 1 i 2 proc. co pół roku.

Ponieważ nikt z wierzycieli nie sprzeciwił się zawarciu układu sąd powyższe warunki zatwierdził.

***

W sprawie upadłości kawiarni i restauracji „Louvre", wł. Henryk Fuglewicz, okazało się, iż pomimo wyznaczonych przez syndyków terminów sprawdzań wierzytelności, cały szereg zgłoszonych pretensyj wierzycieli nie został formalnie przyjęty przez zarząd masy. Wskutek tego sąd udzielił dodatkowego dwutygodniowego terminu na sprawozdanie formalności zgłoszenia należności wierzycieli.

Do akt Nr. Km. 527 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 7-go, zamieszkały w Łodzi, ul. Kilińskiego 96a, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 26 kwietnia 1934 r. o godz. 11 — 13 w Łodzi, przy ul. Południowej nr. 26 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: Tysiąc egz. szkolnych Wypisy Polskie Kędzierskiego w. 6 cz. 2 w oprawie, 1000 egz. Wypisy Polskie Kędzierskiego bez oprawy, 750 egz. teorapji Klemperka, 750 egz. teorapji Klemperka, kredens o 6 drzwiczkach., pomocnik o czterech drzwiach i inne ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 6464.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 10 kwietnia 1934 r.
Komornik: Stefan Górski.

W niedzielę, dnia 29 b. m., odbędzie się w Domu Starców fund. Hermana i Miny małż. Konsztatów, Pomorska 54, o godz. 4-ej po południu

Doroczne Ogólne Zebranie

Członków Łódz. Żydow. Towarzystwa Opieki nad Starcami z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie zebrania i wybór prezydjum;
2) Odczytanie protokułu komisji rewizyjnej;
3) Sprawozdanie Zarządu;
4) Odczytanie i zatwierdzenie preliminarza budżetu na rok 1934/35;
5) Wybory: 7-miu czł. zarządu, 5-ciu ich zastępców, 3-ch czł. komisji rewizyjnej i 2-ch ich zastępców;
6) Wnioski zarządu oraz członków Towarzystwa.

W razie nieprzybycia wymaganej § 41 statutu ilości członków zebranie to odbędzie się w II-im terminie, tamże, d. 6 maja r. b. o godz 4-ej po południu z tym samym porządkiem dziennym, niezależnie od ilości uczestników.

ZARZĄD.

Do akt Nr. Km. 293 1934 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 18-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Rzgowskiej Nr. 52, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 26 kwietnia 1934 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej Nr. 253 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, zegara i radjo-aparatu, oszacowanych na łączną sumę zł. 960.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 20 kwietnia 1934 r.
Komornik: Adam Mróz.

Kupno i sprzedaż

APARAT fotograficzny 10×15 „Ideal" Zeiss Tessar 4.5 ze skórz. futer. i statywem w skórz. futerale, filtrem i kasetami, komplet za zł. 290. sprzedam. Nadaje się też dla zawodowców. Wiośczela za zł. 130.— Reflektanci zechcą złożyć adresy pod „Ideal" do administracji nin. pisma. 22

JEDNA z najstarszych i najlepiej prowadzonych Miodowarni, urządzi przedstawicielstwo (sprzedaż na szklanki) w Krakowie, Tarnowie, Katowicach, Sosnowcu, Częstochowie, Łodzi, Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy i Wilnie. Reflektanci rozporządzający odpowiednim lokalem i minimalnym kapitałem winni zgłaszać się: Kraków, Skrytka pocztowa 121.

MOTOCYKL z przyczepką w bardzo dobrym stanie, okazyjnie do sprzedania od 12—14, 18—20, Fleisner, ulica Gdańska 24, m. 12.

ROWER Enfield wolne koło prawie nowy sprzedam, Zakątna 21 róg Śródmiejskiej u doktora 4—6 popoł.

TYLKO 50 groszy dziennie. Urzędnikom na wypłaty. Eleganckie damskie płaszcze najnowszych fasonów, kostjumy, wielki wybór wełnianych towarów, towary do prania, obuwie, pościel, biały towar Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

KOLUMNIE tanio do sprzedania 2 szt. jeden 1313 mtr. kw. i 1740 mtr. Wiadomość: ul. Mielczarskiego w sklepie, tel. 184.06.

TANIO sprzedam samochód półciężarowy marki „Ford" rok 1929 w dobrym stanie. Oglądać można: Magistracka 34 „Auto-Garaże". Wiadomość tel. 231-20.

ODBIORNIK radjowy 4-lampowy ekranowy kompletny, dobrym stanie, tanio do sprzedania. Kilińskiego 144 m. 11, 3 p. godz. 10 — 13: 19 — 22.

FUTRO karakułowe kupię okazyjnie i telefon walizkowy. Sub: „Za gotówkę".

NADZWYCZAJNA OKAZJA! Piękne girandole, lampy, abażury, wszelkie artykuły elektrotechniczne po niebywale niskich cenach nabyć można tylko w masie upadłości f. A. Meister i Ska w godz. 3 — 7 wiecz. Adres oferty Piotrkowska 158 (w podwórzu).

PLACE budowl. do sprzedania na ul. ...orskiej i Morskiej. Wiadomości u gospodarza, Pomorska 181.

DO SPRZEDANIA: futro damskie (karakuły) męskie (lira z wydrą), biurko, biblioteka, stół okrągły, krzesła, maszyna do pisania „Ideal", szafa, urządzenie kuchenne, przedpokoju, lodówka, kryształy, lampy, firany, serwisy porcelanowe, obrazy, maszynki ...owe, chodniki i t. d. Oferty sub „Okazja wyjątkowa".

WÓZEK DZIECIĘCY oryg. „Brenabor" okazyjnie do sprzedania. Zagajnikowa 27 m. 7.

OKAZYJNIE do sprzedania garniturek mebli gabinetowych. Wiadomość ulica Przyborczyków nr. 26 m. 7, pomiędzy 4—6 p. p.

MOTOCYKL z przyczepką „M. P." oraz samochód 5-o osobowy „Chrysler" do sprzedania. Piotrkowska ... m. 6, II p., godz. 4 — 7.

SAMOCHÓD — LIMUZYNA firmy „Buick" w doskonałym stanie do sprzedania, ul. Legjonów nr. 16. Wiadomość u dozorcy.

NA RUDZIE PABJANICKIEJ 5 min. od przystanku willa 14-pokojowa w pięknym starym parku do sprzedania. Także domek 4-pokojowy, place. Tel. ...54. Gliksman.

NA RATY ubrania z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska 5, od 6 — 8 wieczorem.

WÓZEK do przewożenia bielizny na ... poszukiwany. Zgłoszenia pod „Pralnia" do „Republiki".

RADJOAPARAT 5 lampowy (6 proźnicza) nowoczesna Superheterody z dynamicznym głośnikiem, tanio sprzedam. Piotrkowska 223 m. 6, pr. 1 w., II p., od 6—8.

WAGĘ WOZOWĄ używaną w dobrym stanie kupię. Ordynans, Cmentarna 3 m. 25.

3 MAGLE do sprzedania w śródmieściu z telefonem i klijentelą. Adres w administracji Republiki.

NOWE MAGLE do sprzedania. Ul. Nawrot nr. 24 m. 1.

OKAZYJNIE do sprzedania kredens, garderoba i krzesła. 11 Listopada 38, stolarnia.

MOTOCYKLE, przyczepki motocyklowe, komis, kupno, sprzedaż, zamiana. „Automotokomis" Kilińskiego 145.

WÓZEK dziecinny, marki „Mercedes" mało używany, sprzedam tanio. Kopernika 43 m. 27.

PEDAŁ lub bostonkę większą kupię gotówką. Oferty „Pedał" do Republiki.

DO SPRZEDANIA powozy, karetą, bryczki, resorki, wolantówka, furgon piekarski, furgon do rozwożenia wędlin i rolwaga Krucza 8 (plac Reymonta).

SYPIALNIA modna okazyjnie do sprzedania. Obejrzeć: Śródmiejska 49 m. 12, dla porozumienia tel. 139-46.

MASZYNĘ do pisania w dobrym stanie kupię. Oferty sub Remington Underwood.

OKAZYJNIE do sprzedania sypialnie złota brzoza i dębowa, mała garderoba z lustrem, stół okrągły. Sienkiewicza 52, u tapicera.

DO SPRZEDANIA umywalka z marmurową płytą, kozetki białe, łóżko w dobrym stanie, także gazowa maszynka. Śródmiejska 28 m. 7.

80.000 CEGIEŁ do sprzedania. Kilińskiego 138, u dozorcy.

NOWA MASZYNA do szycia do sprzedania. Piłsudskiego 65. Wiadomość u dozorcy.

SKLEP rogowy sprzedam nie drogo. Wiadomość: ul. Nawrot 77, na rogu.

OKAZYJNIE do sprzedania: 1 wirówka 1100 mm., z miedzianym koszem prawie nowa, 1 wirówka 1000 mm. z kauczukowym koszem nowa, 1 postrzygaczka podwójna prawie nowa szerokości 1800 mm. Oferty dla H. H.

DOMEK drewniany, 1 pokój z kuchnią, do sprzedania. Przystanek tramwajowy Radogoszcz, obok pływalni „Radogoszczanka", ul. Lewa 43.

RADJO 5-cio lampowe na prąd stały, głośnik i prostownik Philipsa okazyjnie sprzedam. Tuszyńska 6 m. 8, g. 4 — 7.

KAMIENICĘ sprzedam w Inowrocławiu w centrum handlowym z wolnym składem z mieszkaniem, nadającym się dla każdej branży. Cena 65.000 złotych. J. Kowalewski, Inowrocław, skrzynka pocztowa 31.

KOLUMNA! Pięknie położony plac ze studnią, ogrodzony, tanio do sprzedania. Wiadomość Łódź ulica Waryńskiego 5 u gospodarza.

KONSERWATOR do lodów, prawie nowy, z maszynką do sprzedania Śródmiejska 26. Zawadzki.

DO SPRZEDANIA pianino Seiler'a w bardzo dobrym stanie. Wiadomość: 11-go listopada 18 m. 6.

100 MÓRG świerkowego lasu 30-letni 12 GROSZY jeden MT. KW. pod Wartą koło Sieradza p. ron. Autobusowy. Bliższe szczegóły w Redakcji.

SKLEP spożywczy do sprzedania za zł. 700.—. Napiórkowskiego 38.

MOTOCYKL D. K. W. 500 cm. do sprzedania. Wiad. ul. Pusta (Wigury) 9 m. 3 od 2 — 3 pop.

PLACE do sprzedania w pięknej okolicy majątku Sikawa, z dwudziestoprocentową obniżką, hipoteka czysta. Wiadomość w Stowarzyszeniu Właścicieli Nieruchomości gminy Nowosolna w Sikawie.

Posady

POSZUKUJEMY inkasentów-ek do branży kolonjalnej. Zgłosić się od 4—6 p. p., A. Żak, Łódź, Cegielniana 14, m. 45.

AGENT - sprzedawca branży piwnej i wód gazowych z wyrobioną klientelą poszukiwany. Oferty pod „Stała posada" do „Republiki".

POTRZEBNE zdolne panny do pracowni sukien. Piotrkowska 101, m. 40, „Pakuła".

FREBLANKA-wychowawczyni z kilkoletnią praktyka i znajomością muzyki poszukuje posady. Oferty sub: „Wychowawczyni".

TECHNIK radjowy, siła doświadczona samodzielna znajdzie korzystne warunki pracy. Oferty sub: „Tech.".

LEKARZ-dentystka samodzielna siła, poszukuje posady ewent. współpracy Oferty do „Republiki" sub: „Samodzielna".

POSZUKIWANY (a) biuralista (tka) z gruntowną znajomością księgowości korespondencji polsko - niemieckiej. — Oferty do Redakcji sub: G. K. 17

MŁODY, energiczny szeroko ustosunkowany w Skarbowości, Ubezpieczalni, Magistracie, przyjmie w administrację nieruchomość. Oferty sub: „Administrator do Republiki".

INTELIGENTNA panna z muzyką, niemieckim i szyciem (ślązaczka) poszukuje posady, jako wychowawczyni lub panna do towarzystwa i pomocy w gospodarstwie (Haustochter). Oferty pod „Pierwszorzędne referencje" do „Republiki".

KLUB towarzyski poszukuje kierownika-czke brydżyste-tke. Oferty „Klub".

WYKWALIFIKOWANE panny do pracowni sukien potrzebne zaraz, Gdańska 65-a. Majerczykowa.

BYŁY właściciel wykończalni i farbiarni doskonale obeznany we wszystkich działach tejże w sile wieku, poszukuje posady jako zastępca szefa lub akwizytora-inkasenta. — Oferty sub: „A.A." do „Republiki".

POTRZEBNA panna do sklepu wody sodowej. Zgłosić się w poniedz. od 4-ej do 7-ej. „Zdrój" Zielona 1.

LEKARZA dentysty (panny) współpraca potrzebna w dobrze prosperującym gabinecie. Zgłoszenia sub: „Technik".

REFERENT skarbowiec przyjmie administrację domu; przeprowadza najbardziej zawiłe sprawy podatkowe. — Oferty: „Skarbowiec"

SPRZEDAWCZYNI do wędliniarno-mlecznego interesu z kaucją Zł. 500.— poszukuję. Oferty pod „E. M. 137.".

KUCHARKA do rytualnej kuchni oraz służąca potrzebne na wyjazd do pensjonatu. Zgłosić się można codziennie do godz. 9 rano Wólczańska 95 Joskowicz.

POTRZEBNA uczenica do kamizelek, ul. Sienkiewicza 59 m. 45

MATURZYSTKA z ukończonym kursem buchalterji poszukuje posady praktykantki biurowej. Łaskawe oferty dla „N. L." do „Republiki".

ZAANGAŻUJEMY natychmiast 3 panów do branży wydawniczej. Wymagamy solidności i pozytywnego nastawienia w pracy. Zgłoszenia osobiste z świadectwami i dokumentami ul. Andrzeja 11, wejście przez podwórze, II p., m. 6, w poniedziałek i wtorek, od godz 11—1 3—5.

MAJSTER-desinator, długoletni kierownik tkalni, pragnie zmienić posadę od zaraz. Of. sub: „Energiczny".

NADMŁYNARZ poszukuje stałej posady od zaraz lub później. Oferty pod „Młynarz" do „Republiki".

INSTYTUCJA finansowa poszukuje chłopca (gońca) który ukończył szkołę powszechna, do pracy w biurze. — Oferty „F. W." do administracji.

MŁODZIENIEC inteligentny, przystojny z kwalifikacjami biurowemi i handlowemi oraz pierwszorzędnemi referencjami, przyjmie prace za skromnem wynagrodzeniem. Tel. 143-17 godz 4—7.

ŁACINISTA z pełnemi kwalifikacjami, długoletnią praktyką i najlepszemi świadectwami pracy, obejmie od nowego roku szkolnego posadę gimnazjalną w Łodzi. Oferty sub: „Leo".

UWAGA! Poważna instytucja zaangażuje zastępców inteligentnych, wymownych do nowego artykułu bezkonkurencyjnego na wysoką prowizję, pensję. Zgłoszenia: poniedziałek, wtorek, 10—1, 3—6 Śródmiejska 12, fr. II p. m. 4-a.

SZUKAM jakiejkolwiek posady w przemyśle, mogę złożyć 2.000 zł. kaucji gotówką oraz zabezpieczenie hipoteczne na zł. 10.000. — Oferty do „Republiki" pod „Człowiek pracy".

DUŻY ZAROBEK gotówkowy mogą osiągnąć zastępcy inteligentni i energiczni, gotowi rozpocząć systematyczną prace akwizytorską. Odwiedzanie klientów, nie w branży towarowej. Oferty pod „Trwała posada" do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Kraków, Jana 2.

ZREDUKOWANY urzędnik Wydziału Podatkowego Magistratu m. Łodzi przyjmie administracje domów. Obznajomiony w sprawach podatkowych i sądowych. Oferty pod „F. J." do administracji „Republiki" lub tel. 201-79. 6

SPRZEDAWCA energiczny i dobrze ustosunkowany w przemyśle włókienniczym poszukiwany. Pierwszeństwo chemicy lub farbiarze-wykończalnicy ze znajomością języka niemieckiego. Oferty do „Republiki" pod „Sprzedawca".

POTRZEBNA panienka do sprzątania za naukę kroju, oraz uczenica do robót ręcznych. Piotrkowska 154. Kursy.

POTRZEBNE wykwalifikowane prasowaczki i chemiczarki praczki i uczenica, służąca do pralni, Legjonów 28, (Zielona).

POTRZEBNA zupełnie zdolna do pracowni sukien ul. Sienkiewicza 39, Zielińska

POSZUKUJĘ się osobę do półrocznego dziecka na popołudniowe godziny. Kracman. Piotrkowska 101 m. 35.

OSOBA inteligentna znająca niemiecki, francuski (teorja konwersacja perfect) poszukuje kilkugodzinnego zajęcia, skromne warunki. — Oferty „Demi-place".

RUTYNOWANA wychowawczyni poszukuje demi-place. — Telefonować 224-30 od 10 rano.

RETUSZERKA potrzebna. Oferty do administracji pod „Retuszer".

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice" a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

OKNO na wodę sodową oraz do innych celów w dobrym punkcie, odstąpię z powodu wyjazdu. Kilińskiego 48 przy oknie.

SZKOŁA TAŃCÓW nowoczesnych udziela prywatnie znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93.

DO KUPNA willi i założenia pensjonatu na stałe pod Łodzią, dojazd tramwajem, poszukuję kogoś z kapitałem 9.000 złot. Objekt wybrany i zgodzony, pośrednictwo wynagrodzę. Oferty sub: „Maryla", biuro „Promień" — Piotrkowska 81.

ZOSTAŁ zgubiony kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej nr. 33105 z dn. 6..IV na zł. 15.—, Sz. Brajer, 11-go Listopada 42.

ŻALUZJE drewniane do wystaw i okien nowoczesnych wyrabia mechaniczna Stolarnia, ul. Bazarna 6, tel 153-57.

SKLEP obszerny z dużem oknem wystawowem w najruchliwszym punkcie, poszukuję wspólnika z kapitałem 3.000 do 4.000 zł. Zagwarantowane zyski. — Oferty „Wspólnik".

BUFET W KOLUMNIE na plaży i garderobę oddam w dzierżawę. Wiadomość: Piotrkowska 82, Makówka.

POSZUKUJĘ Zł. 5—7 tys. na I numer hipoteki. Oferty pod „B. K." do adm.

STOLARZE-meblarze zamawiajcie żurnal meblowy „Meblostyl", zawierający wzory kompl. urządzeń nowoczesnego mieszkania. Wysyłka franco za nadesłaniem zł. 1.50, w znaczkach pocztowych. „Meblostyl", Kraków, Rakowiecka 8. — Poszukiwani zdolni agenci w większych miastach.

PRZECIWKO włamaniu wszelkiego rodzaju, chroni wyłącznie pancerz do drzwi „Status" z zamknięciem tajnem. Zastosowane i zaprowadzone od szeregu lat. Kosztorys i demonstracja u firmy R. Kühn ul. Piotrkowska 174, Telefon 210-59.

DO KONWERSACJI w języku niemieckim poszukiwana osoba inteligentna (mężczyzna) na 4—5 godz. tygodniowo. Oferty sub: „M. O." do administracji

ZGINAŁ pies dog, jasno żółty. Proszę o wiadomość, ul. Wierzbowa 54, m. 3.

Nauka i wychowanie

POMOC SZKOLNA, Al. I Maja 11 m. 2, wznowiła korepetycje każdego przedmiotu grupami, pojedyńczo. Nauczyciele - specjaliści przygotowują uczniów i eksternów do matury, egzaminów. Dorosłym metodą skróconą. — Ceny niskie. Zgłoszenia 12—3, 5—7.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, ul. Zawadzka nr. 21, m. 8a, front, co dziennie zastać od godz. 4—7 po poł.

LEKCJI i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów. Referaty maturalne, wypracowania. Specjalność: matematyka, polski, Wólczańska 29, m. 1, front parter.

75 GROSZY lekcja! Dyplomowany nauczyciel udziela francuskiego niemieckiego. Konwersacja, Pomoc szkolną, Korespondencja. Oferty: „Cudzoziemiec".

ABSOLWENTKA Uniwersytetu (z pedagogjum hebrajskiem) udzielą angielskiego hebrajskiego i polskiego (matura!) indywidualnie i grupowo, ceny b. niskie. Gdańska 76, m 45, Lida od 7—9 wiecz., tel. 148-04.

NIEMIECKIEGO udziela gruntownie rutynowana nauczycielka konwersacji gramatyki, literatury, korespondencji, przysposabia do matury, Piotrkowska 53, m. 20, lewa oficyna, II p. od 3—4 pp. i od 8—9 wieczorem

STUDENTKA po powrocie z Belgji udziela francuskiego, angielskiego, niemieckiego, 5 zł. mies. Piotrkowska 69, m. 34, lub tel. 14j-04.

ŁADNIE i prędko pisać uczy kaligraf Berman w ciągu 15 lekcyj. Al. I Maja Nr. 4, m. 21, Lifszyc.

PO 15-LETNIM pobycie zagranicą nauczyciel (dyplom paryski) udziela francuskiego. Ceny przystępne, Cegielniana 8 m. 5. Tel. 236-90 (2—4).

ABSOLWENTKA udzieli lekcyj polskiego wzamian za niemiecki inteligentnej osobie. Adres w administracji.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Wszelką korespondencje załatwia, Piotrkowska 24 m. 7.

RUTYNOWANI nauczyciele, specjaliści każdego przedmiotu, ratują zagrożone promocje, pojedyńczo i w grupach. Zamieszczają w gimnazjach. Dorosłym metodą skróconą. Wyniki zapewnione. Ceny przystępne. Śródmiejska 48, l. of. III p. f. 19.

DYPLOMOWANY nauczyciel (rodowity niemiec) udziela niemieckiego. Przyjmie kondycję na lato. Tel. 177-76 (11—13).

Matrymonialne

BIURO „Łodzianka" załatwia sprawy matrymonjalne. Dyskrecja zapewniona. Łódź, Nowo-Pańska 144 m. 1 przy Kątnej. 22

KULTURALNY kawaler lat 35, kierownik fabr. wyrob. baw., zdolny biuralista, obecnie bez pracy, poszukuje towarzyszki życia, któraby umożliwiła objęcie posady lub założenie własnego przedsiębiorstwa. Pośrednictwo rodziny mile widziane. Dyskrecja słowem honoru zapewniona. Szczere oferty sub: „Przeznaczenie".

MŁODA panna na stanowisku majętna pozna kulturalnego izraelitę, pracującego na posadzie. Oferty „J. N."

SWACI mający wstęp do inteligentnych, solidnych domów, proszeni są o podanie swego adresu w administracji niniejszego pisma pod „M. M." 25.000".

INTELIGENTNA, podobno przystojna Żydówka, nawiąże korespondencję z zinteligentnym Żydem. Zgłoszenia do „Republiki" pod „Wertówna".

Zaginął piesek
wabi się Lala mały czarny żółte łapki, biała plamka na piersiach.
Odprowadzić ul. Zielona (Legjonów) nr. 5, II p. fr. m. 6, za wynagrodzeniem. 25-2

POSZUKIWANE MIESZKANIE
3-pokojowe z wszelkiemi wygodami w nowym albo starym domu nie wyżej II piętra, ew. od kwietnia lub lipca Oferty sub. „BBB".

Podziękowanie

J. W. Panu Dr. Banaszkiewiczowi, Dr. Brzozowskiemu, Dr. Hoffmanowi za uratowanie życia, oraz S. S. szpitala „Betleem" w Łodzi, za troskliwą i pełną poświęcenia opiekę, tą drogą składam serdeczne podziękowanie.

Stanisława z Orłowskich-Pudłowa.

Lokale

Wielki wybór mieszkań 1—2—3—4—5—6-cio pokojowych w nowych i starych domach poleca **najszybciej, najskuteczniej, tylko biuro „POLRUCH"** tel. 141-01, ul. Piotrkowska 89, fr., I p., tamże wielki wybór pokoi umebl., garsonier — lokali handl. i fabr. domów, placy, willi.

„LOKUMPOL", Piotrkowska 55, parter, tel. 117-67, poleca:
ZŁ. 37 KW. Pokój o 2 oknach, woda, zlew.
ZŁ. 135 KW. Pokój z kuchnią, wsz. wyg.
ZŁ. 150 KW. 2 pokoje z kuchnią, wygody, fr. II p.
ZŁ. 200 KW. 3 pokoje z kuchnią, wsz. wyg.
ZŁ. 300 KW. 4 pokoje z kuchnią, wygody, ul. Piotrkowska.
POKOJE umeblowane i z klatki schodowej od zł. 20.—
SKLEPY, lokale biurowe i fabryczne.

ŁADNY pokój przy inteligentnej rodzinie z wsz[illegible]mi wygodami do wynajęcia od zaraz, Żeromskiego 15 m. 4, tel. 213-39.

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój z telefonem, z całodziennem utrzymaniem lub bez, Piotrkowska 132 m. 19.

MIESZKANIA, podzielone z większych na mniejsze w centr. wprost od gosp., pokoje umebl. z klatki schodowej, sklepy, lokale handl. i fabryczne, poleca najszybciej i najkorzystniej

„POLONRUCH" tel. 132-01
PIOTRKOWSKA 81, w podw. 20-2

ODDAM 3 pokoje z kuchnią ewent. z wygodami, 2 pokoje, wyremontowane, z dobrym rozkładem przy Piotrkowskiej, I piętro pomiędzy Andrzeja i Zamenhofa. Zgłoszenia sub: „L. W." w „Republice".

DWUOKIENNY słoneczny pokój balkonowy, wygody, telefon, Andrzeja 7, m. 8 front.

5 POKOI z kuchnią i wszelkiemi wygodami, słoneczne na I piętrze od 1 lipca do wynajęcia od gospodarza, Warszawska 8.

DO WYNAJĘCIA pokoje frontowe, winda, Cegielniana 3 m. 9, telef. 129-14

POKÓJ z niekrępującem wejściem oddam solidnemu panu, Skwerowa 15 I p. front m. 3.

DO WYNAJĘCIA 2 razy po 2 pokoje z kuchniami i wygodami. Główna 31, nadające się też na biuro.

ODNAJMĘ pokój umeblowany dla 2-ga osób lub małżeństwa we frontowym domu, wejście niekrępujące i niedrogo. Grabowa L. 26 m. 3.

5-3-2 POKOJE z kuchnią, wszelkie wygody do wynajęcia, telefon 220-97.

„GEGUZ" tel. 17-111
Piotrkowska 62, poleca wszelkiego rodzaju lokale od 1 p. do 5, 6, luksusowych, zł. 20.— pokoje umeblowane z klat. schod., sklepy i lokale.

DWUOKIENNY, słoneczny pokój z wejściem wprost z klatki schodowej tanio do odnajęcia, Południowa 28 m 34

2 POKOJE nadające się na biuro lub lokal handlowy do oddania, Piotrkowska 47, front II piętro m. Nr. 7. Zastać od 12—5 pp.

POKÓJ duży słoneczny z balkonem, wszelkiemi wygodami tanio oddam, Aleja I Maja 15 m. 24.

POKÓJ z oddzielnem wejściem, nadający się również na biuro — natychmiast do wynajęcia. Wiadomość tel. 204-52 między 6—7.

DO WYNAJĘCIA pokój przy ul. Śródmiejskiej 23 m 4 I piętro front; telefon, niekrępujące wejście. Oglądać od 2—4.

ODNAJMĘ natychmiast 1 lub 2 pokoje umeblowane, ul. Karola 4 m. 1.

POSZUKIWANE 4 pokoje z kuchnią i wygodami nie wyżej II piętra. Zgłoszenia do administracji sub: „Lokator". 24

LOKAL biurowy większych rozmiarów na ul. Piotrkowskiej między Narutowicza i Przejazd, poszukiwany. — Oferty do adm. pod „Cz.".

2 POKOJE dwuokienne słoneczne, I piętro z wszelkiemi wygodami wynajmę solidnemu panu, Gdańska 46, m. 17 od 3—5.

Poszukuję pokoju
dwuokiennego bez mebli przy rodzinie w pierwszorzędnym domu dla kawalera. Oferty: „Republika" sub „P. S.".

NA SEZON LETNI 2 umeblowane pokoje z kuchnią do wynajęcia, Kościuszki 41 p. ofic. I wejście m. 2.

POKÓJ do wynajęcia z niekrępującem wejściem ul. Piotrkowską 69 poprz. oficyna m. 42

PAŁACOWE mieszkanie w ogrodzie, 7 pokojów — duża hala — wszelkie wygody. Skorupki 6/8. Tel. 185-34.

ODNAJMĘ 2 pokoje z używalnością kuchni i wygód. Dowiedzieć się w cukierni Grycendlera. Piotrkowska 62.

POKÓJ elegancki, słoneczny, niekrępujący, I piętro, telefon, do wynajęcia, Sienkiewicza 52 m. 2 róg Nawrot.

MAŁY pokoik umeblowany z wszelkiemi wygodami dla jednej osoby, od zaraz do wynajęcia. Cena zł. 25. Wiadomość u dozorcy, Zachodnia 39.

POKÓJ dwuokienny słoneczny wszelkie wygody do oddania od zaraz, Piotrkowska 19 m. 17 II piętro.

2 POKOJE, kuchnia, przedpokój, pierwszorzędne, słoneczne, wygody, front, śródmieście, oddam. — Oferty sub: „Okazja wyjątkowa".

ŁADNY, duży, umeblowany pokój w ogrodzie, wejście sep. do wynajęcia, Cegielniana 45 mieszk. 1 od 10—1, 3—5

LECZNICA przy ul. Brzezińskiej Nr. 11 do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza.

SŁONECZNE 3 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Śródmiejska 56. dozorca wskaże.

POKÓJ umebl. vis a vis Grand Hotelu z wszelkiemi wygodami, z niekrępującem wejściem i z telefonem od zaraz do wynajęcia, Piotrkowska 67 m. 10. —

Z KLATKI schodowej pokój z kuchnią, meblami lub bez, elektryczność, woda bieżąca, odpow. na mieszkanie prywatne, lub biuro. Piotrkowska 199 m. 1 parter. front.

ODNAJMĘ 2 pokoje frontowe słoneczne razem lub oddzielnie z używalnością kuchni i wygód. Żeromskiego 77. m. 7, 10—5 pp.

DO WYNAJĘCIA duży umeblowany pokój w spokojnym domu u bezdzietnej rodziny, ewentualnie z utrzymaniem Ewangielicka 16, m. 5.

W CENTRUM POKÓJ SŁONECZNY
ładnie umeblowany z balkonem z całodziennem utrzymaniem dla 2 ew. 1 osoby. Telefon, wygody. — Traugutta 14 m. 8.

ODDAM pokój umeblowany wejście ze schodów, okno na ogród. Wiad. Kilińskiego 120 poprz. ofic m. 24.

JEDEN lub dwa pokoje umeblowane z telefonem oddam, Kilińskiego 48, m. 7 róg Narutowicza.

KOMFORTOWE mieszkanie 5-pokojowe oraz 3-pokojowe w nowoczesnym domu od zaraz do wynajęcia 11-go Listopada 37-a.

PIĘKNY umeblowany pokój, maszynka gazowa, wygody, telefon od 1 maja, Narutowicza 6 m. 6, 10—12, 3—5.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia w czystym spokojnym domu, Wólczańska 78. m. 6.

DO WYNAJĘCIA pokój z ku[illegible]nią w ogrodzie i stajnia, oraz do sprzedania 2 łóżka, szafa i komoda, Pomorska 156. m. 6.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia tanio, Piotrkowska 88, mieszkanie 45.

2 POKOJE stołowy i sypialnia z używalnością kuchni lub gabinet z wszelkiemi wygodami do wynajęcia, telef. 213-07

PRZYJMĘ na mieszkanie do wspólnego pokoju 2-ch panów. Tanio. 11-go Listopada 49, m. 12.

POKÓJ umebl. z oddzielnem wejściem, używ. łazienki do wynajęcia przy intel. rodzinie, Al. I Maja 51 m. 9.

POKÓJ frontowy, umeblowany z wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Sienkiewicza 34 m. 4.

MLIECZARNIA wraz z 4-ma pokoikami przy plaży w Kolumnie do wynajęcia. Wiad. ul. Pusta 9 (Wigura) m. 3 od 2—3 pop

W KULTURALNYM domu umeblowany frontowy pokój dla pracującego pana do wynajęcia. Dzwonić 154-42 od 3-ej — 5-ej.

DWA pokoje frontowe, słoneczne, przedpokój, telefon do oddania od 1 maja. Piotrkowska 132 m. 3.

POKÓJ umeblowany z wygodami do wynajęcia pojedyńczej osobie, Sienkiewicza 63, m. 9.

DO WYNAJĘCIA 3 pok., kuchnia, wygody oraz 1 pokój, Zawadzka 14 u gospodarza.

POKÓJ z kuchnia z wygodami słoneczny, remontowany do oddania może być dla samodzielnej pani tel. 230-79, Piotrkowska 263/7.

Z KLATKI schodowej pokój frontowy elegancko umeblowany dla 1—2 panów, Gdańska 5 mieszk. 10, tel. 142-73.

DO WYNAJĘCIA od 1 maja 4-pokojowe frontowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami na 3 piętrze przy ulicy Andrzeja między Gdańską a Żeromskiego za 365 zł. kwartalnie. Informacje telefon 123-54.

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy słoneczny umeblowany z wszelkiemi wygodami. Obejrzeć 1—4, Gdańska Nr. 11 u dozorcy.

DAM 4 pokoje z kuchnią w nowym domu z ogródkiem, we wschodniej części miasta wzamian za pożyczkę 6500 złotych na I Nr. hipoteki. Oferty „Interes" do adm.

1 i 2 POKOJE na biuro wprost u gospodarza do wynajęcia. Andrzeja 6.

2 POKOJE, kuchnia, wygody od zaraz Śródmiejska 82 m. 19.

POKÓJ duży dwuokienny z meblami lub bez z telefonem do wynajęcia, Legjonów (Zielona) 8-a m. 14 tel. 228-72.

POKÓJ do wynajęcia pani, może być z utrzymaniem, Piotrkowska 123 m. 14 I wejście lew. II p.

POKÓJ z kuchnią lub bez odtsąpię za tanie komorne. Kilińskiego 89 l. of. m. 14. Zastać do 10, 2—4 i od 8 wiecz.

POSZUKUJĘ pokoju, wszystkie wygody, śródmieście przy inteligentnej rodzinie dla dwóch osób. Oferty sub: „Wygody".

DO WYNAJĘCIA zaraz 2 pokoje z kuchnią, pojedyńcze pokoje i fabryczna sala. Do sprzedania samochód „Talbot", sklepowe urządzenie i używane meble, Kątna 5.

LOKAL składający się z większej sali oraz kilka pokoi poszukuje towarzystwo kulturalne. Oferty do administracji sub: „Towarzystwo". Pośrednicy pożądani.

SŁONECZNY pokój umeblowany lub bez, centralne ogrzewanie, winda, do wynajęcia. Piotrkowska 113 m. 9.

DO WYNAJĘCIA 2 elegancko umeblowane pokoje, razem lub oddzielnie Może być z używalnością kuchni. Wiadomość: Zakątna 85 m. 1 od godz. 3—5 tel 126—77.

FRONTOWY POKÓJ umebl. słoneczny, z niekrępującem wejściem do wynajęcia. Al. I Maja 51 m. 9.

POKÓJ frontowy słoneczny umeblowany z widokiem na skwer kolejowy do wynajęcia. tel. 144-06.

2—3 POKOJOWE mieszkanie z wygodami słoneczne oraz sklep z mieszkaniem i plac na węgle do wynajęcia. Al. Kościuszki 41. dozorca.

2 UMEBL. słoneczne pokoje, kuchnia, wszelkie wygody odnajmię samotna, Piotrkowska 199 m. 28

POKÓJ frontowy, umeblowany dla jednej osoby do oddania. Gdańska 6 m. 4.

SŁONECZNE, 3-pokojowe frontowe mieszkanie, wszelkie wygody od zaraz do wynajęcia wprost od gospodarza. Dzwonić tel. 223-14.

LUKSUSOWE 3 pokoje z hallem, wszelkiemi wygodami w domu bez lokatorów. Telef. 151-53.

2 POKOJE eleganckie z kuchnią oraz 3 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Al. 1 Maja 49.

DO WYNAJĘCIA pokój ładnie umeblowany z wszelkiemi wygodami front, 1 piętro. Magistracka 13. m. 4 od 4—6

ODDAM pokój umeblowany, niekrępujące wejście, łazienka, Cegielniana 20. mieszk. 7.

3 POKOJE, kuchnia, przedpokój służbowy, wygody, kanielowy, gaz, elektryczność, dwa wejścia, Zawadzka 9.

ELEG. umeblowany front. pokój, wszelkie wygody, telef. zaraz do wynajęcia. Śródmiejska 46 m. 7.

POKÓJ z klatki schodowej umeblowany i pokój z oddzielnem wejściem umeblowany od zaraz do wynajęcia, Zawadzka 25 m. 7. front

2 POKOJE elegancko umeblowane, pianino, używalność kuchni, dla małż. izr. bezdziet. u samotnej, może być z utrzymaniem, Cegielniana 55 m. 4, — 10—12.

POKÓJ frontowy umeblowany oddam cena przystępna, Aleje Kościuszki 67/21 od 9—12, 2—4.

SŁONECZNY niekrępujący pokój, odnajmę z utrzymaniem od zaraz 2-m panom tanio! 28 Puł. Strz. Kan. 12, dozorca wskaże.

POSZUKIWANY pokój skromnie umeblowany w okolicach pl. Wolności i ulicy Pomorskiej. Oferty sub: „A L.".

POKÓJ słoneczny, umeblowany z wygodami do wynajęcia, Żeromskiego 39, m. 7-a.

4 POKOJE z kuchnią z wszelkiemi w[...] godami, 2 pokoje z kuchnią oraz l[...] 17x7 metr. do wynajęcia, Nawrot [...]

30 ZŁ. miesięcznie, umeblowany p[...] słoneczny, wyremontowany, łazie[...] Ewangielicka 17. Dozorca wskaże.

DO ODSTĄPIENIA 1 pokój umeb[...] wany z niekrępującem wejściem [...] wszelkiemi wygodami dla 1-ej oso[...] przy inteligentnej rodzinie 11-go L[...] stopada 37-a m. 15 od 8-ej—11-ej i [...] 1-ej — 4ej..

RÓŻNE lokale fabryczne shedowe [...] wynajęcia. Wiadomość tel. 126-1[...] 9-ej do 12-ej rano.

NATYCHMIAST do wynajęcia 1 po[...] Andrzeja 7 m. 24 dozorca wskaże.

Letniska i uzdrowiska

W PIĘKNEJ, KLIMATYCZNEJ, LESISTEJ miejscowości (godzi[...] na jazdy autobusem od Łodzi) odnajmę
ŁADNE MIESZKANIA Z WERANDAMI,
lub wydzierżawię
WILLĘ NA PENSJONAT.
Tel. 164-56 w godzin. biurowych

LETNISKO w willi, dojazd tram[...] jem. Dwa pokoje, erker, kuchnia i [...] gody. Blisko woda, las. Dzwo[...] 214-70 do 9 i pół rano.

LAS CHEŁMY — willa Oaza pos[...] 2 wolne mieszkania dwupokojowe, [...] 173-17.

TWORZYJANKI. Do wynajęcia w [...] dzielnej willi 3 pokoje, kuchnia, [...] randa umeblowane, Wiadomość: [...] wrot 32, m. 22, telefon 109-70 od [...] p. p.

PENSJONAT Marji Heimanowej
czynny od 10 maja 1934 roku Stacja Głowno, Willa „Victo[...]ria" p. Pokorowskiego. Informacje w Łodzi telefonicznie 152-00 do 1 maja, po tym terminie 120-84.

Las Kolumna
3.600 mtr. lasu w dobrym punkcie [...] grodzony, na działce studnia i ga[...] tanio do sprzedania. Wiad. tel. 2[...] od 3—4.

SPÓLNICZKI do wynajęcia letn[...] mieszkania poszukuje pani. Wia[...] mość: telefon 122-98 w godzinach [...] oraz 14—16.

DO PENSJONATU przystąpię [...] wspólniczka. Oferty sub: „F. B." [...] administracji „Republiki".

LETNISKO — ADELMÓWEK, w[...] „Roma", skanaliz., wodoc. eelktryc[...] przystanek tramwaj., obok las, w[...] plaża — do wydzierżawienia, d[...] weranda, kuchnia nadająca się [...] pensjonat, restaurację. Poleca [...] obszerne słoneczne pokoje. Wia[...] mość, Zgierz, Telefon 3.

LETNISKA w Redzyniu, stacja [...] Słotwiny w pięknej suchej okolicy [...] pobliżu olbrzymich lasów iglastych [...] wynajęcia. Komunikacja dobra. U[...] godnienia żywnościowe oraz staw [...] kąpieli na miejscu Wiadomość: Łód[...] Kopernika 47, m. 9.

MORSZYN. Pierwszorzędne pensjona[...] ty „Felicja" i „Italja". Ceny umiarko[...] wane.

Kupno i sprzedaż

MOTOR elektryczny o sile o 30 [...] 40 H. P. nie wysokie napięcie [...] okazyjnie. Szczegółowe oferty [...] „Okazja" do administracji Republik[...]

DO SPRZEDANIA stoliki marmuro[...] we, bufet i kresła. Wiadom[...] Rzgowska 53 m. 4.

SPRZEDAM kiosk ze słodyczami w [...] brze prosperujący. Wiadomość w [...] sku, róg Bandurskiego i Gdańskiej.

SYPIALNIA orzechowa z materacami [...] kredens kuchenny duży natychmi[...] do sprzedania b. tanio. Piotrkowska 82 m. 33 od 3 — 5.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: **Administracja:** 122-14. **Redakcja:** Sekretarjat redakcji 127-24, referaty: miejski i sportowy 136-44; referat gospodarczy i sekretarjat nocny: 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika" 68-148.

Prenumerata „Republiki"
w Łodzi zł. 4.— za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—, zagranicą zł. 10.— „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7 miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm.
CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia tantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, [...] wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia z treścią [...] niezwłocznie po ukazaniu się drugiego [...] ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają [...] ogłoszenia nie upoważniają do żądania [...] zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", S p. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk. „Republiki w Łodzi Piotrkowska 49 i 64

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI"

PANORAMA

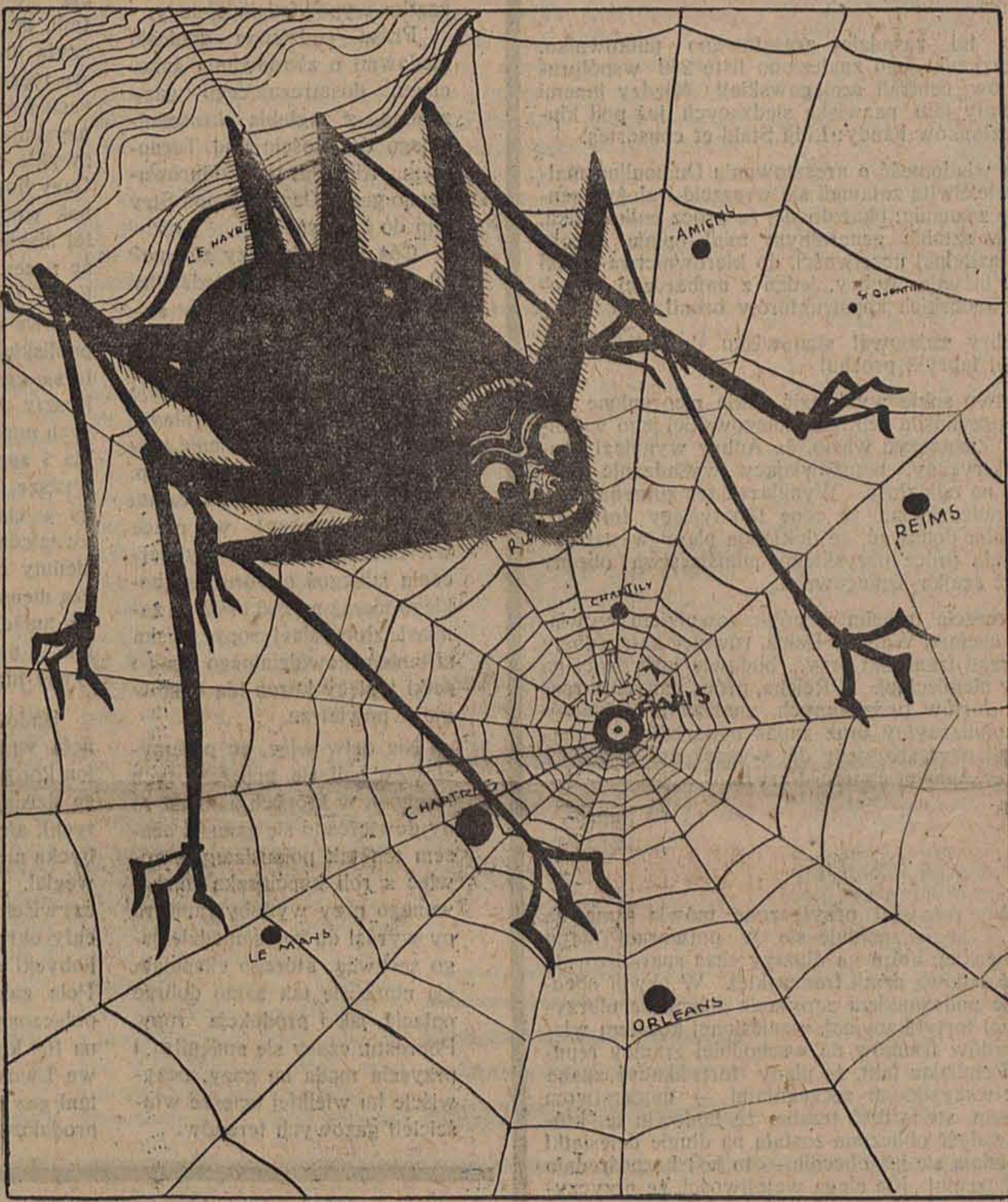
NR 16 ROK II

NIEDZIELA, 22 KWIETNIA 1934

TREŚĆ NUMERU:

W następnym numerze „Panoramy" rozpoczynamy druk znakomitej powieści sensacyjnej **ALLANA PARKERA** p. t.

Lewy but na prawej nodze



FRANCJA W MATNI SZPIEGÓW!

KARABIN MASZYNOWY NR. 1221

napisał JERZY KORYZMA

20 marca, o godzinie 8-ej wieczorem, opuścił pułkownik Dumoulin administrację czasopisma „Armja i demokracja", którego był wydawcą. Kiedy skręcił w ulicę Maulin Bert, zbliżyli się doń nagle dwaj oficerowie i niski cywil w meloniku. Wbrew zwyczajom wojskowym, żaden z oficerów nie oddał należnych honorów starszemu rangą koledze. Z prawemi rękma w kieszeniach spodni stanęli obok niego. Natomiast mały cywil dotknął przelotnie ręką melonika i powiedział spokojnie: „Pułkowniku Dumoulin, jest pan aresztowany!"

W następnej chwili granatowa limuzyna sztabu generalnego wiozła ich w kierunku gmachu prefektury policji, gdzie na drugiem piętrze urzędował kapitan Benou, sędzia śledczy dla spraw szpiegostwa wojennego.

Kapitan Benou odetchnął głęboko, kiedy doniesiono mu, że Dumoulin został aresztowany. Pułkownik stanowił bowiem jedno z ważniejszych ogniw sieci szpiegowskiej, która w ostatnich latach ogarnęła całą Francję.

Już w grudniu ubiegłego roku, kiedy policja paryska unieszkodliwiła piękną Lidję Stahl oraz jej kompanów: profesora Martina i małżonków Switz, stało się dla kapitana Benou rzeczą jasną, że Francja wpadła w matnię gigantycznej organizacji szpiegowskiej, której unieszkodliwienie wymagać będzie — w najlepszym nawet razie — długich miesięcy mozolnej pracy wywiadowczej.

Jakkolwiek policja zastosowała wobec zaaresztowanych szpiegów najostrzejsze metody śledztwa, nie cofając się nawet przed niezupełnie dozwolonem badaniem „trzeciego stopnia", czyli — mówiąc poprostu — torturami, nie udało się ani od Lidji Stahl, ani od jej towarzyszy wydobyć jakichkolwiek informacyj. Dopiero prosty przypadek — najwierniejszy sojusznik śledztwa — spowodował dalsze rozszerzenie się kręgu podejrzanych.

Mianowicie, w fabryce broni Chattellerault zbudowano — oczywiście w zupełnej tajemnicy przed czynnikami niepowołanemi — udoskonalony model karabinu maszynowego, który umożliwia od-

danie sześciuset strzałów w ciągu jednej minuty. Sztab generalny zamówił — na początek — 1 500 podobnych karabinów maszynowych. Przy przekazywaniu zamówionej broni władzom wojskowym okazało się, że brak karabinu, oznaczonego numerem porządkowym 1221. Oczywiście, zarządzono natychmiast skrupulatne śledztwo, w wyniku którego stwierdzono, że najprawdopodobniej broń została skradziona przez robotnika nazwiskiem Ducheune, który w dzień przekazywania zamówienia zrezygnował z pracy w fabryce.

W dwa dni po tem odkryciu policja paryska odnalazła Duchenne'a w Paryżu. Na polecenie kpt. Benou nie aresztowano go jednak odrazu, lecz zarządzono inwigilację. Tą drogą wyszło najaw, że Duchenne często przebywa w administracji czasopisma „Armja i demokracja". Kiedy wreszcie zdecydowano się zaaresztować Duchenne'a, znaleziono przy nim list, kończący się w sposób następujący: „10 tysięcy za fuzję wypłacone zostaną natychmiast." Ekspertyza grafologiczna ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że autorem tych słów jest Dumoulin.

Na tej zasadzie aresztowano pułkownika. W mieszkaniu jego znaleziono listę 250 współpracowników centrali szpiegowskiej! Między innemi figurowały tam nazwiska siedzących już pod kluczem członków bandy: Lidji Stahl et consortes.

Na wiadomość o aresztowaniu Dumoulina małżonkowie Switz załamali się wreszcie i złożyli sensacyjne zeznania: okazało się, że prócz pułkownika, który w sztabie generalnym miał opinję oficera o nieskazitelnej uczciwości, do kierownictwa szajki należał inżynier Aubry, jeden z najbardziej cenionych francuskich konstruktorów broni!

Aubry zajmował stanowisko dyrektora państwowej fabryki prochu!

Łatwo sobie wyobrazić, jakie nieocenione korzyści przynosiła centrali szpiegowskiej jego współpraca. Zaznaczyć warto, że Aubry wynalazł aparat elektryczny, umożliwiający wysadzanie prochowni na odległość. Wynalazek ten sprzedał rządowi francuskiemu za cenę 150 tysięcy franków. Nie trzeba dodawać, że dokładne plany wynalazku otrzymała prócz paryskiego ministerstwa obrony również szajka szpiegowska.

Wreszcie trzecim współpracownikiem wywiadu był chemik, Wacław Reich, również zatrudniony przez rząd francuski przy... budowie fortyfikacji na granicy niemieckiej. U Reicha, prócz danych o rozłożeniu fortów podziemnych, znaleziono dokładny plan mobilizacyjny oraz zapas materjałów wybuchowych, wystarczający dla wysadzenia w powietrze przynajmniej ćwierci Paryża.

•

Fakty powyżej przytoczone mówią same za siebie. Francja znajduje się w potwornej matni szpiegowskiej, która na dłuższy czas sparaliżowała wartość bojową armji francuskiej. W chwili obecnej staje pod znakiem zapytania znaczenie olbrzymiej sieci fortyfikacyjnej, wzniesionej kosztem wielu miljardów franków na wschodniej granicy republiki. Pomijając fakt, że plany fortyfikacyj znane są — z wszystkiemi szczegółami — mocarstwom ościennym, stwierdzić trzeba, że budowle te, których trwałość obliczona została na długie dziesiątki lat, zapadają się już obecnie — to jest bezpośrednio po ukończeniu! Nie ulega wątpliwości, że przyczyną tego jest świadomy sabotaż, organizowany przez anonimowych wrogów Francji, posiadających olbrzymie wpływy wewnątrz armji.

Trudno znaleźć w historji przykład równie potwornego zamętu, jak ten, który obecnie przeżywa Francja. Sprawa Stawiskiego zdarła nagle zasłonę, demaskując przed przerażoną opinją zgniliznę francuskiego parlamentaryzmu, policji i sądownictwa.

Obecnie okazuje się, że miazmaty rozkładu przeniknęły równie głeboko — a może jeszcze głębiej — do armji.

Czynniki oficjalne zapewniają, że ostatnie aresztowania zlikwidowały w sposób ostateczny aferę Lidji Stahl, — ale któż uwierzy w oficjalne komunikaty? W podobny sposób starano się uspokoić opinję Francji nazajutrz po wykryciu afery bajońskiej.

Lidja Stahl i jej adherenci nie byli szpiegami ideowymi. Poprostu założyli przedsiębiorstwo, które za odpowiedniem honorarjum gotowe było sprzedać każdemu informacje natury militarnej, dotyczące Francji i jej sojuszników. Innemi słowy cała afera szpiegowska sprowadza się do tego samego mianownika pieniężnego, co i skandal Stawiskiego. Nie bez pewnej słuszności powiedział jeden z publicystów paryskich, że z wszystkich bankructw jakie przeżyła ostatnio Francja, najboleśniejsze jest bankructwo honoru narodowego....

Paryż, w kwietnia.

Va **Jerzy KORYZMA.**

Niewidzialne paliwo

Czasy zmieniają się. Wraz z niemi zmieniają się nasze poglądy i nasza ocena otaczających nas przedmiotów. Co wczoraj było niegodnem uwagi, dziś jest poszukiwane i naodwrót — rzeczy wczoraj cenione, dziś już mogą być zapomniane. Najciekawsze, że te uwagi snuć możemy nietylko na tle obserwacyj bardzo zmiennych kolei losu mody kobiecej! Historja techniki dostarcza nam bardzo dużo materjału, potwierdzającego słuszność na początku wypowiedzianej tezy.

Prasa codzienna doniosła niedawno o zbudowaniu gazociągu, dostarczającego gazy ziemne z zagłębia krośnieńskiego do Mościc pod Tarnowem. Kilka lat temu doprowadzono gaz z Daszawy pod Stryjem do Lwowa.

Cóż to są te gazy ziemne? 30 lat temu odpowiedziałby każdy fachowiec, znający stosunki, panujące w polskim przemyśle naftowym, że gazy ziemne są to zawiedzione nadzieje przemysłowców borysławskich na szybkie zrobienie majątku. Taki pan wkłada np. kilka tysięcy koron (liczono wtedy na korony) w prace wiertnicze, — a tu po wywierceniu jakiegoś otworu, głębokiego nieraz na 800 i 900 m. zamiast złotodajnej ropy tryska strumień niewidzialnego gazu i setki tysięcy koron idą dosłownie w powietrze.

Nie dziw więc, że przemysłowcy bali się poprostu tych terenów, w których zamiast ropy dowiercano się gazu. Z czasem ten tak pogardzany surowiec z roli kopciuszka tolerowanego przy wydobywaniu ropy wyrósł do roli samodzielnego surowca, którego eksploatacja może się tak samo dobrze opłacić, jak i produkcja ropy. Poprostu, czasy się zmieniły i przyszła moda na gazy, oczywiście ku wielkiej uciesze właścicieli gazowych terenów.

Technika wydobywania gazów ziemnych jest stosunkowo prosta. Wierci się szyb zupełnie podobny do szybu naftowego i całą trudność stanowi jedynie umiejętne uchwycenie lotnego skarbu, wydobywającego się dzięki własnej prężności. Uchwycony w zbiorniki gaz tłoczy się do rur, które doprowadzają go w miejsce zużycia.

Pierwszy rurociąg gazowy buduje w Polsce firma „Galicja" w r. 1910. Rurociągiem tym, długim na 8,5 km. połączyła firma swe tereny naftowe i gazowe w Tunstanowicach z rafinerją w Drohobyczu, uzyskując w ten sposób niezwykle tani materjał opałowy. Gazy dostarczają najtańszej (obok wodnej) energji. Ilustracją tej niskiej ceny może być fakt, że przez długie lata w Stryju, który ma miejskie oświetlenie gazowe z gazów wierconych w pobliskiej Daszawie nie opłacało się gasić na dzień latarni. — Koszty utrzymania ludzi, których musianoby użyć do gaszenia i zapalania latarni byłyby wyższe, aniżeli koszt spalonego w ciągu dnia gazu. Jeżeli uwzględnimy jeszcze, że gaz ziemny przy spaleniu dostarcza niemal trzy razy więcej ciepła aniżeli taka sama ilość węgla — nie zdziwimy się inicjatywie firmy „Galicja".

Budowa gazociągu pochłonęła wprawdzie przeszło miljon koron (co się równa niemal że dzisiejszemu miljonowi złotych), ale zato rafinerja drohobycka nie wydaje ani grosza na węgiel. Przykład taki był oczywiście zachęcający. Dziś cały okręg borysławsko - drohobycki jest zgazyfikowany. — Pola gazowe w Daszowie są połączone gazociągiem, długim na 100 km. z gazownią miejską we Lwowie, która miesza ten tani gaz z wnętrza ziemi z wyprodukowanym z węgla kamiennego. Lwów czeka teraz tylko lepszych czasów, aby móc tą tanią lotną energją zaopatrzyć istniejące już fabryki i zachęcić do założenia nowych.

Oprócz okręgu borysławsko - drohobyckiego — jest drugie na Podkarpaciu zagłębie naftowe ze „stolicami" w Krośnie i Jaśle. Tereny te są jeszcze bogatsze w gazy aniżeli konkurenci z Drohobycza.

W r. 1918 wybudowała tu firma „Gartenberg i Schreier" gazociąg o długości 15 km dla potrzeb własnej rafinerji. Rząd wykupił gazociąg i zrobił z niego zalążek wielkiej sieci gazowej, która w promieniu kilkudziesięciu kilometrów zgazyfikowała cały okręg.

Wybudowano w Męcince wielką elektrownię okręgową, której zasięg obejmuje 40 km. Elektrownia ta jest całkowicie oparta na gazach ziemnych. — Teraz zaś gaz z Krosna i Jasła doprowadzono do Tarnowa (70 km.) i w ten sposób Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Mościcach dostarczono najtańszej w Polsce energji.

Widzimy więc, że nie zaniedbano u nas możliwości, tkwiących w tem niewidzialnem źródle energji. Gazociągi podnoszą w bardzo znacznym stopniu konkurencyjną zdolność polskiego przemysłu a to tembardziej, że oprócz Rumunji niema w Europie kraju, produkującego gazy. Jednak w całej pełni nie wyzyskano tego odcinka gazowego. Gaz ziemny jest nietylko doskonałem paliwem, ale i cennym surowcem chemicznym, który mógłby służyć do wyrobu chloroformu, rozpuszczalników do tłuszczów itp. W tym zakresie jeszcze nic nie zrobiono. Przyjdzie moda i na to!

Dr. Michał JASIŃSKI.

Mord w zaułku

Długi i ostry nóż błysnął w słabym blasku latarni ulicznej. Paweł Lepin, który od dłuższego już czasu śledził nocnego przechodnia, zabłąkanego w zaułki placu Italskiego, rzucił się naprzód, aby przychwycić mordercę, który wynurzył się nagle z za ciemnego węgła.

Ten jednak, porzuciwszy nóż skoczył w ciemność i znikł. U nóg Pawła leżał przechodzień, opierając głowę o latarnię i rzężąc w śmiertelnej agonji. Lepin pochylił się nad nim. Nie pierwszy to raz widział umierającego człowieka. Sam nawet zabił kiedyś. I wobec tego człowieka, który wydawał teraz ostatnie tchnienie, przed człowiekiem bezsilnie leżącym u jego stóp obudził się znowu zbójecki instynkt Pawła Lepina.

Jednem spojrzeniem upewnił się, że w pobliżu niema nikogo, poczem odpiął marynarkę umierającego, którego ręce kurczowo drapały asfalt ulicy —, i wydobył z wewnętrznej kieszeni gruby portfel wypchany dokumentami i banknotami. Lepin nie zadał sobie nawet trudu, aby przeliczyć pieniądze. Szukał tylko papierów ofiary. Chciał mu skraść nazwisko, — jego własne bowiem utrudniało mu życie. Trudno jest żyć, kiedy jest się znanym jako groźny bandyta.

Po chwili znalazł to czego szukał. Nieznajomy posiadał przy sobie dowód osobisty, który Paweł natychmiast sobie przywłaszczył. Następnie zaciągnął nieszczęsnego w cień i począł go rozbierać. Ubranie było z doskonałego, wykwintnego materjału, w rękawach koszuli tkwiły perłowe spinki. Pierś napadniętego gwałtownie podnosiła się i opadała. Gdy Paweł podniósł go, głowa jego opadła bezsilnie w tył a jęki stały się bardzo ochrypłe. Z trudnością wdział opryszek na ofiarę swe nędzne łachmany: koszulę bawełnianą, cuchnącą potem i winem, wytarte, świecące spodnie, zatłuszczoną kamizelkę. Umierający podniósł ręce, jakgdyby chciał zedrzeć ze siebie te łachmany. W chwili jednak opuścił je bezsilnie i jęki jego były coraz słabsze.

Wtedy bandyta zdjął swą czapkę, położył ją mordowanemu na twarzy i ściągnął mu pierścień z palców. Paweł Lepin leżał teraz bezgłośnie u stóp latarni ulicznej, podczas gdy w ciemnej ulicy znikała sylwetka statecznego, porządnie odzianego obywatela.

Gdy niebo zaczynało szarzeć, zdecydował się opryszek na to, aby wreszcie spojrzeć w zrabowane papiery i poznać swe nazwisko i... Szczęście mu sprzyjało: nazywał się Artur Lav-lac, to znaczy, że był on jednym z największych bankierów paryskich. Paweł Lepin słyszał już wiele o nim. Gazety często wymieniały jego nazwisko, nie było bowiem żadnej większej pożyczki, żadnej tranzakcji finansowej, w którejby Level bankier nie grał roli decydującej. Nowoupieczony podrapał się z troską w głowę. Tę rolę trzeba umieć zagrać po mistrzowsku.

Zaczął od tego, że wyszukał swój nowy adres. Mieszkał mianowicie w pobliżu Etoile, na avenue de Jena.

Mieszkanie to było zapewne bardziej komfortowe niż mansarda Pawła Lepina na Rue Bric...

OBOZY KONCENTRACYJNE W AUSTRJI

Zwycięski rząd stosuje brutalny teror. — 9.000 więźniów politycznych.

Dr. Pierre Rouqes, znany paryski chirurg i przedstawiciel Międzynarodówki Lekarskiej był członkiem komisji śledczej, wysłanej do Wiednia z inicjatywy światowego Komitetu do walki z terorem.

Drukujemy poniżej wrażenia i obserwacje dr. Rouques'a.

•

Dollfuss i Fey podzielili więźniów politycznych na dwie kategorje: przeważająca większość została wtłoczoną bez śledztwa do przeważnie prowizorycznych aresztów policyjnych. Znacznej mniejszości wytoczono skargi i wydano sądom. Wśród więźniów niepoddanych żadnemu śledztwu znajdują się masy robotników, inteligentów i kobiet. Są oni szczególnie brutalnie traktowani. Można śmiało powiedzieć, że owe wszystkie straszne areszty policyjne Austrji to **jeden wielki obóz koncentracyjny**

Między więźniami znajduje się bardzo wielu takich, którzy zostali aresztowani dopiero po zgnieceniu powstania. Policja sama nie wie co z nimi zrobić, a zainterepelowany w tej sprawie major Fey oświadczył, że nie chce nawet słyszeć o ich zwolnieniu. Również sędziowie znajdują się nieraz w kłopocie, nie wiedząc co czynić z socjaldemokratycznymi i związkowymi funkcjonarjuszami, przeciw ko którym wzniesiono oskarżenie, że pieniądze banków robotniczych i związków wywieźli zagranicę.

Niedawno został postawiony pod sąd pewien urzędnik bankowy, zresztą bez żadnej przynależności państwowej, oskarżony o to, ż eudzielił żonie Otto Bauera swego samochodu, dzięki czemu kobieta ta mogła dotrzeć szczęśliwie do granicy czeskiej.

KINO JAKO WIĘZIENIE.

Trudno jest dokładnie ustalić liczbę więźniów politycznych. Według rozmaitych danych cyfra ta brzmi: w Wiedniu 2300, w Linzu i w Steyr (Górna Austrja) 1200, w Steinermar 2000, w dolnej Austrji 1500. Do tego dochodzi jeszcze tysiąc więźniów, znajdujących się w prowizorycznych obozach koncentracyjnych i 1000 uwięzionych w Salzburgu, Tyrolu i Karyntji. A więc **9000 więźniów politycznych.** Jeżeli cyfra ta nie jest zupełnie dokładna, to raczej jest za niska niż za wysoka.

Traktowanie więźniów jest w najwyższym stopniu brutalne i nieludzkie.

W Bruck an der Mur, mieście rodzinnem bohaterskiego przywódcy schutzbundowców Kolomana Wallischa **stłoczono w sali kinematograficznej 300** więzionych mężczyzn i kobiet. Ludzie ci musieli 3 dni i tyleż nocy spędzić na krzesłach bez prawa ruchów.

Na balkonach ustawiono karabiny maszynowe, które nieustannie zwrócone były w kierunku aresztowanych. O pozwolenie wyjścia ze sali, w celu spełnienia potrzeb naturalnych, trzeba było prosić. W takich wypadkach więźniowi towarzyszyła specjalna warta uzbrojonych heimwehrowców.— Odżywianie naturalnie było poniżej wszelkiej krytyki. Obecnie pożywienie więźniów kina składa się prawie wyłącznie z grochu, i to w najgorszym gatunku.

Krzesła wyniesiono, żeby czasem ktoś nie miał iluzji, że znajduje się rzeczywiście w kinie i zastąpiono słomą, zwykłą słomą, którą rozłożono na posadzce. Karabiny maszynowe jednak pozostają nadal i grożą więźniom czarnemi paszczami swych luf.

9000 WIĘŹNIÓW NA SALI FABRYCZNEJ.

Panowie Fey, Dollfuss i Starhemberg uważają oczywiście, że to jest w porządku. 900 bohaterów z Floridsdorfu zamknięto w budynku, w którym niegdyś mieściła się fabryka. Fabryka ta oczywiście nie była nigdy kwalifikowana na mieszkanie. Aresztowani znajdują się ustawicznie w pozycji stojącej lub półleżącej. Położyć się nie można. Doprowadza to naturalnie do tego, że więźniowie ciągle mdleją.

Nie było tam żadnego ustępu, wobec czego na cel ten przeznaczono małą izdebkę. W krótkim czasie powietrze w tem „więzieniu" było tak zatrute, że część więźniów trzeba było wypuścić na wolność, a pozostałych przenieść gdzieindziej.

Gdy w katowni tej pozostało tylko pięciu aresztantów, wtedy skierowano tam triumfująco przedstawicieli prasy zagranicznej, która rozpisywała się o „humanitarnym" rządzie Dollfussa — Fey'a.

PRZEŚLADOWANIA...

Mieliśmy możność rozmawiania z całym szeregiem powstańczych robotników, inteligentów i kobiet, którzy byli aresztowani, prześladowani i bici w brutalny sposób. Celowali w tej „robocie" zwłaszcza heimwehrowcy, którzy bombardowali z armat oblężone domy robotnicze, a w walce otwartej okazali się zwykłymi tchórzami. — Heimwehrowcy tłukli kolbami poddających się schutzbundowców i opluwali ich.

Swojem nieludzkiem postępowaniem doprowadzili do tego, że dwaj socjaldemokratyczni wodzowie usiłowali popełnić samobójstwo w areszcie. Jeden z nich to były sekretarz stanu sześćdziesięcioletni dr. Arnold Eisler. Człowiek ten, ciężko chory na serce, usiłował w więzieniu przeciąć sobie żyły szkłem swych okularów. Drugi z tych nieszczęśliwców to sekretarz związku pracowników przemysłowych, który usiłowawszy po 14-stu dniach samotnego aresztu odebrać sobie życie, popadł w obłęd.

Aby zilustrować dokładnie haniebną brutalność pachołków krwawego kanclerza Dollfussa, należy przytoczyć jeszcze jeden, nieznany dotąd fakt. 65-letni przywódca związkowy, którego aresztowano podczas krwawych dni lutowych, został niedawno poddany ponownemu przesłuchaniu policji, jednego heimwehrowca i dwuch policjantów. W pewnym momencie otwarły się z hałasem drzwi i do gabinetu wkroczył jakiś mężczyzna. Oświadczył, że jako były socjaldemokrata, chciałby się zemścić na swym byłym towarzyszu. W chwile potem począł obrzucać obelgami starca, który bezczelnego intruza widział poraz pierwszy w życiu. Nie wystarczyło mu to jednak, rzucił się bowiem z pięściami na starca i bił go tak długo póki ten nie stracił przytomności.

WIKTOR LORENC.

Notatki literackie

Franciszek Kormendi, autor słynnej „Przygody w Budapeszcie", wydanej ostatnio w polskiem tłumaczeniu nakładem „Gebethnera i Wolffa", wydał drugą powieść p. t. „Via Bodenbach". Krytyka węgierska stawia tę książkę równie wysoko jak „Przygodę w Budapeszcie".

Karjera tego najnowszego pisarza węgierskiego jest niezmiernie ciekawa. Podobnie jak Remarque, Celine, Fink i inni, Kormendi nie jest „zawodowym" pisarzem. Jako zredukowany urzędnik napisał swą „Przygodę", która zyskała pierwszą nagrodę na konkursie poważnego wydawnictwa angielskiego i dziś już została przetłumaczona na wszystkie niemal europejskie dzienniki przynosząc biednemu urzędnikowi węgierskiemu sławę i pieniądze.

•

Francesco Nitti, słynny włoski pisarz polityczny, wydał nową książkę p. t. „Trwoga Świata". Książka Nitt'ego rozpoczyna się od fantastycznego epizodu, przedstawiającego dzieje Robinsona Kruzoe, który ocalał z katastrofy w 1913 roku i po dwudziestoletniem przebywaniu na samotnej wyspie, powrócił wraz z Piętaszkiem do cywilizowanego świata, zatrzymując się w Londynie przed „Domem Faszystów", obserwując w Niemczech ustrój hitlerowski itd. Rozczarowany Robinson wraca na samotną wys-

•

Znakomity pisarz francuski Paweł Morand wydał powieść p. t. „Przepiękna Francja". Jest to powieść o demoralizacji, panującej w świecie filmowym. Krytyka francuska przyjęła naogół tę powieść dość chłodno zaznaczając, że nie może znaleźć dla tego utworu ścisłego określenia. Nie jest to bowiem ani powieść w ścisłem znaczeniu tego słowa, ani utwór satyryczny, ani pamflet polityczny ani wreszcie monografja naukowa

•

Józef Kessel, poczytny autor francuski napisał powieść o Stawiskim p. t. „Stawiski — jakim go znałem" — („Stavisky—l'homme que j'ai connu")

Powieść zaczyna się w ten sposób:

„Ileż to ludzi, będących na przyjacielskiej stopie ze sławnym Aleksandrem, twierdzi obecnie z całą stanowczością, że nigdy go nie widzieli i z nim nie rozmawiali. Teraz się boją?.. Cóż to za podłość!... Jadłem i piłem razem z Aleksandrem. Całowałem rękę jego żony. I żal mi go z całego serca..."

Kessel znał dobrze Stawiskiego — jak tylu innych — nie wiedział nic o jego oszukańczych machinacjach

•

Mise. Opryszek chętnie wyciągnąłby się na wygodnem łóżku miljonera, ale uznał, że byłoby to teraz conajmniej nieostrożne. Narazie musi mieć trochę czasu, aby dobrze wczuć się w rolę i grać z powodzeniem Artura Laveillac'a. Przemyślawszy to, skierował swe kroki na dworzec kolejowy, uważał bowiem za konieczne spędzić kilka miesięcy zagranicą.

Grubo wypchany portfel bankiera zapewniał Pawłowi dowolne korzystanie z przyjemności życia. Zawezwana taksówka zawiozła go szybko na dworzec północny.

W hali dworcowej nie zastanawiał się długo nad wyborem miejscowości. Zadecydował o tem duży, barwny plakat hotelu „L'Oasis" w Monte-Carlo. Lepin wysłał natychmiast depeszę na avenue de Jena z prośbą, aby wszelką korespondencję przysyłano mu do hotelu „L'Oasis". Depeszę podpisał naturalnie nazwiskiem bankiera, swem nowem nazwiskiem.

Nim wsiadł do pociągu, kupił gazetę, w której pod rubryką „Z ostatniej chwili", dowiedział się o swej tragicznej śmierci. Gazeta donosiła, że w zaułkach placu Italskiego zakłuto tej nocy znanego opryszka Pawła Lepin.

Lepin alias Laveillac musiał przyznać, że ludzkość niewiele na nim straciła. Uważał on, że z natury był człowiekiem zupełnie porządnym, uczciwym i gdyby nie nieszczęśliwy zbieg okoliczności, który uczynił z niego oberwańca i niecnego głodomora a zatem złodzieja i mordercę, — to szanowałby do dnia dzisiejszego porządek publiczny i własność prywatną. Teraz jednak postanowił prowadzić życie porządne i uczciwe. Nareszcie będzie mógł się zrehabilitować!

Już na drugi dzień po przybyciu do Monte-Carlo otrzymał bogatą korespondencję. Agenci domagali się danych giełdowych. Stenotypistki zapisały całe strony cyframi, z których Paweł nic absolutnie nie rozumiał. Wielkie, żółte koperty pełne były listów, które musiał podpisać.

W ten sposób dowiedział się, że posiada sekretarza, — przyjaciela imieniem Jacques, — żonę, której nadaje pieszczotliwe imiona, — niezadowolonych akcjonarjuszy i podejrzanych kompanów.

Żona zaczęła przysyłać zlekka natarczywe listy, dziwiąc się spowodu tego nagłego wyjazdu. Donosiła, że nudzi się i pragnie podążyć za nim. Sekretarz bombardował go wprost listami, twierdząc, że sytuacja finansowa jest dość skomplikowana i on, sekretarz, nie może jej opanować. Jedynie respekt dla szefa sprawiał, że sekretarz wręcz nie pisał, iż bankier wybrał sobie urlop w porze naprawdę niezwykłej.

Wszystkie listy gwałtownie domagały się jego powrotu. Akcjonarjusze żądali rachunków i zarzucali bankierowi niewłaściwość postępowania. Kopalnie nie wypłacały dywidend, a wspólnicy pisali szyfrowe listy, wobec których nieszczęsny, świeżoupieczony miljoner był zupełnie bezradny.

Sytuacja stała się niebezpieczna. Aby się nie skompromitować, Paweł odpowiedział sekretarzowi telegraficznie, żądając pieniędzy. Poczem napisał na maszynie kilka słów do żony, twierdząc, że jest bardzo zajęty i, że narazie nie może więcej pisać.

Ale te kilka listów nie rozwiązywały kwestji. Nuda zaczęła mu się ogromnie dawać we znaki i Paweł postanowił wrócić do Paryża. Jako wytrawny opryszek kazał sobie przysłać „swoją" fotografję i godzinami studjował oblicze zamordowanego bankiera, badał wszelkie drobiazgi związane z osobą Artura Laveillac: jak on mówił, jaki ma chód, jakie gesty, układ zmarszczek na twarzy.

Po tygodniu Paweł Lepin alias Artur Laveillac był gotowy do drogi. W dzień wyjazdu jednak, ku wielkiemu przerażeniu, przeczytał w gazecie „swoje" nazwisko, wydrukowane dużemi czcionkami i czerwoną farbą: w Paryżu wybuchł wielki skandal finansowy. Bankier Laveillac wydał akcje kopalni, która wogóle nie istniała. Władze były już od dłuższego czasu na tropie afery, teraz jednak dopiero udało się wykryć właściwych jej bohaterów. Bankier Laveillac, poważny, stateczny obywatel, miljoner okazał się zwykłym oszustem.

Paweł Lepin chwycił się obu rękoma za głowę. Wiadomość ta uderzyła go niby obuchem. A więc teraz, kiedy chciał już zostać uczciwym człowiekiem, musi odpowiadać za oszustwa i przestępstwa, które podłością daleko przewyższają jego dawne sprawki?!

Co uczynić teraz?! Oto znalazł się w matni. W sytuacji bez wyjścia. Jakąkolwiek drogę wybierze, wszędzie czeka go więzienie...

Paweł Lepin nie mógł znieść tej strasznej myśli, że będzie musiał odpowiadać za tak podłe oszustwa, do których nawet ręki nie przyłożył. Gdy portjer wraz ze służbą wysadził zamknięte drzwi apartamentu bankiera, — ciało Pawła Lepin'a kołysało się na sznurze wiszącym u okna.

Nazajutrz ranne gazety pisały: **„Sprawiedliwości stało się zadość!"**

Jean MOVRAT.

Ameryka — w piątym roku kryzysu

Ofiary kryzysu wśród magnatów finansowych

W roku 1900 w Stanach Zjednoczonych zarejestrowano 3534 zamachy samobójcze. — Gdy ogłoszono tę cyfrę, prasa amerykańska uderzyła na alarm. A tymczasem rok 1929 przyniósł 16.000 samobójstw, rok 1930 — 18.302 wypadki samobójstw, rok 1931 — 19.018, rok 1932 — 21.108 zamachów samobójczych.

Od 1 stycznia 1929 do końca 1933 roku zlikwidowano 700 banków. Strata wynosiła okrągłe trzy miljardy dolarów. W tym samym czasie ogłoszono przeszło 100.000 upadłości. — Straty wyniosły przeszło cztery miljardy dolarów.

To są cyfry straszne. Cyfry wiele mówiące. Poza temi cyframi czai się tragedja, której ofiarami padły nietylko masy. Potężny kryzys odbił się w Stanach Zjednoczonych w sposób nieznany zupełnie w Europie. Zniszczył tysiące istnień, wśród których spotykamy nazwiska owiane doniedawna nimbem bogactwa dolarowego. Ludzie, którzy dysponowali dziesiątkami i setkami miljonów dolarów stali się w dosłownem znaczeniu żebrakami. Krach nastąpił tak niespodziewanie, z taką druzgocącą siłą, że miażdżył wszystko po drodze. Dopiero dziś można zrobić smutny bilans tej katastrofy gospodarczej.



CH. MITCHELL.

Charles Mitchell. Koleje życia tego człowieka, który do niedawna uważany był za jeden z filarów Wallstreet, przypominają bajkę.

Gdy miał lat 19 był skromnym biuralistą w jednym z domów bankowych. W roku 1921 stał na czele potężnego National City Bank. Na tem stanowisku rozpoczął nieznaną dawniej w Ameryce propagandę akcyj. Gra na giełdzie nie pociągała go. Uważał on, że nie sztucznym sposobem, drogą wszelkich kombinacyj, można osiągnąć podniesienie kursu akcyj. Czynił to przy pomocy specjalnie zorganizowanego przez siebie biura propagandy. Ulotki, reklamy, filmy w kinach, samoloty propagandowe — wszystko mówiło, krzyczało, zachwalało akcje „National City Bank". Czegoś podobnego Ameryka jeszcze nie widziała. I akcje istotnie zaczęły wzrastać na wartości w gwałtowny sposób. Wyrywano je sobie formalnie z rąk. Ameryka nin, który mógł zdobyć bodaj jedną akcję banku uważał się jakby za posiadacza losu szczęścia.

Nazwisko Mitchella było na wszystkich ustach. W r. 1929 został on przewodniczącym rady nadzorczej potężnego banku nowojorskiego. Jego majątek obliczano na 120 miljonów dolarów.

Aż przyszły lata depresji. Panika na Wallstreet spowodowała katastrofalny spadek akcyj. Mitchell chciał ratować swój majątek. I w marcu 1933 roku pękła bomba. Prokurator skierował jego sprawę do śledztwa. Mitchell został oskarżony o oszustwo i fałszywe księgowanie w swych przedsiębiorstwach. Człowiek, o którym mówiono, że jest twardy jak stal, że nic nie może go złamać ani zachwiać, — na sali sądowej, podczas swego procesu, płakał jak dziecko. Z olbrzymiej jego fortuny nie pozostało nic, dosłownie nic. Wierzyciele zabrali wszystko.

Gdy zapadł wyrok uniewinniający, — częściowy zresztą tylko, bo oczekiwały go jeszcze inne sprawy, — Mitchell po wyjściu z gmachu sądu, nie miał dokąd pójść. Mógł teraz zacząć od początku, znów jako młody biuralista.

W najbliższym czasie odbędzie się druga jego sprawa, z której nie wyjdzie obronną ręką. O nadużycia podatkowe i fałszywą księgowość. Mitchell skończył się bezpowrotnie.



E. ROCKEFELLER.

Edyta Rockefeller Mc Cormick rozporządzała kiedyś majątkiem w wysokości 40 miljonów dolarów. Sumę tę otrzymała od swego wielkiego ojca w charakterze posagu, w akcjach Standard-Oil-Company. Kobieta dzielna, energiczna, nie umiała odgrywać biernej roli małżonki. Wkrótce nazwisko jej zasłynęło na giełdzie. W świecie towarzyskim odgrywała wybitną rolę.

Jej zamek w pobliżu miasta Illinois, który kosztował miljon dolarów, jej pałac na Lake Forest, który kupiła za 3 miljony dolarów, były miejscami spotkań całej finansjery i plutokracji Stanów Zjednoczonych. — Zbierała ona dzieła sztuki, płacąc za nie bajońskie sumy — obrazy, rzeźby, meble, bibuterje. Nie było rzeczy za drogiej dla niej.

W grze na giełdzie miała szczęście nadzwyczajne. Jej majątek rósł i mnożył się. Ale w roku 1921, idąc z prądem czasu zaczęła robić interesy z parcelami ziemnemi. Zaryzykowała cały swój majątek.

W roku 1929 nastąpił krach. Grunt zaczął usuwać się jej z pod nóg. Jeden cios za drugim spadał na nią. Straciła wszystko. Jej zamek i pałac, wszystkie jej zbiory — wystawiono zostały na licytację. W chwili ogłoszenia licytacji Edyta Mc Cormick zmarła na udar serca.

Edward J. Brundage. Jeden z najbogatszych ludzi w Ameryce, jeden z przywódców partji republikańskiej, doskonały polityk i finansista, znaleziony został 20 stycznia nieżywy w swej willi na Lake Forest. **Z zaciśniętej ręce trzymał jeszcze rewolwer.**

Swoją karjerę rozpoczął on w roku 1892 jako adwokat. — Równocześnie rzucił się w wir życia politycznego. Tego samego roku wybrany został on do kongresu stanu Illinois. W latach od 1916 do 1924 był on generalnym prokuratorem stanu Illinois. W następnym roku mianowano go zarządcą przymusowym kolei żelaznej „Chicago Milwaukee Central Railway" — i wtedy zaczyna on do rabiać się kolosalnego majątku. Jego karjera finansowa była błyskawiczna. Do czego się wziął — wszystko przynosiło mu gigantyczne wprost zyski. Na giełdzie zarabiał miljony i dziesiątki miljonów dolarów.

W partji zaczął odgrywać coraz większą rolę. Jego nazwisko wpisane zostało do „górnych 10.000". Znalazł się na Olimpie Wallstreet. I gdy był już na szczycie — przyszedł fatalny rok 1929. Krachu tego nie mógł on przeżyć. Stracił nieomal wszystko.

Pierwszego dnia gdy nie mógł uiścić się z zobowiązań, chwycił za broń i zlikwidował swe rachunki z życiem.



J. HARRIMAN.

Józef W. Harriman. To nazwisko w Polsce jest aż nadto dobrze znane. Tylko przez przypadek człowiek ten nie stał się właścicielem sieci elektrycznej całej Polski.

Harriman był już człowiekiem zamożnym, gdy założył w Nowym Jorku bank. Instytucja rozwijała się bardzo szybko. W ciągu kilkunastu lat Harriman stał się amerykańskim królem złota. Nie było żadnego większego przedsięwzięcia, któregoby on nie finansował. Lokował swe kapitały nietylko na rynkach amerykańskich, ale i zagranicznych. Harriman był potęgą. Wielką potęgą finansową. Jego majątek szacowano na ćwierć miljarda dolarów.

Ale krach gospodarczy nie oszczędził również jego. Harriman postanowił ratować się za wszelką cenę.

I jak bomba podziałała wieść o niespodziewanej rewizji państwowej w jego przedsiębiorstwach. Kontrola ksiąg była bardzo skrupulatna. Śledztwo bardzo dokładne. Stwierdzono, że świadomie fałszował on księgi, dokonał licznych nadużyć i oszustw. 14 marca ub. roku został aresztowany. W więzieniu zachorował. A gdy przewieziono go do sanatorjum, — zbiegł.

Został jednak aresztowany. Wielki Harriman już niedługo przeżyje swój wielki proces, który prawdopodobnie będzie **końcem jego fantastycznej karjery.**

G. Erskine, król samochodów, prezydent i właściciel zakładów samochodowych Studebacker. Przez 32 lata panował on na rynku samochodowym Ameryki. Ale depresja gospodarcza nie ominęła i jego. Gdy ogłoszono mu upadłość, wielki Erskine zastrzelił się w swym królewskim zamku w Indiana. Jego list pożegnalny brzmiał:

„Nie mogę dłużej wytrzymać".

Samobójstwem skończył również **Raymond Stevens,** który stracił majątek w wysokości 60 miljonów dolarów. Zastrzelił się Oskar G. Foreman, człowiek posiadający ongiś w majątku 250 miljonów dolarów.

Cyfra ta nie jest pełną. Figurują na niej jeszcze takie nazwiska jak Astor, Vanderbilt, Guggenheim. Bajeczne fortuny ich skurczyły się w przerażający sposób. Przeciwstawił się kryzysowi ale jakim kosztem... Morgan stracił trzy czwarte swego majątku. Król mięsny Swift stoi w obliczu bankructwa. Słynny Owen Young jest już dziś tylko przeciętnie zamożnym człowiekiem na stosunki europejskie, bynajmniej nie amerykańskie.

I wreszcie niemniej słynny Charles Dawes, polityk, dyplomata i finansista, znajduje się na progu ruiny. Ratują go jeszcze pożyczki rządowe. Ale gdy ich zabraknie...

Tak wygląda Ameryka w piątym roku kryzysu gospodarczego.

Kazimierz Jeleniecki

WIZYTA W „REDUCIE" OSTERWY

„Reduta" Osterwy to teatr, który za swoją działalność artystyczną powinien być zapisany złotemi zgłoskami w księdze Sztuki.

„Reduta" — nikt inny, tylko ten zespół w swej pionierskiej pracy, niebaczny niewygód włóczęgi po najbardziej zapadłych i oddalonych od centrum Polski miasteczkach, daje przedstawienia o najwyższym poziomie artystycznym.

To też teatr ten cieszy się sympatją, jaką trudno sobie wyobrazić. Entuzjazm stale towarzyszy wyprawom zespołu, a publiczność, wypełniająca sale do ostatniego miejsca, w skupieniu wsłuchuje się w sztuki, jakie im przywozi „Reduta".

Byłem zdumiony. Wyobrażałem sobie „Redutę", jako symbol skromności, a tu natknąłem się na przepych. Bogata, pięknie urządzona biblioteka, — nowoczesne studio teatralne itd. itd.

Właśnie odbywają się próby ze sztuki Adama Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do Brydża" pod kierunkiem chlubnie znanego reżysera Edmunda Wiercińskiego i samego autora, który codziennie odwiedza artystów, wspomagając ich życzliwą radą.

Wśród wykonawców spotykam kilku dobrych znajomych, — przedewszystkiem uroczą artystkę scen łódzkich, poznańskich i lwowskich Izę Faleńską, która ostatnio całkowicie poświęciła się Reducie.

— następnie miłego reżysera, artystę Stefana Orzechowskiego oraz Lubicza - Lisowskiego, bohatera pierwszego polskiego dźwiękowca „Moralność pani Dulskiej".

— Dlaczego pan teraz nie kręci? — pytam miłego artysty.

— A! Dużo powodów, proszę pana. Przedewszystkiem brak mi czasu. Ot, teraz na przykład proponują mi... cóż, wyjeżdżam z Redutą na miesiące, a oni chcą kręcić już w maju.

— Wyjeżdżacie aż na 4 miesiące? A dokąd to?

— Będziemy jeździli po całej Polsce: Wileńszczyzna, Kresy Wschodnie, Pomorze, wszystkie miejscowości kielowskie słowem będziemy wszędzie.

Mój miły rozmówca przeprasza mnie, bo reżyser wzywa go na próbę. Rozpoczyna się akt drugi.

Reżyser Wierciński przygląda się grze. Jest spokojny. Od czasu do czasu podaje któremuś z kolegów jakiś gest bo podsuwa gierkę. Praca odbywa się w prawdziwej atmosferze sztuki.

Poraz już przeszło setny tradycyjny wagon Reduty wyruszy z Dworca Głównego w Warszawie, aby po odległych miastach i miasteczkach wnieść grupę entuzjastów Melpomeny. Oby wszędzie był przyjmowany z należnym im entuzjazmem.



Ludzie „Reduty" (od lewej): Juljusz Lubicz-Lisowski, Witold Kuncewicz, Zofja Sykulska, Stefan Orzechowski i Iza Faleńska.

Karol FORD.

ZE ŚWIATA FILMU

DOUGLAS OJCIEC i DOUGLAS SYN

na czele kolonji amerykańskiej w Anglji

Cała Ameryka filmowa przenosi się do Londynu. Co kilka dni pociąg przywozi jakąś wielką gwiazdę, która rzuca Hollywood i pragnie pokręcić w Londynie... Charles Laughton, Norma Shearer, Norma Talmadge, Constance Bennet, Corinne



Charakteryzator „robi" Douglasa Fairbanksa na „Don Juana".

Griffith, Ramon Novarro, Douglas Fairbanks senior, Douglas Fairbanks junior... W tym miesiącu przybył reżyser Paul Stein, a już zapowiadane są przyjazdy innych wielkich reżyserów. Niesprawdzonych zapowiedzi i plotek nie brak, a niektóre z nich są wręcz sensacyjne. Tak więc mówi się naprzykład, że Marlena Dietrich i Greta Garbo mają zagrać razem w filmie produkcji angielskiej. Stwierdzona natomiast jest już wiadomość, że Maurice Chevalier zagra w Londynie w filmie „Marszałek"

Najżywiej przejawia się w produkcji angielskiej działalność Fairbanksów — tatusia i synka. Jest sekretem poliszynela, że stary Fairbanks jest głównym właścicielem nowej, wielkiej wytwórni angielskiej „London - Film". W ten sposób wytwórnia ta jest ekspozyturą hollywoodzkiego „United Artists", która ratuje swoje zagrożone interesy poza oceanem. W wytwórnię zaangażowali nadto swe kapitały — bankier Mussoliniego Toeplitz, Polak z pochodzenia i Aleksander Korda, który zbogacił się w Ameryce na realizacji filmów.

Wytwórnia „London - Film" odniosła wielkie sukcesy produkcjami historycznemi: „Prywatne życie Henryka VIII" (z Charles Laughton i Merle Oberon) i „Katarzyna Wielka" (z Elżbietą Bergner); ten drugi film reżyserował Paweł Czinner.

Obecnie „London - Film" przystąpiło do realizacji nowego przeboju: „Prywatne życie Don Juana". Jak widać, moda na „życie prywatne" kwitnie... Szef Fairbanks zdecydował się na obsadzenie roli głównej sobą samym. Tak więc po dwuletniej przerwie Douglas Fairbanks stanie znowu przed objektywem.

Plenery „Don Juana" nakręcane będą w Andaluzji, głównie w Sewilli. Scenarjusz tego filmu pisze Ludwik Biro.

Douglas czuje się doskonale, jest pełen humoru. Na zapytania dziennikarzy co do sławetnych plotek o jego rozwodzie z Mary Pickford, Douglas kategorycznie dementuje... Ale dziennikarze pamiętają jak jeszcze niedawno Doug opowiadał szczegóły o peryferjach rozwodowych...

A co porabia Douglas junior? Przyjechał on dopiero z Ameryki, gdzie przebywał trzy tygodnie, podczas których nakręcił film z Katarzyną Hepburn. Obecnie nakręci swój drugi film angielski, a pozatem przygotowuje się do występów na scenie. Wystąpi w sztuce „The winding journey", („Podróż z przeszkodami"), w którym główną rolę kobiecą grać będzie najwybitniejsza aktorka dramatyczna Anglji — Gertruda Lawrence.

Will.

Wiosenne porywy w polskim świecie filmowym

W warszawskim światku filmowym wre. Dają się zauważyć pierwsze symptomy zbliżającego się sezonu pracy filmowej. W kawiarniach toczą się ożywione rozmowy, dyskusje, pertraktacje. Wszyscy plotkują: ten ma kręcić, tamten będzie kręcił, a jeszcze inny już kręci. Jednem słowem wszystko się kręci dokoła słowa „kręci" !

Jeszcze nie skończył się obecny sezon, a już powstają domysły na nowy.

W obecnym sezonie oczekiwane są jeszcze premjery 2-ch filmów krajowych: „Przebudzenia" oraz „Hanki". O „Przebudzeniu" reżyserji Aleksandra Forda mówi się dużo dobrego i oczekuje się ukązania tego filmu z wielką niecierpliwością. W rolach głównych wystąpią: Zofja Nakoneczna, urocza Krakowianka, utalentowana artystka b. teatrów miejskich w Warszawie oraz Bazyli Sikiewicz, znakomity artysta teatralny i filmowy, jeden z pierwszych rosyjskich gwiazdorów (znany był pod pseudonimem Wasyli Wassiliew). Ciekawie zapowiada się też w tym obrazie debiut filmowy Janiny Macherskiej. Dawniejsi miłośnicy ekranu oczekują „Przebudzenia" z bijącem sercem, ponieważ obok filarów sceny tej miary, co Jaracz, Stępowski, Zelwerowicz i Chmielewski, występują w tym obrazie liczni, dawno niewidziani weterani filmu niemego: Igo Sym, Tadeusz Ordeyg, Jeż Kobusz i Oktaw Kaczanowski.

Film realizacji Jerzego Dala „Hanka" nie miał szczęścia. Zaczęto nad nim pracować już dosyć dawno, przerwano jednak pracę ze względów czysto finansowych. Potem realizator miał pewne trudności z cenzurą, a teraz film nie ma jeszcze ekranu. Realizatorzy nie tracą jednak nadziei i twierdzą, że jeszcze w tym miesiącu zobaczymy „Hankę", której bohaterami są Ina Benita i Zbigniew Staniewicz.

Tyle o bieżącym sezonie. A teraz przygotowania do dalszej produkcji. Dyrektor „Universalu" zaciera ręce, bo „Kocha... lubi... szanuje..." robi kasę, a powodzenie artystyczne mało go obchodzi. Dyrektor Gojchrach przygotowuje więc już nowy film, komedję muzyczną, na którą przeznaczył podobno pół miljona złotych budżetu!!! Reżyserem tego filmu będzie oczywiście... Michał Waszyński. Mówią nawet, że scenarjusz będzie wspólnem dziełem dwuch Michałków: Gojchracha i Waszyńskiego.

Konkretniej przedstawiają się plany producenta Józefa Rozena. Pragnie on zrealizować „Młody Las" Jana Adolfa Hertza. Konrad Tom kupił już nawet egzemplarz sztuki i opracowuje scenarjusz! Co do wykonawców mówi się o Mieczysławie Cybulskim, Bronisławie Horowiczu (który dość szcześliwie debiutował w „Kocha... lubi... szanuje..."), Konradzie Tomie i Michale Zniczu. Nawiasem należy wspomnieć, że znakomity Michał Znicz, który dotychczas nie grał nigdy w filmie ze względów czysto terenowych, pracował bowiem na prowincji, dwoma swemi filmami „Pieśniarz Warszawy" i „Kocha... lubi... szanuje..." zdobył bardzo poważne stanowisko w kinematografji. Na reżysera „Młodego Lasu" przewidywano aż samego Leona Schillera, ale skończyło się jak zwykle na uniwersalnym Waszyńskim!

W ostatniej chwili opowiadają, że Rozen rezygnuje z nakręcenia „Młodego Lasu", ponieważ już inna wytwórnia, na czele której stoją operator Seweryn Steinwurcel i nowy reżyser Znamirowski, przystąpiła już do pracy nad filmem patrjotycznym „Zamach na Skalłona". Główną rolę kobiecą odegra Nora Ney. Obok niej wystąpią: Franciszek Brodniewicz Kazimierz Junosza - Stępowski i Bogusław Samborski. Proponowano rolę rosyjskiego oficera Bazylemu Sikiewiczowi, ale Sikiewicz odmówił. Gdy zapytałem go o powód odmowy, odpowiedział mi:

— Nie chcę już być „czarnym charakterem"! Nie przyjąłem tej roli, bo znów musiałbym „robić kozaka" i wymachiwać szablą na Placu Teatralnym.

Fakt ten zasługuje na specjalne podkreślenie, bo mało jest u nas aktorów, którzy nie przyjmują roli, kiedy... płacą. Rolę tego oficera objął ostatecznie Jerzy Leszczyński.

Inżynier Stefan Gulanicki, producent „Zabawki" krząta się także koło nowego filmu. Podpisał już konwencję w Zaspie, zaangażował Almę Kar, Igo Syma i Stefana Guckiego (to ostatnie przyszło mu specjalnie łatwo, zważywszy, że Gucki i Gulanicki, to poprostu jedna i ta sama osoba!) i podpisał już kontrakt z reżyserem. Czy mam za znaczyć, że owym reżyserem jest... Michał Waszyński?!

Marzenia popularnego pisarza i feljetonisty Jima Pekera będą wreszcie spełnione. Polska otrzyma pierwszy film o marynarce wojennej. Do realizacji tego obrazu przystępuje reżyser Leonard Buczkowski, twórca „Szaleńców", „Gwiaździstej Eskadry" i „Szybu L. 23". Obsada nie jest jeszcze ustalona. Wiadomo tylko, że główną rolę kobiecą odtworzy przemiła Baśka Orwid.

Wytwórnia filmów krótkometrażowych „Polski Film", której wytrawnym kierownikiem jest kapitan Józef Handt, pracuje intensywnie nad „dodatkami" i przystępuje wkrótce do realizacji lekkiej komedji muzycznej. Sztab współpracowników dyr. Handta: Zofja Dromlewiczowa (scenarzystka), Ryszard Biske (reżyser), L. Jeannot (asystent) i Albert Wywerka (operator), przygotowują się gorączkowo do „walnej bitwy"

Niektóre inne projekty filmowców pozostają jeszcze w sferze pragnień i usłowań i nie przybrały jeszcze form konkretnych.

Przyjechał do Warszawy z planami filmowemi światowy śpiewak Adam Didur, — przygotowuje się film polsko - francuski, — mówi się o wyprawie filmowej do Egiptu, — o filmie awanturniczym z Teodorem Sztekkerem i — o obrazie patrjotycznym podług scenarjusza Wacława Sieroszewskiego.

Które z tych projektów przybiorą kształty realne, pokaże najbliższa przyszłość!

Karol FORD.

Filmy chińskie przybędą do Europy

W Chinach od kilku już lat rozwija się bardzo intensywnie sztuka filmowa, o charakterze specyficznie narodowym.

Wątpliwe, czy filmy te podobałyby się widzowi europejskiemu. Są one bowiem bardzo naiwne — w naszych oczach i zupełnie dla nas niezrozumiałe, jak niezrozumiałe jest życie tego kraju.

Różnica pomiędzy filmem chińskim a teatrem chińskim jest ogromna. Teatr chiński zastygł w swych wiekowych formach. Każdy aktor nosi kostjum, odpowiadający charakterystyce roli i dlatego wszelkie efekty niespodziewane są zupełnie niemożliwe, a pozatem wszystkie role, nie wyłączając kobiecych, obsadzone są przez mężczyzn. Film chiński śmiało przekreślił te tradycje i współczesny Chińczyk potrafił ocenić to nowatorstwo.

Poza tem teatr chiński nie posiada dekoracyj. Gdy bohater sztuki musiał wsiąść do karety, siadał on na krześle, na którem widniał napis „kareta". Film chiński wprowadził na ekran odzwierciedlenie realnego życia.

Najnowsze filmy chińskiej produkcji mają zawitać również do Europy. Jak już wspomnieliśmy, trudno przewidzieć czy będą się one podobały. Są one rażąco inne od naszych filmów i niezrozumiałe. Ale filmy te dają możliwość poznania w pewnym choćby stopniu zasad życia narodu chińskiego.

Czy wiek ma wpływ na twórczość?

Mając dwadzieścia trzy lata, Don Carlos westchnął i wyraził swe niezadowolenie... I nasi młodzi ludzie zadają dziś sobie pytanie: czy nie jesteśmy już zbyt zmęczeni, aby móc osiągnąć nasz cel? Czy możemy się jeszcze zdobyć na walkę z przeciwnościami losu?

Czy istnieje jakaś określona granica dla wybitnej twórczości? Czy wiek decyduje o tworzeniu arcydzieł? Najlepiej wykażą to cyfry, które są nieomylne. Wiktor Hugo, mając lat 15 zdobył chwalebne odznaczenie na akademickim konkursie. Stary tygrys zaś, George Clemenceau liczył sobie 77 lat, gdy objął kierownictwo w wersalskich rokowaniach pokojowych. Między temi cyframi znajduje się cały szereg innych mniej lub więcej wykorzystanych.

Potężne zdolności musiała mieć Dziewica Orleańska, w 17-ej bowiem wiośnie życia uwolniła Reims i ukoronowała swego króla (1429). Niewiele czasu zostało jej później do twórczego korzystania ze swych zdolności, bo niedługo potem spłonęła bohatersko na stosie.

Osiemnaście lat miał Aleksander Wielki, wygrywając krwawy bój pod Cheroneą w 356-tym roku przed narodzeniem Chrystusa.

W 19-ym roku życia skomponował Franciszek Schubert swego „Króla Olch" (1816).

Paganini, słynny „djabelski" skrzypek miał 21 lat, gdy już oczarowywał publiczność swemi genjalnemi melodjami.

Dwadzieścia dwa lata liczył Schiller, stworzywszy „Zbójców".

Dwaj dwudziestoczteroletni wybrańcy losu: Otto Weininger, który w tak młodym wieku napisał „Płeć i Charakter", poczem zastrzelił się — i Charles Lindbergh, który poprzez swój lot nadoceaniczny zdobył sobie kolosalną popularność.

Genjalny artysta Michał Anioł miał zaledwie 25 lat, gdy stworzył najpiękniejsze swe dzieło dla kościoła św. Piotra w Rzymie (1500). W tym samym wieku był Karol Dickens, gdy dał nam swój nieśmiertelny „Klub Pickwicka" (1837).

W dwudziestym szóstym roku życia skomponował Mozart „Uprowadzenia z Seraju" a Filip Reis wynalazł telefon (1860).

Dwadzieścia osiem lat miał: Henryk Heine, gdy napisał swoją „Buch der Leder", Dumas (syn), gdy napisał „Damę Kameljową" i Stanley, gdy w 1871 roku dotarł do Udischidżi, niosąc ratunek Livingstone'owi.

29-cioletni Aleksander Wielki dotarł do Indyj, stając się w ten sposób panem ówczesnego świata. Tyleż lat miał Herman Suderman jako autor „Kuma Troska" (1886).

A oto trzydziestoletni: Andersen, który w tym właśnie wieku wydał swe słynne „bajki" oraz wielki Vasco de Gama, który w wieku tym, oznaczającym rozkwit siły twórczej, odkrył drogę morską do Indyj (1469).

A teraz przychodzą do głosu słynni trzydziestodwuletni: Henryk Hertz odkrył w 1889 roku fale elektryczne, zaś Thomas Alva Edison wynalazł lampkę żarową, dziś już będącą symbolem cywilizacji (1879).

Trzydzieści cztery lata liczył doktór Luther, gdy do bramy kościoła w Wittenbergu przybił swoje 95 tez (1517).

W 35-tym roku życia rozpoczął Dante swą sławną, wielką „Boską komedję". Wiek ten okazał się nader korzystnym dla twórczości. Tyleż miał słynny fizyk włoski Toricelli, gdy wynalazł barometr (1643) — tyleż Gottfryd Keller, który napisał swój „Strzaskany dzban".

W 35-tym roku życia też namalował Rafaelo Sanzio swą przesławną „Madonnę Sykstyńską" (1518), zaś Napoleon Bonaparte obwołał się cesarzem Francji (1804).

Również i w trzydziestym ósmym roku życia można być bardzo płodnym w genjalne myśli, arcydzieła i teorje. Dowodzą tego Jan Kepler, który w 1609 roku wyrwał planetom tajemnicę praw ich ruchu i Lessing, który w tym właśnie wieku stworzył „Minnę von Bornhelm".

„Wiek niebezpieczny" oznacza dla Mahometa boskie objawienie w Koranie (610). Mając lat 40, Ferdynand Magellan opłynął poraz pierwszy kulę ziemską (1520), zaś profesor Emil Behring położył w 1894 r. podwaliny pod naukę leczenia zapomocą serum z krwi.

Wśród czterdziestopięcioletnich znajdujemy Jakóba Offenbacha, który osiągnąwszy ten wiek stał się ojcem „Pięknej Heleny" (1864), i sławnego Fiodora Dostojewskiego, tytana literatury rosyjskiej, który wtedy właśnie (1866) wykończył „Raskolnikowa".

Czterdziestosześcioletni genjalny Leonardo da Vinci stworzył „Świętą wieczerzę", znajdującą się w klasztorze St. Maria della Grazia.

Czterdzieści osiem lat miał Lafontaine, gdy wydał swoje słynne bajki; tyleż miał Walter Scott, gdy zakończył wielkie dzieło średniowiecza „Ivanhoe" i Otto v. Gvericke, sławetny burmistrz Magdeburga, który zdobył sławę dzielnego fizyka opublikowawszy i zademonstrowawszy swą teorję o powietrznej pompie.

Jako 52-letni mężczyzna wkroczył triumfalnie do Londynu Oliver Cromwell (1615), a Luigi Galvani w tym właśnie wieku życia obserwował drgający trup żabi. Co z tego wynikło, wie o tem dzisiaj każdy gimnazista.

W 54-tym roku życia dał nam Beethoven najpotężniejsze swe arcydzieło: dziewiątą symfonję (1824), profesor Ehrlich, po próbach z preparatem „606" uszczęśliwił ludzkość salwarsanem (1908). Wielki Immanuel Kant miał lat 57, gdy wydał swoją „Krytykę czystego rozumu".

58 lat liczył Don Miguel Cervantes, gdy napisał w więzieniu, posługując się jedną tylko ręką — drugą bowiem odrąbano mu w bitwie pod Lapanto, — swego nieśmiertelnego „Don Quichote'a (1605).

Mając 72 lata stworzył mistrz Tintoretto swoje anioły, Madonny i świętych.

Litanję tę zamyka niepobity dotychczas rekord: cesarz Franciszek Józef, który mając na karku 9-ty krzyżyk podpisał mobilizację przeciw Serbom... Ale był już widać stanowczo za stary...

Automatyzm

Telefon automatyczny, oddawna cieszący się wielkiem wzięciem w Ameryce, wprowadzony został obecnie w całym szeregu państw europejskich, między innemi również i w Polsce. Z przyjemnością stwierdzamy, że pracuje on idealnie, bez pomyłek, bez przerywań i bez złośliwostek, na które narażeni byliśmy przy dawnym systemie.

Ale telefon automatyczny, którego mechanizm wydawać się może laikowi szczytem zawiłej kostrukcji, jest zabawką w porównaniu z urządzeniami, służącemi do kierowania z odległości autem, aeroplanem lub wielkim krążownikiem.

Te nader skomplikowane czynności są wykonywane zapomocą fal Hertza, działających na odpowiednie odbiorniki. W ten sam również sposób można kierować na odległość jakąś stacją elektryczną, znajdującą się gdzieś w zapadłym kącie albo niewielkim młynem elektrycznym, dla którego nie opłaci się utrzymywać specjalnego personelu.

Wszystko to potrafi obecnie zrobić jeden człowiek zapomocą odpowiedniej klawiatury. Połączenie w tym wypadku pomiędzy stacją kierującą a objektem jest stałe, t. j. utrzymane przy pomocy przewodników. Objekty zaś same zaopatrzone są w przyrządy, sygnalizujące wszelkie niedokładności działania, uszkodzenia maszyn i t. p.

Na Kubie są w użyciu przyrządy, segregujące automatycznie cygara na 30 kategoryj w zależności od ich odcienia! Praca ta dokonywa się przy udziale „oka" fotoelektrycznego, z największą subtelnością odróżniającego barwy.

Przykłady całych zakładów, kierowanych z odległości, są bodaj więcej jeszcze zdumiewające, gdyż tam mechanizm wykonywa niejako intelektualną pracę, polegającą na kontrolowaniu całości.

Uczony hiszpański Torres de Queredo zbudował przyrządy, rozwiązujące równania algebraiczne wyższych stopni, a nawet niektóre równania ró... niczkowe.

Mimowoli przychodzi ... myśl, iż następnym etapem ... woju automatyzmu będzie zbu... dowanie maszyn, zupełnie ... zwalniających pewną kategor... ludzi od zwykłej pracy mecha... nicznej, a więc np. inżynierów od żmudnych obliczeń przy sporządzaniu projektów, i ... chalterów od karkołomnych operacyj przy układaniu bilan... sów.

To jeszcze nie wszystko. U... czony hiszpański, o którym wspomnieliśmy zbudował i ... demonstrował w Paryżu sza... chownicę automatyczną, ... której przesuwał się król i w... ża biała i król czarny.

Jest rzeczą oczywistą, iż p... stęp w dziedzinie nauki i tech... niki dąży do wyzwolenia lud... kości od rozwlekłej i mało p... dukcyjnej pracy mechaniczn... pozostawiając całą pełnię in... ligencji człowieka-pracy wy... szej, twórczej. Zbliżamy ... więc do okresu, w którym ... kie fabryki i zakłady prze... słowe będą automatycznie p... wadzone przez jednego in... niera.

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

Nie wszystkie kobiety są z życia zadowolone. Znam takie, które powinny się życiem zachwycać, gdyż mają wszelkie dane po temu, ażeby uważać się za wybranki losu. Mix tym razem operuje danemi konfidencjonalnemi. Opiera się jednak na bardzo pewnych, sprawdzonych informacjach: panna **Ninka G., Łódź,** ma poważny kłopot. Z powodu... miłość.

Czy jest coś piękniejszego, niż miłość? Może, ale napewno nie na tym świecie. Miłość to przecież ta wspaniała dekoracja, która daje złudzenia stokroć cudniejsze od najbardziej uroczej fata-morgany. Miłość to uczucie, które uzasadnia twierdzenie, iż życie ma jakiś sens. Miłość to ten skarb, który można znaleźć, ale którego kupić nikt nie potrafi. Chyba w surogacie. Miłość to coś, co każe widzieć klejnot w najbardziej zuzytym, choćby nawet zbrukanym, nieomalże wycofanym z obiegu liczmanie.

Miłość — to cud. Miłość to cel pożądań, często cel nieosiągalny ludzi najpotężniejszych.

A mimo to miłość może powodować bardzo poważne zmartwienia.

Panna Ninka może i również potrzebuje wyrzekać na miłość. Kocha się w niej dwuch ludzi, a ona... ma wrażenie, iż kocha obydwuch. Każdego, oczywista, inaczej. Dwuch ludzi nie można obdarzać jednakiem, dokładnie takiem samem uczuciem. Zawsze są jakieś różnice. I głowi się biedactwo, kogo bardziej kocha obecnie, a kogo może bardziej kochałaby po ślubie. Pozatem, o ile Mixowi wiadomo z nielicznych zresztą listów, panna Nineczka ogromnie do małżeństwa nie pasuje. Dlaczego? Ona sama nie wie. Może... wiedziałby Mix. Przypuszczałbym mianowicie, że nie nadaje się jeszcze w chwili obecnej do tego sakramentu wobec dużego przewrażliwienia, subtelności w wyczuwaniu i różnych innych różności. Zczasem, gdy potrzeba odsunie nadwrażliwość na dalszy plan, zpewnością przekona się do małżeństwa (z kim? któż to wie) i napewno wyjdzie zamąż.

Pan **„WUES" Łódź,** pisze m. in., iż humor Mixa uważa za pełen godności i pogody. Mój Boże. Godność, szczęśliwie, nie plącze się u Miksa z megalomanją, ale bo też jak dotąd, nigdy przy pisaniu listów nie pamiętałem o takiej pięknej zalecie, jaką jest godność osobista. Pogodny to zdaje się jestem mniej więcej tak, jak marzec w Zakopanem, albo jak lato w Londynie, choć w każdym razie bardziej zpewnością pogodny, od pory deszczowej pod zwrotnikami. Za serdeczny, miły, dobry list, ciepły, jak kwiecień tegoroczny — szczerze i bardzo dziękuję.

Pan **„Toso, Szopienice, 22.7".** — Z Panem mam prawdziwy i wielki kłopot. Zarzucił mi Pan, iż nie udziela się nagród Ślązakom. Że pewno nie lubimy ludzi z Górnego Śląska. Że może mamy tam mało czytelników. Ani jedno, ani drugie, ani trzecie.

Jeżeli przejrzy Pan listę nagród wycinankowych (a twierdzi Pan, Kochany Panie Teodorze, iż nabywa Pan każdy numer kolejny „Panoramy", znajdzie Pan niejeden adres śląski. Nietylko przy wycinankach, ale przy rozrywkach umysłowych również. Pozatem właśnie na Śląsku „Panorama" rozchodzi się wcale dobrze. Bardzo często otrzymujemy nawet listy, które dowodzą, że poszczególne numery są nabywane znacznie po terminie ich ukazania się w sprzedaży. Poprostu — Śląsk konsumuje całe transporty „Panoramy", jakie są tam kierowane.

Pozatem — dla Mixa osobiście Ślązacy są bardzo sympatyczni. Zarówno ci wielcy, jak i ci szarzy ludzie z tłumu, drążącego czeluście podziemi, wykuwającego sztolnie i krużganki, ryjącego krecio na głębokości tysięcy stóp pod ziemią dla zapewnienia bliźnim światła i ciepła.

Twierdzi Pan, że Mix jest bez nerwów, albowiem może wertować olbrzymie stosy listów i cierpliwie wszystkim odpowiada na ich zapytania. Może przeciwnie. Z nerwami właśnie jest nieszczególnie. Mimo wszystko jednak nerwy Mixa są bardzo karne i bodajże lepiej wychowane od niego. Jeśli zaś chodzi o „konieczność" odpowiadania na listy, to jest to raczej przyjemne, niż nużące. Czy Pan nigdy w dzieciństwie nie odczuwał głębokiego zadowolenia, gdy do Pana ktoś przysłał list? Może mi coś pozostało z tego okresu dzieciństwa, bo z prawdziwą radością witam każdy nowy dowód nawiązania ... taktu z kimś, kto żyje daleko ... mnie, kto zna tylko moje pseudo... Otwierając stertę listów, nadsyłan... do redakcji, wiem, że będą to l... w olbrzymiej większości miłe. A ... natomiast chodzi o listy prywat... bywa gorzej. Przyznam się, ... adresaci, czy adresatki, od których ... sty otwiera Mix z dużem wahan... i wyraźną obawą.

Jest mi bardzo miło, że zdobył ... Pan wreszcie na obszerną epistoł... Mixa. Jeśli chodzi o uznanie ... „Panoramy" — stwierdzam, ... się, że to jest zgoła naturalne. Mix ... tego: wogóle... przywykłem. ... przecież zaprzysiężonym „Pan... stą".

Referent działu humoru jest ... również bardzo wdzięczny za ... nie. Dziękujemy serdecznie za ... dziękowania i (znowu „za") za ... nie dla Tarzana.

Co do konkursów natury ... fizycznej (konkurs wytrzymałości ... marszu) boję się, iż tego rodzaju ... wodów „Panorama" nie zorganizuje. W każdym razie nie teraz. Wszel... kie nasze konkursy, jak dotychczas ... mają na celu wypróbowanie ... umysłowej P. T. Czytelników. ...

Dowcip jest naogół niezły ... się ukaże w przyszłym tygodniu ... „Może" — z podkreśleniem.

Pan B. Pal z Częstochowy ... trochę zdziwiony. Mix ... jest naprawdę wdzięczny za ... ny list, dziękuje za rozrywki ... we (pójdą prawdopodobnie ... kie, jedna z minimalną zmianą) ... zachwycony Pańskiem ustosunkowa... niem się do „Panoramy", ale ... cip nie podobał się. Przy... mnie osobiście. Przedwszystkiem ... „pointa" dokładnie taka sama ... dowcipie poprzednim, już ... nym („ja się wstydzę...") ... cie to nie dowód, ażeby i ... się wstydzić, jak Jego ... szkole. Niech pan ryzykuje ...

Dalej — wybaczam Braci... z Łodzi opóźnienie. Był to ... najzwyklejszy rewanż, o tyle ... scu, że list Panów był niezmiernie ... ły i sympatyczny.

Na pozostałe listy od... nym razem

Wasz ...

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Szarada

ul. „Wues".

Pierwsze — tytuł dobrze znany,
Drugie — to zaimek przecie:
Oburzenia głos — to trzecie
Czwarte — na choroby brany.
Całość — zdobi piękne nóżki
Jak hrabianki tak i stróżki.

Logogryf

ul. W. Rubinlicht. Łódź.

Z następujących sylab ułożyć 15 wyrazów o podanem znaczeniu. Początkowe litery czytane zgóry na dół dadzą rozwiązanie.

Sylaby: a — a — ca — cen — co — dzień — ga — ga — gu — ig — jusz — ka — ka — kon — kom — kre — la — la — lak — li — mem — no — non — o — ok — pat — po — ra — ro — ro — ry — rzys — ta — ty — ty — u — wa — we — an — wieść — wid — win — zus.

Znaczenie wyrazów:

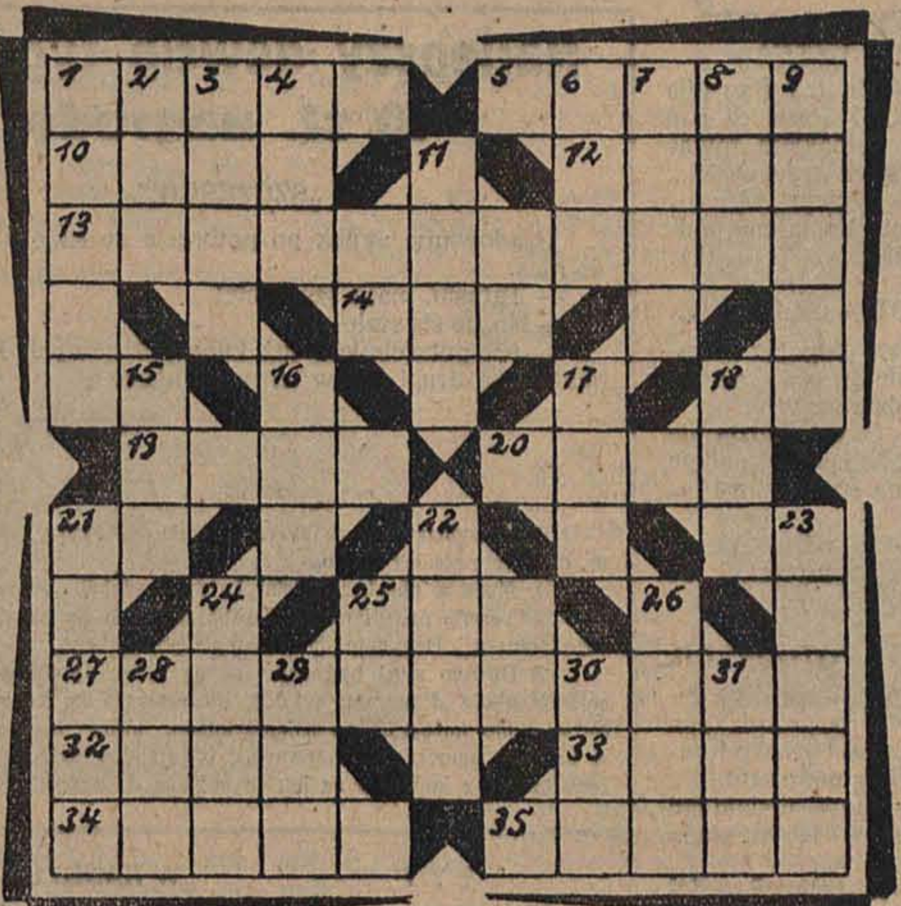
Ptak.
Cezar rzymski.
Państwo w Ameryce połud.
Bogacz.
Znajduje się w każdem mieście
Miasto na Łotwie.
Poeta polski.
Rodzaj utworu poetyckiego
Postać z Iljady.
Prawodawca grecki.
Starożytny poeta rzymski.
Imię męskie.
Poczytny tygodnik w Polsce.
Zabawa.
Narodowość.

Rebusik-żart

ul. Leon Sagan, Lublin.



Krzyżówka



Znaczenie wyrazów.

Poziome:

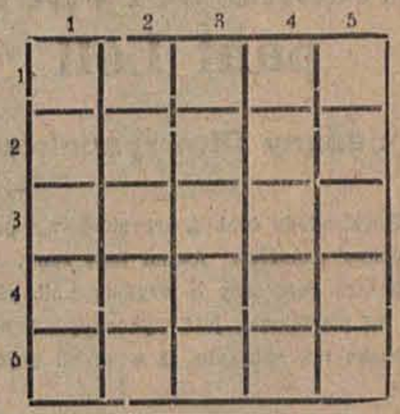
1) Bawialnia.
5) Naszywka.
10) Tytuł książąt mahometańskich
12) Zjazd.
13) Sposób zarobkowania uczni
14) Miara wierszą japońskiego.
18) Posiada.
19) Jajeczka rybie
20) Ptak.
21) Zaimek wskazujący.
25) Okres czasu.
27) Zatrudniony przy fabrykacji materjałów wybuchowych.
32) Natarcie.
33) Opera Verdiego.
34) Organizacja religijna.
35) Tytuł starożytnych władców Peruwji.

Pionowe.

1) Stronnictwo religijne.
2) Kocham po łacinie.
3) Instrument muzyczny
4) Pieniądz.
6) Papugi.
7) Służy do podawania naczyń.
8) Laska.
9) Imię żeńskie.
11) Cel, kres.
15) Przeczenie.
16) Rapuga.
17) Zwierzę domowe na Północy
18) Pozycja w szachach.
21) Kamień szlachetny
22) Kraniec, meta.
23) Ptak błotny.
24) Kraj w Azji.
25) Spójnik w języku obcym
26) Opera Verdiego.
27) Uchylenie.
28) Tak po łacinie.
29) Narząd wzroku.
30) Wódz tatarski
31) Imię żeńskie.

Kwadrat magiczny

ul. H. Mrozowicz, Łódź.



Znaczenie wyrazów.

1) Narodowość.
2) Jezioro w Europie.
3) Podkład z drzewa
4) Roślina.
5) Waga brylantów.

Figielki

ul. Leon Sagan, Lublin.

**Zgłoska na literze, jeśli pełna wody
Łączy ze sobą morza, rzeki nawet narody.**

**Daruję literę i basta
A skutek jaki? — Niewiasta.**

**Lecz gdy literę daruję nie może tak zostać
Bo męską wtedy przybiera postać.**

**Spożywa leniwy
Aż go zastrzelił myśliwy.**

**Gdy złączą się dwie nuty zawadjackie.
Strzeżcie się, kutry rybackie!**

Wystarczy nadesłać rozwiązania dwuch zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy", Łódź, ul. Piotrkowska 49. Dział Rozrywek.

Termin nadsyłania rozwiązań — 30 kwietnia rb. Dla Czytelników, którzy nadeślą trafne rozwiązania Redakcja przeznacza 5 nagród w postaci cennych książek.

Konikówka

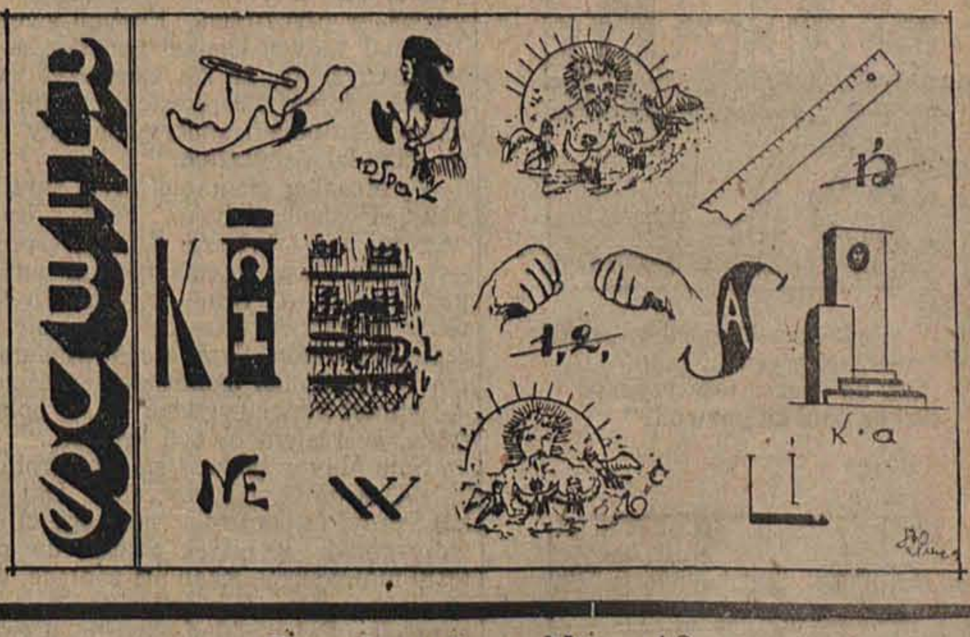
ul. Alinka Zemkówna, Leszno



Posuwając się ruchem konika szachowego odczytać urywek wiersza Adama Mickiewicza.
Początek tekstu od sylaby „Bóg".

Rebus

ul. Bolesław Zemek, Leszno.



Rozwiązania z N-ru 13

LOGOGRYF ŚWIĄTECZNY: Wesołego Alleluja!

ZAGADKA: 1 — 3 — 9 — 27.

REBUSIKI: Po — z — nań, Za — m — ość.

REBUS: Pochlebstwo podoba się człowiekowi choćby pochlebcą gardził.

KRZYŻÓWKA CZTEROLITEROWA: Wyrazy poziome: Poza, Kora, Waza, Tara, Zysk, Buta, Eden, Ront, Bank, Udar. Wyrazy pionowe: Moda, Kawa, Okaz, Gros, Raut, Yard, Uran, Arka, Etui, Ezaw.

SZARADA: Wło — sen — ka.

LOGOGRYF: Panorama.

KWADRAT MAGICZNY: Burak, Urodz., Rower, Adela, Karat.

W wyniku losowania nagrody w postaci pięciu wartościowych książek otrzymali:

1) Zosia Liberman, Łódź, Południowa 2.
2) Stanisława Łodziana, Żywiec, Batorego 256.
3) Jan Konieczny, Kraków, Kraszewskiego 15.
4) Paweł Hirszberg, Kutno, Plac Masz. Piłsudskiego 18
5) Stefan Rybicki, Mołodeczno 2, Sadowa 1-4.

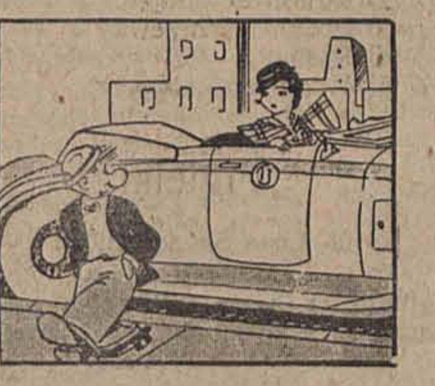
HUMOR i SATYRA

Miłosne perypetje pani Loli

Ucieszny film rysunkowy

Wicek, młody żonkoś, przyniósł swej połowicy piękny pierścień. Amant jego żony, który był bardzo zazdrosny o względy Loli, oświadczył, że pierścionek jest wykonany... z blachy, co Wicka tak oburzyło, iż wyprosił gościa za drzwi.

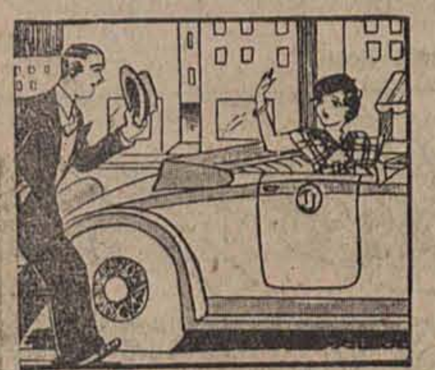
Korzystając z pięknej pogody, Wicek wybiera się z żoną na przejażdżkę samochodem.



„Czekaj chwilkę — rzecze Wicek,
Tylko skoczę do mieszkania
I załatwię listy, które
Dał twój papa do wysłania".



„Wybacz Wicku, że przyszedłem
Lecz powiedzieć się ośmielę,
Że nas zdradza twoja żona
Z jakimś nowym przyjacielem".



W międzyczasie zgrabny fryzjer
Proponuje z gracją Loli:
„Czy na spacer towarzyszyć
Piękna pani mi pozwoli?"



Usłyszawszy słowa Ferdka,
Wicek szybko zleciał na dół.
Lecz po aucie i żoneczce
Nie zostało ani śladu!

(dalszy ciąg nastąpi).

WYŻSZA PRZYCZYNA.

— Co to? Pan pije wódkę? Przecież pan jest członkiem towarzystwa trzeźwości...

— Byłem... Ale obecnie dostałem podwyżkę... (k)

NOWA SŁUŻĄCA.

Pani Eugenja zwraca się do nowoprzyjętej dziewczyny.

— Czy Władzia nie wie, że herbatę podaje się na spodeczku i tacy?

— Ja wiem, proszę pani, ale myślałam, że pani nie wie. (k)

CENA FOTOGRAFJI.

Do pewnej divy filmowej przychodzi pensjonarka i prosi o fotografje z podpisem.

— Ale — dodaje nieśmiało — jabym chciała cztery...

— Aż cztery? — dziwi się diva. — Czy to dla koleżanek?

— Nie, chodzi o to, że za cztery pani fotografje z podpisem mogę dostać jednego Ramona bez podpisu...

NAD MORZEM.

Pan Kac wyjechał nad morze. Korzystając z pięknej pogody udał się do przystani. Do brzegu dobija łódź motorowa. Właściciel łodzi zaprasza pana Kaca na przejażdżkę.

— Jak się nazywa ta łódź? — pyta Kac.

— „Jadzia".

— Wykluczone! Już raz wpadłem z jedną Jadzią... (k)

Najlepszy dowcip tygodnia
10 zł. nagrody

„SZCZĘŚCIE".

Uradowany synek po powrocie ze szkoły zwraca się do ojca.

— Tatusiu, masz szczęście!

— No, co się stało?

— Nie potrzebujesz już kupować nowych książek. Zostałem na drugi rok w tej samej klasie.

Władysław Rubinlicht
Łódź,
ul. Zachodnia 49.

Przypominamy warunki tego konkursu, który został rozpisany na dłuższy przeciąg czasu.

1. Może w nim brać udział każdy czytelnik „Panoramy".
2. Termin nadsyłania — najbliższa środa po ukazaniu się bieżącego numeru. Decyduje data stempla pocztowego.
3. Dowcip musi być napisany na karcie pocztowej, zaadresowanej: Redakcja „Panoramy", Łódź, Piotrkowska 49, Konkurs na dowcip. Na tej samej karcie należy nalepić kupon, który będzie się ukazywał w każdym numerze „Panoramy". (Czytelnicy łódzcy mogą wrzucać rozwiązanie z kuponem na kartce papieru do skrzynki redakcyjnej).

? ? ?

— Najdroższy, czy jesteś zadowolony, że się ożeniłeś?

— Bardzo, kochanie!

— Nie żałujesz czasów kawalerskich?

— Wcale. Wierzaj mi, że tak dobrze czuję się w małżeństwie, że gdybym owdowiał, to pojutrze ożeniłbym się ponownie! (k)

U DOKTORA.

Pani z zakłopotaniem zwraca się do doktora w sprawie bardzo poufnej.

— Chciałabym bardzo mieć dzieci, panie doktorze. Czy mógłby mi pan polecić jakąś miejscowość, dokąd mogłabym wyjechać?

— Zbyteczne, łaskawa pani, wystarczy jeżeli mąż pani wyjedzie i to gdzieniebądź. (k)

W HANDLU — KIEPSKO...

Dwuch kupców siedzi w kawiarni, rozmawiając na temat konjunktury w handlu.

— Jak tam u pana idą interesy? — pyta pierwszy.

— Bardzo źle. Już nawet ci, którzy nie płacą, też przestali kupować... (k)

PROBLEMAT.

— Skąd pan wraca, panie Eustachy? Od rana w pełnym stroju rybackim?

— Łowiłem właśnie ryby

— Jakie ryby?

— Szczupaki.

— No, i dużo ich pan złowił?

— Hm... Właśnie ani jednego...

—Nie rozumiem. To skąd pan ma pewność, że łowił szczupaki? (k)

ZNA JĄ.

— Widziałem wczoraj ...
gość młodego człowieka. ...
wał pocałować pańską ż...

— No i pocałował ją?

— Nie.

— No, to nie była mo...
na.

NOWA SŁUŻĄCA.

— Proszę pani, czy w ...
dzielę może odwiedzić mnie ...
rzeczony?

— A kto jest twoim n...
czonym?

— Nie wiem jeszcze, ...
stem obca w tem mieście.

ZMARTWIENIE.

Pan Kotek wrócił z z...
u Kaców, gdzie ewenem...
wieczoru był konkurs na ...
cip. Dla zwycięzców w...
czono dwie nagrody.

Pan Kotek nie jest w h...
rze.

— Co ci dolega? — py...
znajomy. — Czyś nie w...
konkursu?

— Wprost przeciwnie ...
stałem pierwszą nagrodę...

— No, to co się krzy...

— Widzisz dostałem p...
szą nagrodę — pocałunek ...
domu, a mogłem przecie ...
stać drugą nagrodę — 2...
gotówką! (k)

Kupon

upoważniający do w...
cia udziału w konk...
sie na najlepszy dow...

Wysyłać można do ...
26-go kwietnia r. b.

BRĄZOWY PARASOL

Kiedy Percy Brewster wkroczył do małego sklepu przy 55-ej ulicy, Samuel Mayer stał nieruchomo, wpatrując się gdzieś, w przestrzeń. Pozycji swej nie zmieniał spewnością od godziny, a był tak zamyślony, że nie zauważył wcale nagłej obecności Brewstera. Najlepszy dowód, że zbladł śmiertelnie, gdy Percy zawołał przyjaźnie:

— Morning, Sam, old boy! How are you? Posłuchaj tylko, Sam... byłem wczoraj... no... wiesz... fatalna sprawa — — nie masz pojęcia jakiego miałem pecha — — —. Hm — czy mógłbyś mi może do poniedziałku....? Z ciebie jest porządny chłop, Sam, ale powiadam ci, ten Winston miał djabelskie szczęście — — wprost niewiarygodne — — pomyśl tylko, ja miałem dwóch królów...

Sam Mayer żachnął się niecierpliwie.

—... a on chyba trzy, co?! Daj spokój Percy, to obojętne. Nie mogę ci niestety pomóc, w piątek pójdzie do protestu mój weksel, jeżeli nie zapłace, czterystu dolarów. Nikt nie kupuje teraz parasoli. Pełen skład towaru, a gotówki na oczy nie widzę!

W małym sklepie słychać było wyraźnie cykanie ściennego zegara. Obaj mężczyźni stali w zupełnem milczeniu.

— Eureka!! — wrzasnął nagle Percy Brewster i wyciągnął ku górze oba ramiona, jakgdyby spodziewał się, że z nieba spłyną ku niemu upragnione dolary.

— Mam pomysł! Sam, stary chłopie, ja uratuję nas obu.

Sam ściągnął surowo brwi, dziwiąc się przyjacielowi, że w tak poważnej chwili pozwala sobie na nieuzasadnione wybuchy wesołości. Percy jednak ciągnął dalej:

— Daj mi sto dolarów Sam, a gwarantuję ci, że pojutrze nie będziesz już miał w sklepie ani jednego parasola. W jakim kolorze masz ich najwięcej?

— Percy, bzika dostałeś? Co to ma...

— W jakim kolorze pytam?

— Brązowe, ale...

— ..Dobra, więc wszystkie inne zamień na brązowe i dawaj pieniądze.

Niewiadomo, czy Samuel Mayer uwierzył w ideę przyjaciela, czy też obawiał się, że ma do czynienia z warjatem. Fakt pozostaje jednak faktem. Sam wydobył banknot studolarowy i wręczył Brewsterowi, który wyleciał ze sklepu, jak z procy, nie żegnając się nawet z poczciwcem.

*

„PANI,
która we wtorek o godzinie siedemnastej, na ulicy 55-ej, między numerem 43 a 44, potrąciła dość niegrzecznie pewnego pana, proszona jest, aby w czwartek zjawiła się na tem samem miejscu o tej samej porze. Pani ta została przeznaczona do odegrania głównej roli w wielkim filmie. Jako znak rozpoznawczy niech służy brązowa parasolka, którą pani ta miała również we wtorek." —

Ogłoszenie to zjawiło się nazajutrz we wszystkich wielkich gazetach nowojorskich.

Nieco niżej, w sąsiedniej szpalcie, znajdował się inserat następującej treści

„Nowy transport parasoli. Ogromny wybór. Wszystkie kolory.
SAMUEL MAYER, 55-ta ulica."

*

Mr. Samuel Mayer, 55-ta ulica, Nowy Jork, promieniował. W sklepie była klijentka. Prawdziwa, z krwi i kości klijentka. Klijentka, która nietylko pytała, przewracała, grymasiła, ale kupowała. Objektem jej zainteresow...
mianowicie brązowy parasol... ...
wy?... Czyżby Percy....? Ależ ...
istny nonsens. Co? Znowu klij...

— W jakim kolorze, łaskawa p...

— W brązowym, proszę!

Kupiła, poszła i nie zamknęła ...
bą drzwi, bowiem w tej chwili ...
do sklepu zachwycająca blondy...
nią podążały brunetki, szatynki ...
ty wszelkiego autoramentu i ...
go wieku. Wszystkie domagały ...
rasoli i to bezwarunkowo brąz...
Samuel uwijał się za ladą i pot ...
po jego twarzy. Cóż to się stało? ...
jest Percy u licha?! Nieba, prze...
mały sklep nie może pomieścić ...
tek brązowych parasoli! Klijentki ...
czą się na ulicy.

Cóż to?! Przed sklepem za...
ło się auto, z którego wysiadł ...
z naręczem brązowych parasoli ...
plecach. Stanął za ladą i pomógł ...
jacielowi sprzedawać. Nie pytali ...
„W jakim kolorze, proszę?" ...
dawali klijentkom odrazu brązow...
godzinie 17-ej w sklepie Samuela ...
ra, 55-ta ulica, Nowy Jork, nie b...
ani jednego parasola.

*

Na 55-ej ulicy, między 43-im a ...
numerem kołysał się tłum pięk...
biet. Wszystkie trzymały w dłoni ...
od sławy — — brązowy paras...

*

— Percy, drogi przyjacielu ...
ty to zrobił?

— Well, Sam, opowiem ci to ...
Ale czy mógłbyś mi może do ...
działku.....? Joachim ...

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo ...
Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowie...
Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49. ...
Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. ...

Reportaże aktualne „Panoramy"

W obozie cygańskim

napisał Stanisław WALDEN

Do obozu zaprowadził mnie młody, przystojny cygan o bronzowo - smagłej cerze i wąskich, typowo „arystokratycznych" (co za ironja!) dłoniach. Zawarłem z nim przypadkową znajomość w dosyć komicznych okolicznościach. Mianowicie, pewnego dnia zapukał do drzwi mego kawalerskiego pokoju i zaproponował... pobielenie rondli. Wyjaśniłem mu uprzejmie, że — niestety — nie posiadam żadnych naczyń gospodarskich — prócz elektrycznego czajnika i paru szklanek. Potrząsnął głową i powiedział posępnie:

— Strasznie trudno dziś zarobić, panoczku...

Pomyślałem, że właśnie w tym wypadku trudno zastosować uniwersalne „będzie lepiej - jak kryzys się skończy". Cyganom chyba nie będzie nawet wtedy lepiej. Nie mieszczą się najzupełniej w ramach współczesnej cywilizacji.

— Bieda u was duża? — zapytałem konwencjonalnie.

— Pewnie! Teraz wiosna to i trochę lepiej, ale zimą...

Urwał i machnął ręką.

Poczęstowałem go papierosem i zadałem jeszcze kilka pytań:

Czy żonaty? od dwuch lat; a dzieci ma? owszem, nawet dwoje.

Cygan odpowiadał rozlewnie i z gotowością. W pewnej chwili zaproponował niespodziewanie:

— Chcecie, panoczku, zaprowadzę was do obozu...?

Zgodziłem się bez wahania.

*

Obóz cygański!

Dostojewski i Tołstoj otoczyli go jakimś romantycznym urokiem. Ogniska, tańce, chóry cygańskie....

Obóz, do którego zaprowadził mnie mój cygan nie miał nic wspólnego z literaturą. Cztery wozy, zabezpieczone przed deszczem budami z grubego, wiejskiego płótna, drobne, wychudzone konie i równie chude dzieci, które momentalnie obsiadły mnie ze wszystkich stron, żebrząc z zadziwiającą w tym wieku rutyną..

Pierwsze wrażenie było stanowczo przygnębiające.

Wraz z nami do obozu zaczęli ściągać jego mieszkańcy i mieszkanki, którzy do zmierzchu pracowali, a raczej włóczyli się po mieście. Przez cały dzień w obozie gospodarowały trzy stare i nieprawdopodobnie brzydkie cyganki, zajęte przygotowaniem strawy dla reszty mieszkańców.

Wśród kobiet „pracujących" przeważały, rzecz prosta, kabalarki. Nim jeszcze zdołałem wydostać się z kręgu dzieciaków, otoczyły mnie ze wszystkich stron, proponując—z iście wschodnią natarczywością — swoje usługi. Muszę przyznać, że... uległem. Za skromną opłatą w wysokości jednego złotego, dowiedziałem się, że czeka mnie list, podróż, majątek, że blondynka i brunetka... etc, słowem: cała moja przyszłość z uwzględnieniem najdrobniejszych szczegółów.



Żona mojego cicerone również trudniła się kabalarstwem. Przez cały dzień wałęsała się po mieście, a wieczorem, po powrocie do obozu, karmiła dwumiesięczne dziecko. W podobnych warunkach wychowują się niemal wszystkie dzieci cygańskie. Nic dziwnego, że śmiertelność wśród nich jest wprost rekordowa. Zato ci



którzy się uchowają, są niebywale wytrzymali i odporni na wszelkiego rodzaju choroby.

Wódz obozu mógł liczyć 50-55 lat i nazywał się całkiem po szlachecku: Ciesielski. Być może, pochodził on od jednego z tych „królów cygańskich", których w wieku XVII i XVIII mianował z pośród szlachty



rząd Rzeczypospolitej — w każdym razie zapewniał mnie solennie, że jest wierzącym katolikiem (cyganie naogół nie wyznają żadnej religji, posiadają jedynie cały szereg najdziwaczniejszych zabobonów). Z drugiej strony twarz jego wyraźnie uwidaczniała dużą przymieszkę krwi słowiańskiej.

Zapytałem go, czy wie, ile cyganów koczuje ogółem po Polsce.

— Bo ja wiem,. Kwiek powiada, że jakie 14 — 15 tysięcy — odpowiedział, zapalając zaofiarowanego mu papierosa.

Przypomniało mi się nagle, że dziwaczny naród cygański stanowi pewnego rodzaju monarchję. Oficjalnym władcą jest obecnie Mikołaj II Kwiek.

— Kwiek wie chyba, co mówi — zauważyłem fachowo — jest przecież waszym królem.

Ale ta uwaga stanowczo mi się nie udała. Ciesielski skrzywił się i machnął lekceważąco ręką.

— Jaki to i król! — mruknął — tyle, że podatki zbiera. dla córeczki na posag.

Biedna monarchjo cygańska — chwiejesz się w posadkach Kto wie, czy niebawem nie zastąpi cię demokratyczna republika, lub — co bardziej prawdopodobnie — jakiś „führer" o smagłej cerze i kruczych, falujących włosach, który ogłosi prymat rasy cygańskiej nad światem i zakaże małżeństw mieszanych z... aryjczykami.

*

Kim są cyganie?

Dziś, w epoce odradzającego się rasizmu, kwestja ta staje się szczególnie aktualna.

Nie ulega wątpliwości, że zagadnienie rasy cygańskiej, rozpatrywane w sensie nauki hitlerowskiej, przedstawia się bardziej niekorzystnie dla tych ostatnich koczowników Europy. Wprawdzie niewiadomo dokładnie, jakie jest pochodzenie tego dziwacznego narodu, który od blisko tysiąca lat wędruje po świecie, ale pewne odrębności rasowe i językowe wskazują na to, że kolebką ich były prawdopodobnie Indje Wschodnie. Najbardziej prawdopodobne — jakiś „führer" o że cyganie wywodzą się od najniższej kasty hinduskiej, t. zw. „sudra". Z Indyj wywędrowali około roku tysiącznego po narodzeniu Chrystusa. Zatrzymując się po drodze w Persji i Armenji, przywędrowali do Grecji, a potem usadowili się we wszystkich niemal krajach Europy. Dziś istnieje wśród cyganów kilkanaście grup, odznaczających się różnicami natury językowej, a nawet poniekąd rasowej. Faktem jest, że cygan polski zupełnie nie rozumie cygana skandynawskiego lub hiszpańskiego.

Cyganie węgierscy natomiast, podobnie jak i czescy łatwo przenikają do Polski i naodwrót.

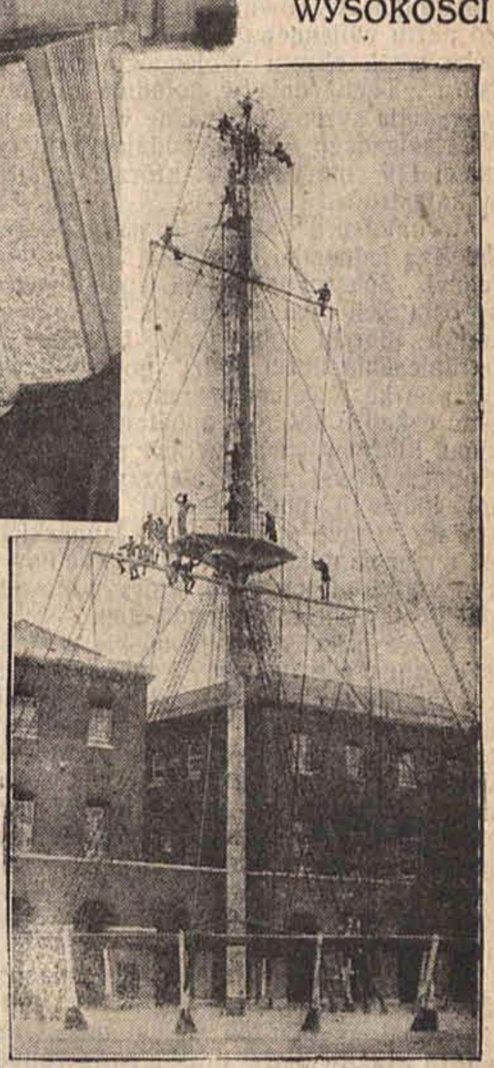
Notatki fotograficzne

KRÓL KLOWNÓW



Grock, największy klown świata, jest genjuszem muzycznym, który zna wszelkie instrumenty. — Nasz żartowniś zabawia się w swej garderobie grą na harmonji.

40 MTR. WYSOKOŚCI



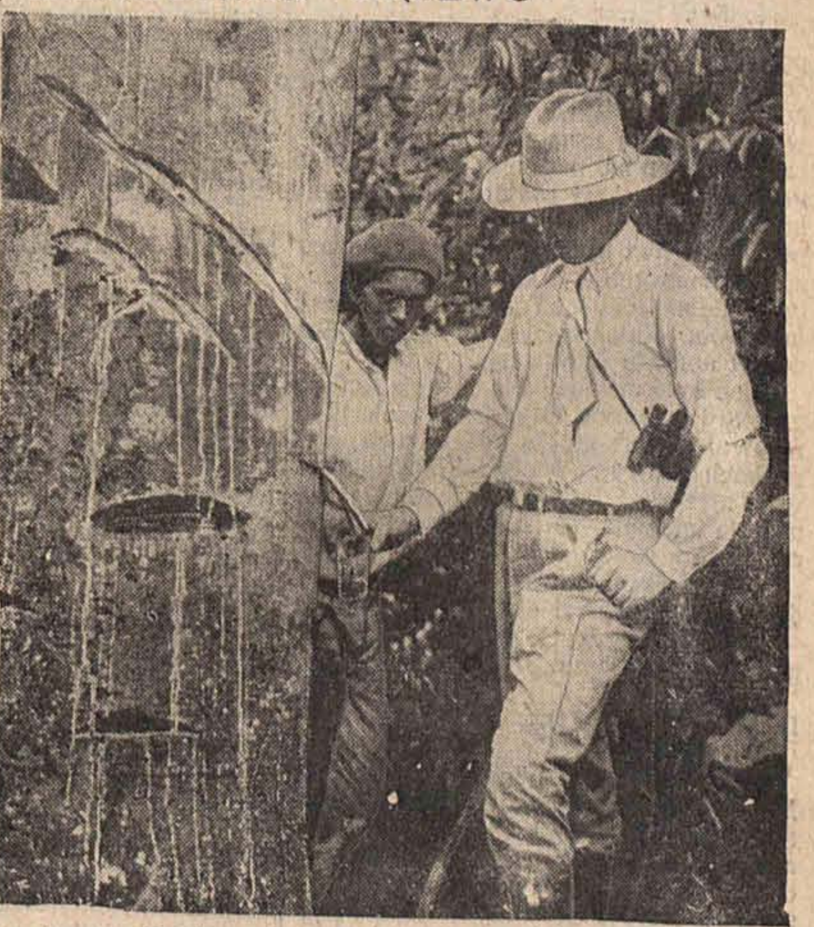
Młodzi marynarze angielscy ćwiczą na wysokości 40 metrów, celem przyzwyczajenia się do utrzymania równowagi na tak znacznej wysokości.

SPIĄCY KOLOS



Tapir, mieszkaniec dżungli odpoczywa..

„MLEKODAJNE" DRZEWO



Pewien profesor z Guatemali odkrył drzewo, które przy nacięciu kory, tryska płynem, przypominającym mleko.

„Tomotsuru“ nie odpowiada!!!

119 trupów na japońskim okręcie wojennym. — Tragedja którą się przemilcza.

Dnia 13 marca, o godzinie siódmej nad ranem, krążownik „Tasuta“ zawinął do portu wojennego Sasebo, holując za sobą wrak okrętu wojennego „Tomotsuru“. Tegoż dnia w południe zawyły wszystkie syreny fabryczne w państwie Wschodzącego Słońca, oddając hołd pamięci 119 marynarzy, którzy zginęli w katastrofie.

„Tomotsuru“ stanowił najnowocześniejszą jednostkę japońską floty wojennej. Spuszczono go na wodę dopiero w ostatnich dniach lutego. Ponieważ układ morski zobowiązał Japonję do ograniczenia ilości łodzi podwodnych, marynarka wojenna postanowiła zbudować eskadrę statków zupełnie nowego typu, które w czasie wojny potrafiłyby skutecznie walczyć z nieprzyjacielskiemi łodziami podwodnemi. Dwa lata trwały prace inżynierów japońskich, aż wreszcie udało im się stworzyć nowy typ statku-niszczyciela, który odpowiadał postawionym mu zadaniom.

Nowe niszczyciele japońskie posiadały motor o sile 7 tysięcy koni parowych, rozwijały szybkość 26 węzłów na godzinę i uzbrojone były w cztery miotacze torped oraz 3 trzynastocentymetrowe działa. Przytem wszystkiem zaś posiadały minimalną wprost pojemność 527 tonn! Kiedy cyfry te doszły do wiadomości ekspertów angielskich i amerykańskich, zapanowało zdumienie. Okręt japoński określono jako „przeładowaną łupinę od orzecha“.

Dnia 11 marca rozpoczęły się nieopodal Yokohamy wielkie manewry floty wojennej, w których wzięła udział eskadra krążowników oraz nowowybudowany niszczyciel — „Tomotsuru“, na którym znajdowała się załoga w sile 130 ludzi. Do południa wszystko szło gładko. Dowództwo z dumą obserwowało przez lunetę sprawne ruchy smukłego, opancerzonego okrętu, upatrując w nim przyszłą chlubę floty japońskiej.

O zmierzchu jednak opadła na fale gęsta mgła, a gdy się ściemniło zupełnie, zaczął dąć silny, północno - wschodni wiatr. Kierujący manewrami wiceadmirał Hajoto widział się zmuszonym przerwać ćwiczenia i nakazał wszystkim jednostkom bojowym meldować się co jakiś czas drogą radjową okrętowi admiralskiemu. Flota skierowała się napowrót ku portowi.

„TOMOTSURU“ NIE MELDUJE SIĘ!

Powrót odbywał się w zupełnym porządku. Krążowniki meldowały się co pół godziny, tylko z „Tomotsuru“ nie udało się nawiązać kontaktu. Kiedy w oznaczonym terminie z okrętu niszczycielskiego nie nadszedł żaden meldunek, zaniepokojony radjotelegrafista statku admiralskiego złożył odpowiedni raport oficerowi dyżurnemu. Natychmiast zasypano zaginiony statek gradem depesz, ale napróżno. „Tomotsuru“ milczał, jak grób. Katastrofa, czy może tylko defekt aparatu radjowego?

Noc była ciemna. Na oceanie szalała gwałtowna burza. O jakiejkolwiek akcji ratowniczej nie mogło być w tych warunkach mowy. Wiceadmirał nakazał więc utrzymać kurs na Sasebo. Jeszcze istniała nadzieja, że „Tomotsuru“ przypłynie tam również.

O brzasku wreszcie okręty zawinęły do portu. Nadzieja okazała się płonna — okręt niszczycielski „Tomotsuru“ przepadł bez śladu.

DJABELSKA JAZDA.

Burza nie uspokoiła się ani trochę. Mimo to zmobilizowano natychmiast flotyllę torpedowców i krążowników, które ruszyły na poszukiwanie zaginionego okrętu. Wysoka fala i małe pole widzenia utrudniaływ ogromnym stopniu pracę poszukiwaczy. Dopiero około trzeciej po południu zauważono z krążownika „Tatusa“ jakąś szarą masę o dziwacznej formie, pływającą po oceanie. Był to wywrócony dnem do góry kadłub „Tomotsuru“.

Kapitan krążownika znalazł się w dramatycznej sytuacji: co czynić? Burza uniemożliwiała wszelką akcję ratowniczą. Z drugiej strony nie wolno było pozostawiać wywróconego okrętu na pastwę losu. Kto wie, może załoga jego nie zginęła, lecz zamknięta w hermetycznie uszczelnionych kabinach dusi się z braku powietrza?

Kwestję rozstrzygnęło bohaterstwo marynarzy krążownika. Kosztem życia dwuch ludzi zdołano umocować wrak mocnemi, stalowemi linami, poczem „Tasuta“, holując ze sobą „Tomotsuru“, wziął kurs powrotny na Sasebo.

Rozpoczęła się jazda na śmierć i życie. Stawką był los 130 marynarzy, uwięzionych w kadłubie niszczyciela. Każda chwila mogła stanowić o tem, czy wyjdą oni żywo z katastrofy, czy też poniosą straszliwą śmierć przez uduszenie. Od portu dzieliła ich przestrzeń stu mil. Raz po raz rozkazywał kapitan dosypać węgla pod rozgrzane do czerwoności kotły. Manometry wskazywały olbrzymie przeciążenie.

Lada chwila mógł krążownik wylecieć w powietrze. Djabelska jazda trwała cztery godziny.

Wreszcie na horyzoncie zamajaczyła latarnia portowa.

119 TRUPÓW!

Żyją, czy nie żyją? Kiedy „Tasuta“ o siódmej nad ranem zawinął wreszcie do Sasebo, wydawało się naogół, że uda się uratować załogę. Najsamprzód starano się przywrócić okrętowi normalne położenie. Ale próba nie udała się, wobec czego zaczęto odrywać pancerne blachy, któremi niszczyciel był obity. Tymczasem mijały godziny. Jedna, druga, trzecia, czwarta! „Tomotsuru“ był statkiem solidnie zbudowanym — dlatego właśnie stał się trumną 119 marynarzy....

Kiedy wreszcie udało się dotrzeć do pierwszej kabiny, znaleziono stygnące zwłoki marynarzy. Aparaty tlenowe naszykowane dla ratowania uduszonych okazały się niepotrzebne, pomoc przyszła za późno.

Już zamierzano zaprzestać dalszych prac, kiedy naraz z głębi kadłubu dobiegło uszu ratujących słabe, ledwie dosłyszalne pukanie. Natychmiast puszczono w ruch mechaniczne świdry i wreszcie doborowano się do niewielkiej kajuty, w której znajdowało się kilkanaście osób. Trzynaście z nich dawało jeszcze słabe znaki życia. Przewieziono ich natychmiast do szpitalu, gdzie umarły dalsze dwie osoby.

CUDEM URATOWANI.

Pośród uratowanych znajduje się pięciu oficerów i sześciu marynarzy. Ratunek zawdzięczają oni młodemu porucznikowi, który w momencie niespodziewanej katastrofy miał tyle przytomności umysłu, że wprawił w ruch jeden z aparatów tlenowych, przypadkowo znajdujący się w kabinie.

KTO ZAWINIŁ?

119 istnień ludzkich przypłaciło życiem ryzykowny wyścig zbrojeń, uprawiany przez państwo Wschodzącego słońca. W szalonej walce o hegomonję nad Pacyfikiem nie waha się Japonja przed czynieniem coraz to nowych eksperymentów. Budowę dalszych niszczycieli wstrzymano narazie — do czasu ukończenia prac komisji śledczej, która ustali, czy i w jakiej mierze ponosi winę za katastrofę konstrukcja statku.

Niestety, niema nadziei, że Japonja z tragedji okrętu „Tomotsuru“ wyciągnie jakikolwiek wniosek o charakterze ogólnym. Dopiero niedawno doniosła prasa, że tokijskie ministerstwo wojny zaaprobowało nowy typ torped, posiadających tę właściwość, że wystrzelenie każdej z nich kosztuje życie jednego człowieka! Poprostu, każda torpeda wymaga kierowcy, który ginie w momencie eksplozji. Coś podobnego możliwe jest tylko w kraju, gdzie harakiri uznane są za najbardziej zaszczytny rodzaj śmierci, a odrąbywanie sobie palców od rąk jest zwykłem udokumentowaniem gotowości do poświęceń.

Japonja przyswoiła sobie naszą cywilizację, ale daleko jej jeszcze do kultury europejskiej. Zachwyty niektórych naszych publicystów nad nieporównaną odwagą Japończyków są objawem raczej smutnym. Trzeba odróżnić bohaterstwo od zwykłego.... barbarzyństwa.

Aleksy MONTWIŁŁ.

PŁONĄCE KOPALNIE

Jednem z najniebezpieczniejszych zatrudnień jest zawód górnika. Praca jego odbywa się w warunkach niesłychanie trudnych i przykrych, zdala od dobroczynnego słońca i promieni, w wiecznej dusznocie i ciemnicy i z ciągłem narażeniem życia. Gdy górnik zjeżdża rankiem do kopalni, nie wie czy sądzone mu będzie stamtąd powrócić na ziemię.

Z pośród wszystkich katastrof górniczych, a bywają one w rozmaitych rodzajach, najgroźniejszy bodaj jest wybuch nagromadzonych gazów i pyłu węglowego. Pożar, znajdując pod dostatkiem łatwopalnego materjału, rozszerza się z niezwykłą gwałtownością, tak, że nim ogłuszony detonacją górnik, rzuca się do ucieczki, odwrót już jest najczęściej zamknięty.

Taki wybuch miał miejsce w niedawnej katastrofie w Ossecku (Czechosłowacja).

Grozę ognia w kopalniach potęguje jeszcze fakt,że powstałe pożary trwać mogą niekiedy lata całe wyrządzając nieobliczalne szkody przez zniszczenie ogromnej ilości tych „czarnych djamentów“, których podziemne zapasy stale się wyczerpują.

KOPALNIA, KTÓRA PŁONIE 49 LAT.

W roku 1885 w kopalniach New Straisville w Ameryce, wybuchł strajk górników wskutek zatargu z dyrekcją. Robotnicy, którym zagrożono, że o ile nie przystąpią natychmiast do pracy, zostaną zwolnieni, a na miejsce ich przyjęty zostanie nowy personel, podpalili część kopalni celem zastraszenia dyrekcji i niedopuszczenia do pracy łamistrajków. Oczywiście pożar miał być tylko demonstracją i nikt nie liczył się, że przyjmie on tak katastrofalny obrót.

Stało się jednak inaczej. Pożar rozszerzał się z zastraszającą szybkością i wkrótce objął osiem kopalń położonych w sąsiedztwie.

Mimo wysiłków ratowniczych, mimo, iż wyznaczono specjalne premje za ugaszenie pożaru, rozszalałego żywiołu nie udało się stłumić. Zasypano wszystkie szyby i otwory chcąc odciąć dostęp powietrza do centrum ognia. Wszystko napróżno. Wybuchające płomienie zawsze potrafiły wyrwać jakąś lukę, którędy dostawało się powietrze.

Mimo upływu 49 lat od chwili katastrofy, ogień płonie do dzisiejszego dnia i strawił dotychczas 8 mil kwadratowych drogocennych pokładów węglowych.

SENSACJA DLA TURYSTÓW.

W stanie Pensylwanja płonie kop[...]nia węgla już od lat 70. Gdy, po wie[...] trudach, pożaru nie udało się ugasić [...]snem się stało, że kopalnia będzie [...] długo płonąć, dopóki nie spopieli się [...]statnia okruszyna węgla, władze kop[...]ni postanowiły choć w części odbić [...]bie wynikłe straty.

Ogrodzono zatem teren, urządz[...] autostradę, a z płonącej kopalni urząd[...]no widowisko, które mogą oglądać c[...]kawi turyści za pewną opłatą. Wid[...] płonącej kopalni pozostawia istotnie [...] zatarte wrażenie. W dzień nie wygl[...] to zbyt imponująco, gdyż gęsty dym [...]krywa widnokrąg. W nocy jednak [...] ognia oświeca okolicę niesamowit[...] czerwonym blaskiem, a bijące ciepło p[...]tęguje wrażenie.

FONTANNY OGNIA.

O wiele groźniej przedstawiają [...] pożary szybów naftowych. Pożar [...] jest jakby wyrokiem śmierci dla robo[...]ków, mimo, że ci pracują na powierz[...]ni ziemi. Wystarczy silniejsze ude[...]nie wiertacza o kamień, aby wzni[...] iskrę, która w chwili wytrysku ropy [...]woduje groźną katastrofę.

Płonący strumień ropy naftowej [...] tryska do wysokości często kilkuset[...]trowej, aby opadając zamienić si[...] szybkopłonącą rzekę ognia. Cokolw[...] rzeka taka po drodze napotka, zost[...] ciągu kilku sekund spopielone.

Rzeki spławne przepływające w [...]bliżu szybów wiertniczych narażone [...] na wielkie niebezpieczeństwo. Ropa [...]ko lżejsza, utrzymuje się na powierz[...]ni wody i w dalszym ciągu płonie, [...]nąc z prądem. Biada wówczas sta[...] i łódkom na rzece.

Ugaszenie pożaru szybu nafto[...] jest wręcz niemożliwe z powodu tr[...]ści zbliżenia sę do centrum ognia i o[...]nego żaru. W Pensylwanji w roku [...] zapalił sę szyb naftowy, który p[...] przez 9 lat, nim udało się go ugasić.

PŁONĄCY PIASEK.

W Baku wydarzył się wybuch [...]bu i nafta rozlała się w szerokim pr[...]niu. Ponieważ teren był płaszcz[...] ogromne ilości ropy, poczęły w[...] głęboko w grunt. Ktoś nieostrożny, [...]leka zresztą od szybu, rzucił na [...] niedopałek papierosa.

To wystarczyło.

Piasek zapalił się i płonął przez [...]szy czas na dużym obszarze. W[...] płonącego piasku, sprawiał niesam[...]te wprost wrażenie.

DYMEK Z PAPIEROSA



„Janek wypuszcza ciągle w [...] obrączki. Czy mam to przyjąć jako [...]

(Rysunek wycięty [...]

Policja ludzkiego organizmu

Białe ciałka krwi w walce z zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami

Od czasu słynnych odkryć Rudolfa Virhofa wiadomem jest ogólnie, że organizm ludzki stanowi zbiór „równouprawnionych“ komórek. Ciało ludzkie przedstawia jakgdyby dobrze zorganizowane państwo, w którem cały szereg organów przypomina urządzenia stworzone przez ludzi przeciwko różnym niebezpieczeństwom. Jak w każdem zorganizowanem społeczeństwie, tak w organizmie ludzkim istnieją oddziały komórek, których zadaniem jest obrona przed wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym.

Policjantami ludzkiego organizmu są białe ciałka krwi, t. zw. leukocyty. Ciałka te nazwę białych zawdzięczają swej barwie; widoczne pod mikroskopem leukocyty, w przeciwieństwie do ciałek czerwonych, są blade, prawie bezbarwne. — Czerwone ciałka krwi pod mikroskopem wyglądają, jak krążki warcabowe, funkcja ich polega na bezustannem, mechanicznem roznoszeniu tlenu z płuc po całym organizmie.

Inne zupełnie są zadania białych ciałek. Jest ich coprawda mniej, aniżeli ciałek czerwonych, lecz wykonywują pracę znacznie bardziej skomplikowaną i wymagającą „inteligencji“. Zachowują się one jak proste, ale samodzielne żyjątka, a ruch ich odbywa się zapomocą specjalnych odnóży, które zastępują im ręce i nogi. W zależności od wykonywanej pracy kształt ich zmienia się i przystosowuje do sytuacji, tak, jak u prawdziwych detektywów. Główne arterje i mniejsze drogi ludzkiego organizmu pełne są tych wędrujących komórek. Jak patrolujący policjanci zawsze na straży, niestrudzenie pilnują wewnętrznego ładu i porządku. Coprawda w ludzkiem ciele nie leżą porozrzucane niedopałki i papiery, ale też nie brak kurzu, pyłu węglowego i innego rodzaju zanieczyszczeń. Nieczystości te przenikają aż do płuc i gdyby nie działalność białych ciałek, człowiek z ich powodu byłby narażony na uduszenie się. Akcja tych małych obrońców organizmu jest energiczna; dla usunięcia niepożądanych gości nie wystarcza już wezwanie do „rozejścia się“, mali policjanci przystępują natychmiast do aresztowań.

Zaraz po wtorgnięciu, leukocyty otaczają pyłek, odstawiają go do najbliższego gruczołu limfatycznego i wyładowują, jak szkodliwego intruza. Podobnie dzieje się, kiedy do organizmu wtargnie okruch szkła lub drzazga. Ból odczuwany w takim wypadku jest dla małych policjantów sygnałem alarmowym, wzywającym nowe posiłki.

Na alarm ten leukocyty napływają na miejsce „wypadku“ w zwiększonej liczbie, co jest widoczne w postaci obrzmienia danego miejsca. Świeży przypływ krwi zabarwia skaleczone miejsce na czerwono i powoduje podwyższenie temperatury. Leukocyty otaczają drzazgę, w chorem miejscu wytwarza się ropa, razem z którą wydziela się i spływa niepożądany kawałek drzewa. Zdarza się nierzadko, że w swej walce z wrogiem leukocyty giną.

Poza zwykłemi zadaniami utrzymywania porządku i czystości dróg, białe ciałka mają do spełnienia odpowiedzialną i niebezpieczną misję — walkę z groźnym, podziemnym światem bakteryj. W walce tej, nawet zwyciężając — leukocyty giną całemi masami. Popularna choroba — katar rozpoczyna się wstępnym atakiem bakcyli katarowych na błonę śluzową. Na zaatakowane miejsce natychmiast napływa krew w wielkiej ilości, a zawarte w niej leukocyty przeciwstawiają się ofenzywie zwartym, ochronnym murem. Doznajemy wtedy nieprzyjemnego uczucia gorąca i suchości w nosie, ale dzięki temu właśnie wróg ma zamknięty dostęp w głąb organizmu. To samo ma miejsce w wypadku zapalenia. W niektórych jednak razach, gdy wrogie bakterje są silniejsze, wysiłki leukocytów są bezskuteczne i mali policjanci, mimo swej ofiarności nie są w stanie uratować organizmu.

Ostatnio udało się białe ciałka krwi utrzymać w ich naturalnym, żywym stanie poza organizmem i stwierdzono, że i w tym wypadku leukocyty zachowują się, jak samodzielne istoty. Daje się je utrzymać przez dłuższy czas przy życiu w szklanej rurce, przy dostarczeniu im odpowiedniej ilości potrzebnych odżywczych substancyj i ciepła. Jak zauważono, w tych warunkach leukocyty nietylko normalnie się rozmnażają, ale poszczególne ciałka wyjątkowo dobrze i szybko rozwijają się. Widoczne jest, iż dzieje się to dlatego, że leukocyty poza organizmem wolne od swych policyjnych zajęć mają lepsze warunki bytu a tem samem i rozwoju, co przyśpiesza ich rozrost i nawet wpływa na zmianę kształtu.

Jest rzeczą stwierdzoną, że białe ciałka w czasie patrolowania w ciele ludzkiem nietylko zajmują się usuwaniem obcych ciał i unieszkodliwianiem zbrodniczych bakteryj. Do ich funkcyj należy także sprawdzanie innych komórek w ciele ludzkiem, kontrolowanie, czy spełniają one należycie swoje zadania. Gdziekolwiek w organizmie znajdują się schorzałe zniedołężniałe, niezdolne do pełnienia swych funkcyj komórki, leukocyty obskakują je, drażnią i pobudzają do wzmożonej aktywności.

Nowoczesny lekarz na podstawie analizy krwi, wykazującej aktywność leukocytów może z całą pewnością postawić djagnozę i trafnie przewidzieć dalszy przebieg choroby. Jeśli badana pod mikroskopem kropla krwi wykaże dostateczną ilość silnych i zdrowych leukocytów — jest pewnem, że dzięki tym białym policjantom organizm przezwycięży chorobę i uda mu się powrócić do zdrowia.

Leukocyty możnaby określić nazwą policji... tajnej o szczególnych pełnomocnictwach.

Od Pitavela do Edgara Wallace'a

Dzieje powieści kryminalnej

Powieść kryminalna — to t. zn. powieść rozrywkowa, opisująca konflikty między jednostką a maszynerją policyjną i prawną społeczeństwa — jest wytworem nowszych czasów. Coprawda wywodzi się ona z dawnej powieści włóczęgowskiej i obyczajowo - awanturniczej (powstałej na przełomie średniowiecza i nowożytności), ale właściwe jej formy wytworzyły się dopiero we współczesnem społeczeństwie.

Za ojca powieści kryminalnej uchodzi prawnik francuski **Francois Gayot de Pitavel** (1673 — 1743), który wydał pod tytułem „Canses celebres et interessentes“ (Słynne i interesujące sprawy“) — zbiór opowiadań, osnutych na tle sensacyjnych rozpraw sądowych, z któremi, jako adwokat, osobiście się zetknął.

Kontynuatorem powieści kryminalnej na przełomie 18 i 19 wieku był, w pewnej mierze, do dziś dnia czytywany przez młodzież, Amerykanin **Fenimore Cooper**, którego awanturniczo - moralizatorskie powieści zawierały sporo elementów kryminalno - sensacyjnych. — Tyczy to zwłaszcza jego indjańskiej powieści „Skórzana pończocha“ oraz weneckiej opowieści „Bravo“ (Zbir), w której tendencja polityczna i moralna — uzasadnienie wyższości rządów demokratycznych nad rządami kliki oligarchicznej — kojarzy się z rozmaitemi powikłaniami kryminalnemi i miłosnemi.

Nie brak też pierwiastków powieści kryminalnej w niezliczonych tomach Karola Maya, który opisując egzotyczne kraje i burząc żyłkę awanturniczą młodzieży dawał wyraz budzącym się tendencjom kolonizatorskim Niemiec. Motywy sensacyjne i kryminalne grały również dużą rolę u francuskich twórców awanturniczej powieści pseudo - „historycznej“, jak **Aleksander Dumas (ojciec), Ponson du Terrail** i inni.

Klasyczna powieść kryminalna wykrystalizowała się w ciągu 19 wieku. Właściwymi jej twórcami są Anglicy, którzy też pierwsi wprowadzili do niej osobę nowoczesnego „bohatera policyjnego“ — detektywa. — Słynny Sherlock Holmes, wytwór fantazji **Conan Doyle'a**, stanowi niejako ideał agenta - dżentelmena: wiedza fachowa, bystrość, odwaga i bezinteresowność, — Sherlock jest detektywem z amatorstwa, — kojarzą się u niego z pewną minimalną, niezbędną nawet dla angielskiego mieszczanina, dozą niezwykłości i zagadkowości. Dla Francuzów jednak ta doza okazała się stanowczo za małą; a nadto rozdźwięk między papierowym światem powieści kryminalnej: — światem śpiżowych bohaterów — detektywów i zwyrodniałych przestępców, — a rzeczywistością, stawał się dla publiczności coraz wyraźniejszy.

Dlatego Conan Doyle musiał ustąpić przed **Leblanc'iem**, który Sherlockowi, detektywowi-dżentelmenowi z amatorstwa, przeciwstawił swego Arsen Lupin'a, również dżentelmena i również amatora — ale bandytę.

Arsen Lupin to typ „szlachetnego bandyty“, który walczy z aparatem sprawiedliwości nie dla zysków osobistych, ale dla fantazji, dla wyładowania swej potrzeby niezwykłości i niebezpieczeństwa — a także poto, żeby dopingować ociężałą maszynę policyjną i naprawiać jej omyłki i niedociągnięcia. Słowem — Lupin walczy o sprawiedliwość, obchodząc prawo. Nonszalancja świątowca, genjalna bystrość i wynalazczość, tajemniczość, przechodząca w demonizm — wszystko to czyni z Arsen Lupin'a postać wysoce nieprawdopodobną, ale bardzo popularną.

Specjalnem powodzeniem cieszy się do dziś książka „Arsen Lupin contra Sherlock Holmes“, w której francuski bandyta - dżentelmen, zwycięża angielskiego mistrza detektywów. Drugi francuski pisarz kryminalistyczny, płodny Gaston Leroux, — nie dorównywał nigdy poczytności Leblanc'owi.

Po wojnie ośrodkiem powieści kryminalnej stały się znów kraje północne a przedewszystkiem Szwecja.

W Szwecji wysunęli się na czoło — Sven Elvestad, który rozsławił swego detektywa A'sbjörna Kraga oraz Frank Heller.

Heller również prezentuje nam „szlachetnego bandytę“, ale odmiennego, niż Lupin, rodzaju: humor, niefrasobliwość i dobra znajomość psychologji ludzkiej — oto cechy jego sympatycznego łotrzyka, Filipa Collin'a, który walczy nie tyle ze sprawiedliwością, ile z zardzewiałą i bezduszną maszynerją prawną.

W powojennej Anglji do odświeżenia powieści kryminalnej wziął się G. K. Chesterton. — Stworzył on kilka cyklów przygód swego „ojca Brown'a“, który jest dość niezwykłym typem detektywa — amatora: niepozorny ksiądz, o nieco zabawnej powierzchowności, zadziwia wszystkich umiejętnością rozwiązywania najbardziej skomplikowanych zagadek kryminalnych.

Wynika to — według **uzasadnienia Chestertona — z jego znajomości duszy ludzkiej, której nabył w czasie praktyki duszpasterskiej, — a także z umiejętności wczucia się w atmosferę zbrodni. Na podstawie jakiegoś charakterystycznego szczegółu ksiądz Brown odtwarza** sobie przypuszczalną osobę zbrodniarza i wczuwając się w jego stany psychiczne, niejako wcielając się w niego, jeszcze raz przeżywa — w wyobraźni — wszystkie perypetje, które doprowadziły do zbrodni.

Opowiadania Chestertona, psychologicznie niezupełnie przekonywujące, pisane są jednak żywo i z polotem.

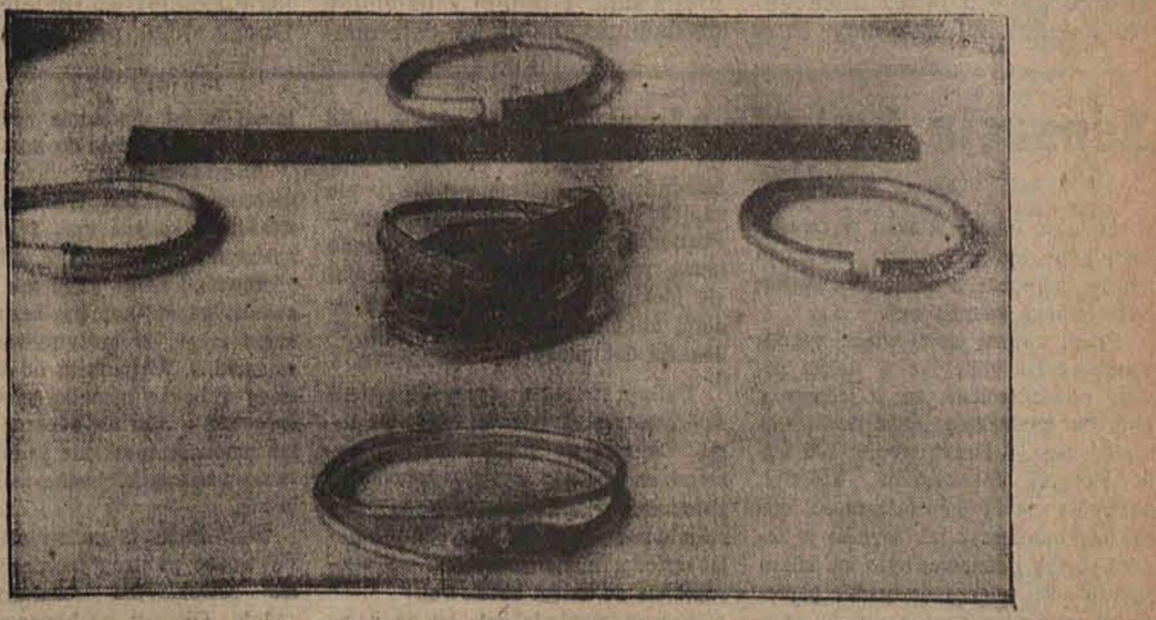
Nie da się to powiedzieć o Edgarze Wallace, który miewał czasem niezłe pomysły, ale nie potrafił ich należycie wyzyskać. Tłumaczy się to, być może, przepracowaniem tego arcy-płodnego i do niedawna niebywale popularnego pisarza. — Wallace nie przywiązywał wagi do rysunku psychologicznego swych postaci, nie zależało mu też na rozszerzeniu tematyki powieści kryminalnej, na wprowadzeniu nowych motywów: tworząc nowe komplikacje ze stałych elementów, zdążał jedynie do zaciekawiania czytelników.

Bądź co bądź, od śmierci Wallace'a tron „króla powieści sensacyjnej“ pozostaje nieobsadzony — żaden bowiem z żyjących pisarzy tego rodzaju nie cieszy się taką popularnością, jak w swoim czasie Wallace.

O polskich pisarzach kryminalistycznych — jak Marczyński, Romański, Nasielski i in. — da się powiedzieć, że zbliżają się, a przynajmniej usiłują się zbliżyć do typu Wallace'a. — Swoich Chestertonów i Hellerów polska powieść kryminalna jeszcze nie wydała...

Jan ZAWADZKI.

ZŁOTO BURGUNDZKIE



Podczas prac ziemnych pod Kotbusem znaleziono pięć złotych branzolet. Jak ustalili badacze, pochodzą one z 4-go wieku.

Ze wszystkich

„BALILLA“
militaryści w krótkich spodenkach

Rzym, w kwietniu 1934.

„Balilla“ — ten dźwięczny wyraz mało znany poza granicami Italji wzbudza w każdym Włochu uczucie narodowej dumy. Podnoszą się głowy, rozjaśniają się twarze, błyszczą oczy — gdy się mówi o „naszych Balilla“.

„Opera Nazionale Balilla“— to organizacja faszystowska dla najmłodszych, stworzona przez Mussoliniego, organizacja o podłożu militarystycznego patrjotyzmu, który jest ideą przewodnią dzisiejszych Włoch „Balilla“ — to wszyscy włoscy chłopcy od lat 6-ciu do 14, to minjaturowi żołnierze, którzy swą buńczuczną i pełną samopoczucia postawą bawią i rozczulają zarazem wszystkich dorosłych patrjotów.

Organizacja ta istnieje dopiero od czasu powstania faszyzmu, ale wyraz „Balilla“ znany już był daleko dawniej, oznaczając symbolicznie uosobienie męstwa i miłości ojczyzny. Ciekawa jest historja o pochodzeniu tego wyrazu! Zna ją każdy Włoch i opowiada chętnie. Otóż przed dwustu laty żył w Genui chłopiec, który nazywał się G. B. Perasso. To jego prawdziwe nazwisko — które stwierdzamy tylko z dokładnością sumiennego kronikarza — nie miało dlań jednak żadnego znaczenia, gdyż miał przydomek „Balilla“ i tylko pod tem zdrobniałem imieniem znali go wszyscy sąsiedzi, znała go cała ulica, ba — może nawet całe miasto.

Działo się to w roku 1746. Całą północną połać Włoch zajmowali Austrjacy, pod których srogiem i bezwzględnem panowaniem uciśniona ludność włoska cierpiała w bezsilnej wściekłości. — I Genua poddała się bez walki — bo tak postanowili słabi i tchórzliwi „ojcowie miasta“. Tak więc generał Botta wkroczył ze swem wojskiem do grodu rodzinnego Kolumba i nałożył nań olbrzymią kontrybucję.

5-go grudnia 1746-go roku — był to dzień szary i wietrzny — bataljony austrjackie przeciągały przez miasto. Po długotrwałych jesiennych ulewach niebrukowane ulice Genui były rozmiękłe i pełne kałuż. To też oddział artylerji transportujący ciężkie działo dużego kalibru przez ulice gęsto zaludnionej dzielnicy Portoria, miał trudności nielada. Koła lawety zanurzały się coraz głębiej w mokrą ziemię, aż nagle zapadły w błocie aż po osi — i dalej ani rusz! Napróżno żołnierze Marji - Teresy w swych zabłoconych białych mundurach wytężali wszystkie siły, napróżno krzyczeli, armaty były jak przygwożdżone!

Żołnierze rozzłoszczeni poczęli nawoływać przechodniów i stojących wokół gapiów do pomocy. Ale nikt nie troszczył się o ich wołanie, a wokół widniały tylko twarze ponure i oczy pobłyskujące złośliwą radością... Zaczęli wydawać rozkazy — nikt ich nie słuchał! A tymczasem tłum rósł z minuty na minutę! — Wreszcie doprowadzeni do wściekłości Austrjacy zaczęli grozić i złorzeczyć...

Wtedy nagle czternastoletni „Balilla“ w podartych spodenkach i rozchełstanej koszuli przedarł się przez tłum.

„Któż zacznie nareszcie?!“ — krzyknął z ogniem w oczach schylił się nagłym ruchem ku ziemi i w następnym momencie kamień ze świstem przeciął powietrze trafiając oficera prosto w twarz.

Jak iskierka padająca na beczkę prochu — tak podziałał czyn małego „Balilla“ na rozgoryczoną ludność Genui... Zakotłowało się w tłumie i naraz grad kamieni posypał się na osaczonych artylerzystów. Ci chwycili za broń wołając o pomoc, nadbiegli inni żołnierze na których tłum rzucił się z niemniej dziką zawziętością... Walka przeniosła się niby ogień za podmuchem wiatru do przyległych ulic, a potem z dzielnicy do dzielnicy aż objęła całe miasto. Z lokalnej bójki zrobiło się powstanie i nikt więcej nie myślał się cofać: ani ufający w swą przemoc Austrjacy, ani rozpaleni powstańcy.

Jakoż męstwo ludności zostało nagrodzone, bo po pięciu dniach zaciętej walki Austrjacy dali za wygraną i z pośpiechem opuścili miasto.

Dziś na jednym z placów Genui stoi posąg bosego chłopca ciskającego kamień przeciwko najeźdźcom — ale trwalszą niż ten pomnik ze śpiżu jest postać małego bohatera żyjąca w pamięci całego narodu. Istnieje pieśń patrjotyczna ułożona przez jednego z wielkich wieszczów Włoch, a rozpoczynająca się od słów: „I figli d'Italia son tutti Balilla!“ t. zn. „Synowie Italji są wszyscy Balilla!“ Czy to nie dosyć wymowne?!



Kompanja małych „Balilla“ obejmuje posterunek.

Dzisiejsi „Balilla“ obchodzą uroczyście ten dzień — 5 grudnia — w którym przed 187-iu laty mały chłopiec z Genui dokonał swego śmiałego czynu. W karnych szeregach maszerują przez miasto zmierzając do miejsc uroczystości. Ich dzisiejsze umundurowanie — to krótkie szare spodenki, czarna koszula z jaskrawo - niebieskim szalikiem, czarny faszystowski kołpak i — karabin przewieszony przez plecy. Tak jest: karabin! — Mały, ale zupełnie „prawdziwy“ i tej samej konstrukcji, co karabin armji: karabin ze składanym bagnetem osadzonym na lufie.

Wychowanie tych małych militarystów — którzy nie wiedząc może jeszcze, jak to człowiek na świat przychodzi, uczą się już jak go się zgładza — idzie po linj wytkniętej przez Duce. Idea przewodnia tej w nowych warunkach wzrastającej młodzieży ma być według słów jego: „Wiara, Posłuszeństwo, Walka“. Należy ich nauczyć, jak „żyć bez bezpieczeństwa“ („vivere perieolosamente“) i jak poświęcać się dla ideałów.

Zadanie to faszyzm rozwiązuje naprawdę w sposób bardzi zręczny! Jednym ze środków ku temu jest budzenie poczucia odpowiedzialności w tych małych chłopcach przez traktowanie ich „na serjo“ — jak dorosłych.

Tak naprzykład warto patrzeć, jak 12-stu małych „Balilla“ zajmuje miejsce pełniących tam do tej chwili służbę 12-stu żołnierzy. Przy dźwięku bębnów jeden Balilla za drugim występuje z szeregu, z powagą prezentuje broń przed żołnierzem, który czyni to samo, poczem jednocześnie żołnierz składa swój bagnet (jak scyzoryk) na lufę, a Balilla podnosi swój do góry i staje na baczność na swym posterunku.

Odpowiednikiem tej organizacji chłopięcej jest organizacja dziewczęca „Piccole Italiane“ (Małe Włoszki). Po ukończeniu lat czternastu każdy Balilla staje się „Avangardista“ każda „Piccola“ przechodzi do organizacji „Giovane Italiane“ (Młode Włoszki). Notabene i dziewczęta mają jednolity strój bardzo malowniczy: biała bluzka z czarną spódnicą i szeroka czarna peleryna spięta u szyi złocistą agrafą.

Organizacje te rosną z roku na rok! W końcu listopada 1931 roku liczyły one (wszystkie razem) 760.039 członków, w rok później — 782,471, a 30 listopada 1933 roku — 1.040.234 wpisanych. Dziś prawie każde małe miasteczko nawet ma już swój „Dom Balilla“ z salą gimnastyczną i z boiskiem sportowem.

Widząc to wszystko i uznając nawet wszystkie dobre strony tego militarystycznego wychowania, nie można stłumić w głębi uczucia, że tylko minuty dzielą nas jeszcze od chwili, w której ta młodzież, (której religją od najwcześniejszego wieku jest karabin!) — będzie szukała sposobności do wyładowania swych zasobów patrjotycznych dążeń i militarnych wiadomości — w wojnie...

Franciszek WOLMAN.

Sensacja kryminalna Szwajcarji

Aarau, w kwietniu.

Ludność miasta Aarau w Szwajcarji żyje pod wrażeniem ohydnego mordu, dokonanego na osobie właściciela tajnego kasyna gry.

Przed dwoma mniej więcej tygodniami władze policyjne w Aarau zostały powiadomione, że w jednym z hotelów znaleziono zamordowanego mężczyznę. — Przy trupie nie było żadnych dokumentów, któreby, pozwoliły ustalić jego tożsamość. Widocznie mordercy, jak wynika z zeznań służby hotelowej było ich kilku) zabrali swej ofierze wszystkie papiery, chcąc w ten sposób utrudnić policji dochodzenie.

Widać, że zamordowanemu również zależało na zachowaniu swego incognito, gdyż policja ustaliła, iż nie zapisał się on do księgi hotelowej. — Portjer, przyciśnięty przez policję do muru, wyznał ze skruchą, że podjął się ulokować bogatego gościa za opłatą kilkudziesięciu franków bez okazania dokumentów.

Dalsze zeznania owego portjera skierowały śledztwo na właściwe tory. Okazało się bowiem, że tego samego dnia, kiedy została popełniona zbrodnia, do hotelu zwróciła się pewna młoda i piękna kobieta, która zajęła sąsiedni numer, również nie wpisując się do księgi hotelowej.

Policja zwróciła całą swoją uwagę w kierunku odnalezienia owej kobiety. Po kilku dniach jeden z wywiadowców poznał ją (wygląd nieznajomej podał dokładnie portjer hotelowy) i sprowadził do komisarjatu.

Tam nieznajoma wyznała, iż zamordowanym jest Wilhelm Wettach, właściciel kasyna gry, z którym naznaczyła sobie schadzkę w hotelu.

Elwira Larsen, gdyż tak brzmi nazwisko młodej kobiety, zeznała w dalszym ciągu, iż utrzymywała bliższe stosunki z Wettachem od kilku miesięcy a będąc mężatką obawiała się spotykać z nim na mieście. Dlatego też umówiła spotkanie w hotelu. Do zamordowania kochanka nie przyznaje się.

Być może, iż policji nie udałoby się wpaść na trop mordercy, gdyby nie rewelacyjne rezultaty sekcji zwłok. Okazało się bowiem, iż Wettach zginął od tajemniczej trucizny, działającej niemal piorunująco którą wstrzyknięto mu podczas snu.

Ponieważ Elwira Larsen zeznała, iż mąż jej jest chemikiem — policja poddała go obserwacji. W mieszkaniu Waltera Larsena przeprowadzono rewizję, podczas której wywiadowcy znaleźli kilka buteleczek z tajemniczą trucizną. Biegły chemik przy urzędzie śledczym stwierdził, iż jest to ta sama trucizna, od której zginął Wettach. Postawiony w krzyżowy ogień pytań Larsen przyznał się do zamordowania Wettacha. W tajnem kasynie gry, którego Wettach był właścicielem przegrał on zawrotną sumę kilkudziesięciu tysięcy franków. Zrujnowany materjalnie postanowił zgładzić Wettacha.

Najciekawsze w całej tej sprawie jest to, że Larsen zabijając Wettacha nie wiedział, że zabija równocześnie kochanka swej żony.

Jean Baer.

Złodziej z ogrod[u] zoologicznego

Malbourne, w marcu 1934 r.

Jedna z dwuch stolic Austr[alji]
Melbourne, przeżywała w ostatn[ich]
tygodniach niezwykłą sensację.

Georg O'Sullivan, najpoważn[iej-]
szy jubiler w Melbourne, wniósł s[kar-]
gę do władz policyjnych komun[iku-]
jąc, iż skradziono mu w zagadkow[y]
sposób wspaniałą kolję z pereł. P[o-]
licja przeprowadziła szczegółowe b[a-]
dania i nie umiała zorjentować się [w]
jaki sposób dokonano kradzieży.

Okazało się mianowicie, iż kol[ja]
została skradziona z prywatnego m[ie-]
szkania Sullivana. Mieszkanie to p[o-]
łożone było na trzeciem piętrze [...]
żego gmachu, znajdującego się [...]
reprezentacyjnej ulicy miasta. [Kra-]
dzieży dokonano w porze nocnej. Nie b[yło w]
mieszkaniu spał Sullivan. Nie [...]
nikogo ze służby. Doskonałe, sk[om-]
plikowane zamki, nie były wogóle [...]
ruszone. Jedyna możliwa do po[my-]
ślenia droga to otwarty lufcik, k[tó-]
rym mógłby włamywacz dostać [się]
do pokoju, mieszczącego kasę og[nio-]
trwałą, która krytycznego wiecz[oru]
była pozostawiona otworem. W[ielki]
gmach przy ul. Wellingtona liczył [je-]
dnak pięter pięć, a więc tak od g[óry]
jak i od dołu nie było możliwem [...]
dostanie się do mieszkania, położ[one-]
go trzeciem piętrze.

Jeszcze władze nie ukończyły [do-]
chodzeń w sprawie kradzieży, [...]
gdy z mieszkania Sullivana z[ginął]
cenny, wysadzany brylantami, pl[aty-]
nowy zegarek, oddany w komis pr[zez]
jednego ze zrujnowanych przem[ys-]
łowców. I w tym wypadku wsz[yst-]
kie zamki były nienaruszone. K[ra-]
dzieży dokonano również w po[rze]
nocnej. Zegarek był pozostaw[iony]
wieczorem na biurku i rano już
nie znaleziono.

Ponieważ Sullivana nie było [...]
nocy w domu, przeto władzom [...]
nęło się podejrzenie, iż kradzież [zo-]
stała sfingowana. Było wysoce [pra-]
wdopodobne, iż Sullivan przyw[łasz-]
czył sobie cenny przedmiot, prób[ując]
zwrócić podejrzenia na jakiegoś [...]
godnego złodzieja.

Sullivan nie wyobrażał sobie [...]
władze podejrzewają go o symul[owa-]
nie kradzieży. W kilka dni po z[gi-]
nięciu kosztownego zegarka [...]
się jubiler w prezydjum policji k[o-]
munikując, iż skradziono mu z mies[zka-]
nia masywny pierścień z olbrzy[mim]
brylantem i bogatą inkrustacją. S[ulli-]
van był niebywale zdziwiony, k[iedy]
inspektor, przyjmujący zameldo[wa-]
nie, zwrócił się doń z ironiczn[ym]
uśmiechem:

— Czy pierścień ten również [...]
dano panu w komis?

Jubiler potwierdził.

— Pan wybaczy, ale zmus[zony]
jestem aresztować pana — oświ[ad-]
czył bardzo grzecznie ale chło[dno]
inspektor.

Sullivan formalnie skamieniał. [...]
wreszcie zdołał wykrztusić [...]
słowo, spytał z wysiłkiem:

— Za co?

— Za podstępne przywłaszcz[enie]
sobie przedmiotów, otrzymyw[anych]
w komis, — brzmiała lakoniczn[a od-]
powiedź.

Nieszczęśliwy jubiler powędr[ował]
zatem do aresztu.

Kilkakrotne przesłuchania nie [dały]
żadnego wyniku. Cała opinja p[ubli-]
cza była zaskoczona aresztowa[niem]
znanego jubilera.

•

Dyrektor ogrodu zoologiczneg[o w]
Melbourne popatrzył ze zdumie[niem]
na karmiciela zwierząt, na palc[u któ-]
rego połyskiwał wspaniały syg[net.]

— To imitacja — wytłumacz[ył]
zmieszany posługacz widząc zdu[mie-]
nie dyrektora.

Patryk O'Reilly nie był czło[wie-]
kiem naiwnym. Jak każdy [...]

stron świata

MEDYCYNA W SŁUŻBIE PRAWA

Z praktyki Instytutu Medycyny Sądowej w N. Yorku

New Jork, w kwietniu.

Medycyna zaczyna odgrywać w kryminalistyce coraz poważniejszą rolę. Niektóre wypadki zbrodni zostały wyjaśnione jedynie dzięki wiedzy medycznej, a sprawcy mogli być ukarani. Pamiętamy zresztą wszyscy ile do powiedzenia mieli uczeni podczas słynnego w Polsce procesu Gorgonowej, którego wynik zależał prawie wyłącznie od decyzji biegłych.

W Ameryce, w New Jorku istnieje od roku 1918 wzorowo urządzony instytut medycyny sądowej, na czele którego stoi zasłużony lekarz dr. Aleksander Gerner, wybitny toksykolog. Przed niedawnym czasem przy uniwersytecie newjorskim otwarty został specjalny wydział poświęcony medycznym metodom wyjaśniania przestępstw.

Jak wiele do powiedzenia ma medycyna w kryminalistyce zilustrują najlepiej następujące przykłady z rekordów przestępczości w Ameryce.

Przed dwoma laty w New Jersey znaleziono w wodzie zwłoki małej dziewczynki w worku. Zbrodniarz został ujęty i stawiony przed sąd stanowy. Zbrodniarz postanowił jednak wyzyskać specjalne przepisy sądowe amerykańskie i oświadczył na rozprawie, że wprawdzie popełnił zbrodnię, ale dokonał jej w inny sposób. Mianowicie przemycił zwłoki dziewczynki przez granicę i tutaj dopiero ... Według przepisów amerykańskich właściwym sądem stanowym jest ten, na którego terenie zbrodnia została popełniona. Zbrodniarzowi chodziło w tym wypadku o zwłokę spowodowaną niemożliwością ustalenia prawdy. W imię amerykańskiej sprawiedliwości miał on prawo doma... się właściwego sądu. I tutaj z pomocą przyszła medycyna. Dokonano powtórnej sekcji zwłok i lekarz stwierdził, że dziewczynka nie zmarła wskutek dawki chloroformu. którą zaaplikował ją zbrodniarz, ale zmarła w następstwie uduszenia workiem przed wrzuceniem jej do wody. Opinia lekarza zadecydowała i zbrodniarz stanął przed właściwym sądem.

Znane są również wypadki, gdzie dzięki medycynie sądowej udaremniono przestępstwo. Pewnego razu na szosie wiodącej do miasta znaleziono płonący samochód, a w nim napół zwęglone zwłoki właściciela. Początkowo przypuszczano, że ma się do czynienia ze zwykłym wypadkiem. Gdy jednak policja ustaliła, że zmarły przed niedawnym czasem ubezpieczył się wysoko na życie, przeprowadzono dokładniejsze śledztwo. Zwłoki spalonego poddano szczegółowym badaniom lekarskim, a wnętrzności — analizie. Ustalono wówczas, że wnętrzności zmarłego zawierają sporą dozę cjankali, która to trucizną musiała być zażyta bezpośrednio przed wybuchem pożaru. W ten sposób udaremniono przestępstwo na szkodę towarzystw asekuracyjnych, którego miała dokonać rodzina zmarłego. Podpalenia auta było tylko chęcią upozorowania samobójstwa.

W laboratorjum medycyny sądowej w New Jorku przechowuje się też skrzętnie wszelkie pamiątki po wypadkach charakterystycznych, choćiażby nie miały one nic wspólnego ze zbrodnią. I tak w laboartorjum w specjalnej gablotce przechowuje się kilka ludzkich zębów i kilka kości, które posiadają dziwną właściwość świecenia w ciemności. Szczątki te stanowią resztki doczesne człowieka, który wynalazł wieczną młodość. Człowiek ten przez szereg miesięcy kupował jakiś tajemniczy eliksir mający zapewnić wieczną młodość. Eliksir był drogi, kosztował po 15 dolarów flaszka. Ale skutek był zato zdumiewający. Po kilkumiesięcznej „kuracji" wieczny młodzieniec nagle zmarł. Okazało się, że zażywał on rozczyn fosforu używany do smarowania wskazówek zegarków świecących w ciemności Po śmierci kości jego posiadały właściwość świecenia w ciemności.

W laboratorjum zwraca powszechną uwagę młotek, którym zamordowana została w garażu młoda kobieta. Zbrodnię odkryto tylko dzięki temu że udało się znaleźć na młotku ślady krwi niedostrzegalne gołem okiem, a które dzięki postępowi wiedzy medycznej udało się rozpoznać. Medycyna również wyjaśniła zagadkową śmierć młodej kobiety w poczekalni znanego lekarza. Młoda kobieta zmarła w następstwie niedozwolonego zabiegu. Lekarza aresztowano, ale wypierał się on winy, twierdząc, że chorej wogóle nie zna, że przyszła do niego poraz pierwszy i, że zmarła zanim on zdążył rozpocząć badania. Lekarz twierdził, że zmarła przybyła doń czując się niedobrze, po dokonaniu zabiegu u kogoś innego, zmarła w jego poczekalni. Świadków nie było i lekarz byłby został zwolniony gdyby, gdyby.. nie instytut medycyny sądowej. Stwierdzono, że ciało zmarłej przepojone było zapachem chloroformu użytego podczas operacji.

Chodziło tylko o ustalenie czy lekarz mówi prawdę i czy nie on użył chloroformu do operacji. Podczas dokładnego badania chemicznego zwojów mózgowych zmarłej okazało się, że zawierają one ilość chloroformu, wystarczającą do pozbawienia przytomności człowieka zdrowego. Rzecz prosta, że kobieta w stanie nieprzytomnym nie mogłaby przybyć do lekarza i winę jego uznano za udowodnioną.

Z zupełną dokładnością daje się również ustalić, czy śmierć nastąpiła w następstwie utopienia, czy też do wody wrzucono już trupa. Można również stwierdzić czy śmierć nastąpiła w wodzie słodkiej czy słonej.

Jerzy WROŃSKI

...ndczyk znał się doskonale na złotach. Pokręcił z niedowierzaniem głową i bez słowa zdjął posługiwaczowi pierścień z palca, obejrzał go dokładnie i rzucił krótkie pytanie:

— Komu to skradziono?

— Nie wiem, czy mi pan uwierzy, ten pierścień, razem z tym brylantem, skradziony został... kangurowi...

Nastąpiły wyjaśnienia. Okazało się, iż posługacz, w czasie czyszczenia zwierząt znalazł w worku kangura pierścień, kolię z pereł i zegarek, więc wszystkie przedmioty, które zginęły z mieszkania Sullivana.

Rozpoczęto dokładną obserwację kangura. Dzięki temu zdołana stwierdzić, iż jednym z najbardziej zażyłych przyjaciół tego czworonoga był szympans, niesłychanie zwinny. Szympans ten, Bigo, był ogólnie lubiany i dlatego korzystał z dużej swobody. W ciągu kilku dni zdołano również stwierdzić, iż szympans odbywał częste wycieczki w pobliżu ogrodu zoologicznego. Jeden z agentów zaobserwował, jak szympans w porze nocnej wydostał się na dach jednego z najbliższych domów, następnie po dachach dotarł do gmachu, w którym znajdowało się mieszkanie Sullivana. Opuściwszy się po rynnie — wtargnął przez otwarty lufcik do mieszkania jubilera.

Sullivan został wypuszczony na wolność. Skarży on prezydjum policji o wysokie odszkodowanie.

Władysław SOLAŃSKI

Trędowaci na okręcie

Noc trwogi na kolosie transoceanicznym

Singapore, w kwietniu.

Pasażerowie okrętu „King George", zdążającego z Singapore do Bremy, przeżyli przed kilku dniami noc grozy.

Około godziny drugiej po północy, gdy niczem niezmącona cisza panowała na okręcie, zapukano nagle do drzwi kabiny kapitana okrętu, Mc Jeffersona. Kapitan zapadał właśnie w słodką drzemkę po sporej porcji dżinu, którą spełnił z jakimś bogatym przemysłowcem z Belgji, jadącym na okręcie. Dźwignąwszy się ociężale z posłania, ruszył w kierunku drzwi.

Do kabiny wpadł wzburzony porucznik Smith, zastępca kapitana.

— Panie kapitanie, trędowaci na okręcie!

Mc Jefferson oprzytomniał momentalnie.

— Pasażerowie wiedzą już o tem?

— Narazie nie. Ale sprawa może się lada chwila wydać, co grozi katastrofą. Kucharz, przechodząc przez pokład, zauważył jakąś postać, skradającą się w kierunku magazynów żywności. Przypuszczając, że to jakiś złodziej, podążył za nieznajomym. Gdy przechodzili obok latarki, snop światła padł na twarz śledzonego, pokrytą ropiejącemi wrzodami i strupami. Trędowaty podążył na dół a kucharz zawiadomił mnie o jego pobycie na okręcie....

— Zwoła pan marynarzy i powie im pan o co chodzi. Pod żadnym pozorem nie wolno budzić pasażerów Pan z kilkoma ludźmi zakradnie się do magazynów i tam — bez pardonu strzelać... Ciała wywleczcie przy pomocy haków i wrzucicie do morza...

— Rozkaz!

Porucznik wyprężył się i znikł za drzwiami kabiny.

Mc. Jefferson przeżył już niejedną nawałnicę morską, brał udział w dramatycznych i wielce niebezpiecznych pościgach za piratami, ale nie tracił nigdy równowagi. Obecnie jednak czuł się bardzo wzburzony.

Dopiwszy dżinu kapitan wydobył z szuflady wielkiego Colta i wybiegł na pokład.

Była ciemna, bezksiężycowa noc. Ciężkie chmury zasłoniły niebo. Kapitan posuwał się poomacku. W mroku wszystkie przedmioty zacierały się i nie można było odróżnić kształtów.

Nagle, przechodząc koło wielkich skrzyń, naładowanych rozmaitemi towarami, kapitan usłyszał jakieś szmery. Namacawszy ścianę skrzyni ukrył się za nią i dobywszy rewolweru krzyknął:

— Ręce wgórę, bo strzelam!

Szelest powtórzył się.

Mc. Jefferson czuł, że jeśli za drugiem wezwaniem nikt mu nie odpowie strzeli.

— Ręce wgórę!

W tejże chwili w skrzyni zakotłowało się i ktoś wyskoczył z wewnątrz. Rozległ się tupot uciekających nóg i znowu zapanowała cisza. Mc. Jefferson zaalarmował gwizdkiem kilku majtków, którzy po chwili przybiegli.

— Przeszukać cały okręt od góry do dołu. Zbadajcie dla pewności skrzynie.

Majtkowie pośpieszyli spełnić rozkaz, a kapitan udał się z porucznikiem do magazynów. Gdy docierali do schodów usłyszeli odgłos dwuch strzałów. To marynarze, przeszukując skrzynie, natknęli się na drugiego trędowatego, który na ich widok próbował uciec. Mimo, iż było zupełnie ciemno, obydwa strzały okazały się celne. Trędowaty padł na pokład z przestrzeloną piersią. Przy pomocy lin, zakończonych hakami, ciało jego wyrzucono do wody.

Na okręcie pozostał jeszcze jeden trędowaty, który najprawdopodobniej schronił się w magazynach.

Tymczasem kilku pasażerów obudziło się. Jakiś Francuz, mocno roznegliżowany dopadł do porucznika i chwytając go za rękaw spytał:

— Co się stało? Zamordowali kogoś?

Porucznikowi z trudem udało się uspokoić pasażera i wytłomaczyć mu, że obława została urządzona na złodzieja, który zakradł się na okręt w jednym z portów.

Do porucznika podbiegło kilku marynarzy.

— Panie poruczniku, trędowaty schronił się w kabinie pewnej Angielki...

Porucznik zbiegł szybko na dół.

Wieść o pojawieniu się trędowatego na statku rozniosła się na okręcie lotem błyskawicy, budząc nieopisaną wrzawę i przerażenie.

— Trędowaty! — krzyczeli w obłędnym strachu pasażerowie, chroniąc się po kabinach.

Również i marynarze okazywali lęk. Jeden tylko Mc. Jefferson, jak przystało na dowódcę okrętu, zachował zimną krew. Po szalonej pogoni i bezładnej strzelaninie udało mu się wreszcie położyć trupem trędowatego. Gdy okręt przybił do portu pasażerów poddano badaniom, które dały wynik zadowalający.

Jedynie u Angielki, w której kabinie skrył się trędowaty, stwierdzono tę straszną chorobę. Nieszczęśliwą kobietę izolowano.

Jak się okazało dwaj trędowaci zbiegli z kolonji w pobliżu Singapore i korzystając z ciemności zakradli się na okręt.

B. GRAHAM.

Sport na krańcach świata



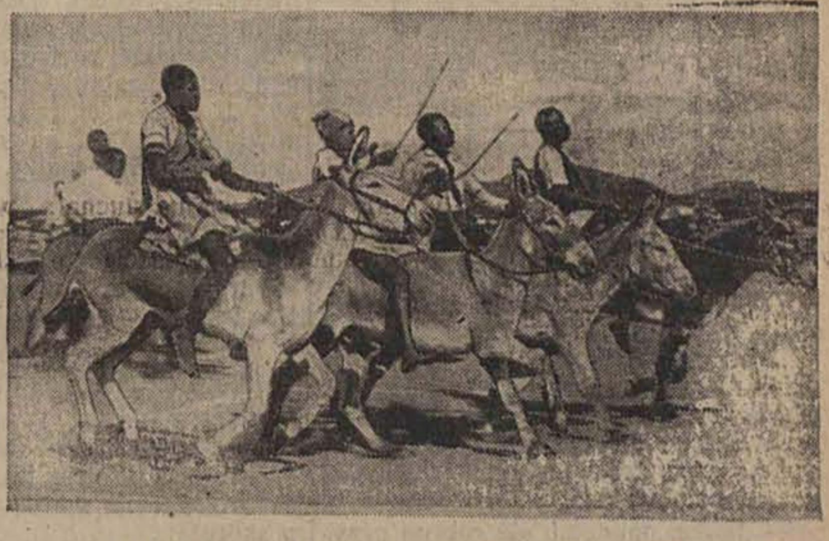
Sport wodny jest bardzo popularny w Honolulu. Mieszkańcy okolicznych szczepów okazali się świetnymi wioślarzami, jakich nie powstydziłyby się słynne załogi z Oxfordu i Cambridge'u.

Zawody wioślarskie w Honolulu urządzane są na kajakach, posiadających charakterystyczny kształt.

Plemię Wakiki Beach w Honolulu posiada najlepszą szóstkę kajakowców w całej okolicy. Szóstka tych dzielnych wioślarzy kilkakrotnie już uczestniczyła w wielkich zawodach kajakowych, zdobywając zawsze pierwsze miejsce.

Na zdjęciu powyższem widzimy wioślarzy podczas codziennego rannego treningu.

Należy zaznaczyć, że drugi z załogi, Mitah Jerry, startował swego czasu w wielkich zawodach pływackich na wytrzymałość, w których pobił rekord światowy.



W Południowej Afryce ze szczególnem zamiłowaniem uprawiane są wyścigi na osłach. Tubylcy pasjonują się poprostu tym sportem i urządzają między sobą liczne i ciekawe zawody.

Mimo, iż osły są bardzo uparte i nieposłuszne — czarnoskórym „dżokejom" udaje się w zupełności poskromić je i zmusić do biegu, który polega zresztą na bardzo wolnym truchciku.

Publiczność, która tłumnie odwiedza wyścigi na osłach, stawia pewne kwoty na swych faworytów, podobnie jak to ma miejsce u nas, na wyścigach konnych. Podczas wyścigów zdarzają się często „fuksy", gdyż osioł podczas biegu staje nagle i żadna siła nie potrafi wówczas ruszyć go z miejsca.

Na zdjęciu powyższem widzimy właśnie moment z takich oślich wyścigów. Grupa tubylców głośnemi nawoływaniami i dzidami przynagla zwierzęta do biegu. Wyścigi te odbywają się w miejscowości Beczuanland, w Południowej Afryce.

Nasze pociechy...

Przykre skutki dziecięcej prawdomówności. — Gdyby dziadzio był Halinką, — Jajko mądrzejsze od kury, — Dziecko przewidujące,

Znane jest powszechnie pojęcie t. zw. „enfantterrible“, czyli „okropnego dziecka“, które niewłaściwem odzywaniem się naraża stale rodziców na przykrości i gaffy. Dzieje się to zazwyczaj podczas przyjęć, gdy zbierają się goście i dziecko, nieuznające towarzyskiego zakłamania wali prosto z mostu wszystko co wie i myśli o każdym z gości oddzielnie. Nieraz ta „dziecięca prawdomówność“ wywołuje poważne konflikty między gospodarzami a gośćmi, nieraz skutki tych zatargów skrupiają się na pewnej części ciała dziecka w postaci pręgów lub daktyloskopijnych odcisków ręki ojcowskiej, lecz pomaga to tyle, co umarłemu kadzidło.



— Powiedz mi, Janeczku, co robi grzeczny chłopczyk, siedzący w przepełnionym tramwaju, gdy wchodzi kobieta?...
— Udaje, że śpi...

(Rys. P. Simmel).

Znakomity humorysta **Roda-Roda** opowiada na ten temat następujący kawał:

„Pewnego dnia miał nas odwiedzić wujek Albert. Albert ma nieco krzywe nogi w kształcie litery „o“. Wiem, że to zawsze bardzo śmieszy mego synka, Janka, więc, żeby uniknąć przykrych scen, powiadam doń:

— Janku, pamiętaj, nie rób mi przykrości, Żebyś ani słowem nie wspomniał o krzywych nogach wujcia, słyszysz?“..

Janek przyrzekł solennie, że nie piśnie o tem ani słówka. Wieczorem przyszedł wuj Albert. Ledwo wszedł do pokoju, Janek zaczął krążyć dokoła jego osoby i przyglądać mu się ze wszystkich stron... Ciarki przeszły mi po plecach... Czułem, że ten smyk palnie zaraz jakieś głupstwo... Więc ostrzegam go zirytowanym głosem:

— Janek...

A on łypnął na mnie swemi szelmowskiemi oczyma i odparł obojętnie:

— Tata może być spokojny... Gdyby wuj Albert wcale nie miał nóg, to też nie powiedziałbym ani słówka...

Nie należy jednak przypuszczać, że każda matka i każdy ojciec wstydzi się zawsze swego dziecka i jego powiedzonek. O wiele częściej bywa odwrotnie. Podobno w 1912 roku król włoski nadał medal pewnej matce, która ani razu nie pochwaliła się żadną „genjalną“ cechą swego dziecka. Od tego czasu **w żadnem państwie na całym świecie nie było okazji do nadania tej nagrody.** Więcej bowiem mamy na świecie dzieci „genjalnych“, niż „okropnych“... Wprawdzie ktoś, niemający dzieci a tem samem potrzeby ich wychwalania, mógłby zapytać **skąd się bierze tylu dorosłych durniów, skoro mamy tyle genjalnych dzieci**, ale z „nie-dzieciatymi“ nie warto wogóle dyskutować w tej sprawie, bo oni się na dzieciach wcale nie znają i gotowi są uwierzyć nawet w bociana...

Zostawmy jednak dorosłych, oni sobie sami dadzą radę i zaopiekujmy się dzieckiem.

Faktem więc jest, że co drugie dziecko jest genjalne, a co pierwsze — conajmniej inteligentne, wykształcone, muzykalne, śliczne, pojętne, zdolne, umysłowo rozwinięte, nad wyraz miłe, sympatyczne, mądre, nieprzeciętnie dobre, rozgarnięte i t. d.

Nie widziałem jeszcze w życiu dziecka, które w pojęciu matki byłoby niеładne, umysłowo upośledzone, krnąbrne i t. p. Przepraszam, zdarzyło mi się to tylko raz w życiu. Odwiedziłem raz państwo K., dawnych moich znajomych, z którymi nie widziałem się od pięciu lat. Pani K. przedstawiła mi bardzo miłą, naprawdę inteligentną dziewczynkę, z którą gawędziłem przeszło pół godziny. Po wyjściu dziecka pani K. zapytała z widocznem zaciekawieniem:

— No, jakiegc pan jest zdania o Marysieńce?...

— Uważam — odparłem — że jest naprawdę zdolna, inteligentna i bardzo ładna...

— Marysieńka jest ładna?... — oburzyła się pani K. — No, wie pan.. ładne pan ma pojęcie o urodzie... Według mnie nie ma ona w sobie nic ładnego... Długi, pokraczny nos... Wybałuszone ślepia... Odpowiada na pytania, jak półgłówek...

— Ależ jak pani może tak mówić o swem dziecku!...

— Jakto „swem“?... **Przecież Marysieńka jest córeczką naszej sąsiadki!**

Rozmawiałem potem z prawdziwą matką Marysieńki. Dowiedziałem się o kilku przykładach, świadczących naprawdę o wielkiej roztropności tej sześcioletniej dziewczynki. Jedną z tych cudownych opowieści dziecięcych muszę tu powtórzyć. Otóż pewnej nocy, Marysieńka zbudziła matkę i zwraca się do niej:

— Mamusiu, mnie się chce pić...

Matka — jak większość matek — odburknęła zaspanym głosem:

— Śpij i nie zawracaj mi głowy!

Marysieńka nie ustąpiła. Po pięciu minutach dziewczynka ponownie budzi matkę:

— Mamusiu... Pić...

— Jeżeli piśniesz jeszcze jedno słówko — zagroziła matka — to dostaniesz w skórę!

Na to niezrezygnowana jeszcze Marysieńka:

— **Dobrze, mamusiu, ale jak zejdziesz z łóżka, żeby mnie bić, to przynieś jednocześnie trochę wody...**



— Jak ci się podoba ta książka, Haneczko?...
— Nudna... On ucieka od niej, a ona sobie bierze innego kochanka...

(„Punch“).

Roztropność dziecięca bywa czasem tak jaskrawa, że aż paradoksalna. To, co w ustach dorosłego byłoby nonsensem, w minjaturowej logice dziecka nabiera cech filozoficznej mądrości. Przekonałem się o tem jeszcze raz przed kilku laty, spędzając wakacje u przyjaciela z ławy szkolnej, porucznika W. Przyjaciel mój był wdowcem i miał pięcioletnią dziewczynkę, naprawdę niezwykle pod względem umysłowym rozwiniętą. Żona mego przyjaciela zmarła podczas połogu i dziewczynką opiekowała się specjalistka guwernantka. Po pięcioletniem wdowieństwie przyjaciel mój postanowił wstąpić poraz drugi w związek małżeński. Polecił więc guwernantce przygotować dziecko do przyjęcia wiadomości o tem, że będzie miało teraz matkę. Podaję dosłownie treść rozmowy, jaka odbyła się między guwernantką a dziewczynką:

Guwernantka: — Posłuchaj, Dusieńko, powiem ci teraz coś bardzo ważnego... Widzisz, tatuś twój żeni sę za dwa tygodnie, pójdziesz więc na wesele...

Dziewczynka: — A właśnie, że nie pójdę!

Guwernantka: — Dusieńko, dlaczego?...

Dziewczynka: — Bo skoro mnie tatuś na pierwsze nie zaprosił, to na drugie też nie pójdę i basta!

Dziecko przemądrzałe jest często bardzo zabawne, lecz zarazem niepokojące. Przysłowie o jajku, mądrzejszem od kury, o wiele częściej znajduje zastosowanie wśród dzieci i rodziców niż w środowisku nabiału i drobiu. Dziecko — jak nowoczesny reporter — **wszystko wie, wszystko widzi, wszystko słyszy.** Nic nie ukryjecie przed dzieckiem. Tuszowaniem prawdy pogarszacie tylko sytuację. Można byłoby na ten temat przytoczyć tysiące przykładów z dziedziny t. zw. „uświadomienia“, ale są one już zbyt oklepane. Ograniczymy się tylko do jednego wymownego przykładu:

Matka poucza swą córeczkę:

— Wandziu, pamiętaj, musisz być grzeczną, bo z małych, grzecznych dziewczynek wyrastają duże, grzeczne panny... A czy wiesz, co wyrasta z dużych, grzecznych panienek?...

— Owszem, wiem... Znowu małe, grzeczne dziewczynki...

Przemądrzałość dziecinna graniczy z przebiegłością. O każdem niemal dzieciku mówimy: **„A to szelma!“...** Szelmowskie powiedzonka dzieci stanowią dumę każdej matki, każdego ojca i każdej ciotki. I znowu ciśnie się na usta pytanie: — Jeżeli mamy tyle genjalnych dzieci, to skąd... itd. itd.

Przebiegłość dziecka zaznacza się najwyraźniej przy stole.

Kiedyś przy stole byłem świadkiem następującej sceny. Jakiś zachłanny berbeć wysunął pod adresem matki następujące ultimatum:

— Mamusiu, daj mi trzy jabłka...

— Dwa wystarczą... — odparła matka.

— Kiedy ja chcę trzy!...

—Uspokój się... — próbowała mu wyperswadować matka. — Poco ci trzy jabłka?... Tak się najesz dwoma jabłkami, że trzeciego i tak już nie będziesz mógł jeść...

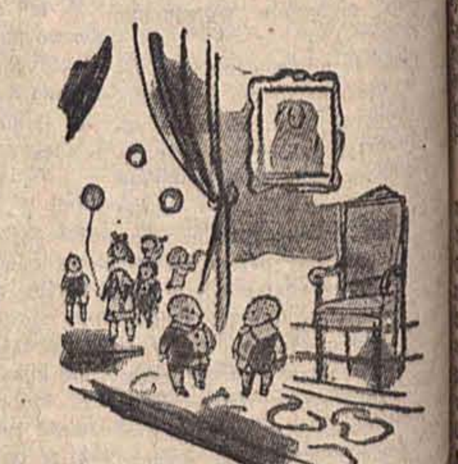
— **Daj trzy, to ja zacznę od tego trzeciego!** — brzmiała „szelmowska“ odpowiedź malca.

Zresztą, — przekreślam wszystko, co wyżej powiedziałem. Doszedłem do wniosku, że nie o to chodzi, czy odpowiedź jest „szelmowska“, czy naiwna, czy dziecko jest przemądrzałe, czy „prz... głupkowate“... Dziecko ma jedną wi... forę, której nigdy posiadać nie będ... człowiek dorosły... **Dziecko jest dzie... kiem i w tem tkwi jego siła...** Doros... może godzinami gadać najlepsze kaw... ły i nikt się nawet nie uśmiechnie, a nie... dziecko kiwnie tylko małym paluszkie... a wszystkie ciotki odrazu w ryk i w z... chwyt!...

I jak tu konkurować z taką „sze... mą“?... Palnie głupstwo, a wszyscy p... kają ze śmiechu!...

Proszę sobie wyobrazić następując... rzecz: — siedemdziesięcioletni dziadzi... dzwoni do Polskiego Radja i powiada:

— Hallo, czy Polskie Radjo?... Tu m... wi Skrzepklopwczyński... Panie kiero...



— Muszę ci powiedzieć, że towarzystwo St... z każdym rokiem staje się mniej ciekawe...

(„New Yorker“).

niku, niech pan powie tej śpiewaczce, ... by tak głośno nie śpiewała, bo nie m... żemy spać...

Coby powiedziano o takim p... Skrzepklopwczyńskim?... Pomijając, j... się nazywa niedorzecznie, posiada j... cze w dodatku ptasi mózg, rozmi... głowę, fijoła i jest skończonym durni... A te same niedorzeczne słowa w ust... siedmioletniej Halinki gotowe są wyw... łać paroksyzmy śmiechu wśród nag... madzonych ciotek, przysparzając jej s... wę „mądrej szelmutki“... I gdzie ... sprawiedliwość?...

Albo naprzykład taka historja. D... sięcioletni Miecio wrócił późno ze s... ły do domu. Matka żąda wytłuma...

— Gdzieś był?...

— Rozmawiałem z panem pro... rem... — odpowiada smyk.

— O czem rozmawiałeś? — d... się matka.

— To było tak... — tłumaczy Mie... — Pan profesor stał na ulicy z jakąś ... nią. Stanąłem obok nich i przysłuch... łem się o czem mówią. Potem pan p... fesor powiedział do mnie: — „Wynoś... stąd, łobuzie!...

Nie wiem jak było naprawdę, ale p... wdopodobnie matka uśmiechnęła się ... tych słowach i pochwaliła swego sy... powtarzając następnie jego mądry „... wszystkim krewnym i znajomym.

Ale proszę mnie źle nie zrozumie... Nie twierdzę bynajmniej, że niema ... prawdę mądrych, zdolnych i pojętny... dzieci.

Właśnie przed kilku dniami wid... łem takie dziecko. Było to w sklep... zabawkami. Jakiś malec zwrócił się ... panny sklepowej:

— **Przepraszam panią, czy ma p... gazy trujące dla ołowianych żołnierz...**

Co do innych dzieci nic nie mogę ... wiedzieć, ale o tym chłopcu śmiało ... gę zaświadczyć, że jest mądry, inte... gentny a przedewszystkiem, już w ... młodym wieku, trzeźwo patrzy ... świat...

EGO

Śmierć na granicy

Jechałem rannym ekspresem z Marsylii w kierunku Włoch. Sezon na lazurowem wybrzeżu miał się już ku końcowi, nieliczni podróżni rozproszyli się po różnych wagonach, tak, że byłem sam jedyny w swym przedziale. Trwało to aż do Tulonu. Gdy po krótkim postoju na tej stacji, pociąg znów ruszył w drogę, jakiś mężczyzna wbiegł pędem i zdążył jeszcze zgrabnie wskoczyć do rozpędzonego pociągu. Wnet potem ukazał się w moim przedziale. Ukłonił się grzecznie, rzucił swą małą ręczną walizeczkę na siatkę i usiadł naprzeciwko mnie, na drugiem miejscu obok okna.

— Gorąco dziś — odezwał się po francusku, jakby na usprawiedliwienie tego, że usiadłszy, obtarł sobie czoło jedwabną chusteczką.

— Gia, fa abastanza caldo — odparłem po włosku, gdyż natychmiast wyczułem w nim Włocha.

Nie omyliłem się. Mój towarzysz był rzeczywiście niezwykle inteligentnym Włochem. Mógł on mieć jakieś trzydzieści trzy lata, twarz miał o klasycznych, rzymskich rysach, włosy, niegdyś kruczoczarne, dziś były przyprószone siwizną na skroniach. Szerokie ramiona i wyniosła postawa nie odbierały jednakże ruchom pewnej elastyczności, dzięki której chód jego był tak charakterystyczny. — Pierwsze wrażenie: światowiec — od stóp do głów.

Mówił bardzo szybko. Przeskakiwał z tematu na temat, często zatrzymywał się wśród rozpoczętego zdania i nie kończąc go, zaczynał mówić o czemś zgoła innem. Ten dziwny sposób mówienia tak rażąco odcinał się od jego całego sposobu bycia, że powiedziałem sobie w duchu, że coś tu musi być nie w porządku. Mimowoli, nasunęło mi się pewne porównanie. Przed laty rozmawiałem z człowiekiem, który wiedział o tem, że za dwie godziny umrze. I ten człowiek miał wówczas zupełnie ten sam sposób prowadzenia rozmowy, jak mój dzisiejszy towarzysz podróży. Włoch zdawał sie odgadywać moje myśli, gdyż naraz rzekł:

— Wie pan, jestem nieco zdenerwowany. Zostałem telegraficznie wezwany do domu, boję się, że stało się coś złego.

W ten sposób jego niepokój stał się dla mnie zrozumiały...

W Cannes do naszego przedziału wsiadła młoda Angielka. Była wyjątkowo piękna. Jej strój, budowa oraz każdy ruch nacechowane były wytwornością.

Włoch zagryzł dolną wargę i wyjrzał przez okno, ja patrzałem przed siebie, a młoda lady przeglądała magazyn. Mogłem jednak zauważyć, że spojrzenie jej coraz to odrywało się od kartek książki i biegło ku postaci pięknego mężczyzny, siedzącego naprzeciw. Spojrzenie to było zarazem badawcze i pełne podziwu. Wkońcu odłożyła książkę na bok i zagłębiła się cała w obserwowaniu Włocha, tak jak człowiek, który nie może oderwać spojrzenia od pięknego obrazu. Podobał się jej zapewne bardzo, był jednakże tak pogrążony w swych rozmyślaniach, że nie zauważył wcale, jakiego podboju dokonał w tak krótkim czasie.

Im bardziej zbliżaliśmy się do granicy, tem bardziej zdenerwowany wydawał się Włoch. Nicea, Monaco, Monte Carlo. Od tej ostatniej stacji ekspres miał tylko 6 minut drogi do przebycia, aż do Mentony, francuskiej stacji granicznej. Gdy pociąg nasz opuścił Monte Carlo, Włoch podniósł się i wyjrzał przez okno. Przy tym ruchu, gdy przechylił się nieco naprzód, rozróżniłem wyraźnie zarysy rewolweru w jego tylnej kieszeni od spodni.

Nagle odwrócił się i szybkim krokiem wyszedł na korytarz. Po sekundzie jednak wrócił i znowu wychylił się przez okno. Mimowoli rzuciłem wzrokiem na jego kieszeń — ale tym razem była ona próżna.. Dziwne, dziwne! Co zrobił w takim razie z rewolwerem? Dał mi niechcąco odpowiedź na to pytanie, gdyż w tejże chwili sięgnął ręką do górnej kieszeni od marynarki i namacał tam coś, co nie było niczem innem, jak ukrytym rewolwerem. Ale któż to nosi rewolwer w kieszeni od marynarki? Chyba, że jest nabity i przygotowany do strzału... Więc to tak?! — pomyślałem sobie... A koła wagonu podchwyciły te słowa, wystukując je jednostajną melodją: Więc to tak... więc to tak... więc to tak...

Potem stukot kół stał się powolniejszy i zmąconu. Wjeżdżaliśmy do Mentony. Z ponad rozłożonej gazety obserwowałem mego sąsiada. Pierwszy spojrzał on teraz w stronę pięknej Angielki, zaskoczony i zdziwiony jednocześnie. Ale trwało to tylko sekundę, bo już pociąg się zatrzymywał, a Włoch odwrócił głowę do okna.

Wtedy oczy jego rozwarły się szeroko, kąciki ust ściągnęły się kurczowo, a twarz zbielała jak u trupa. Musiał ujrzeć śmierć, tam, na peronie. Szybko spojrzałem przez okno i już wiedziałem wszystko. Cała stacja była obsadzona wojskiem, Żołnierze właśnie formowali szereg wzdłuż pociągu. Wyjrzałem drugiem oknem: tu również co dwa kroki — żołnierz z nastawionym bagnetem. Włoch zagryzł wargi, ale wydawał się teraz zupełnie spokojny. Po rewizji celnej kilka osób weszło do naszego przedziału: urzędnik kontrolujący paszporty, jeden oficer i trzej w cywilu.

Urzędnik sprawdził najpierw mój paszport, podczas gdy wojskowy i cywile obserwowali mnie bacznie. Zkolei przejrzeli paszport damy, która z nami jechała. Gdy urzędnik wyczytał jej nazwisko w zachowaniu jego zaszła widoczna zmiana. Skłonił się z przesądną grzecznością przed naszą towarzyszką podróży i zwrócił jej bez słowa dokumenty.

Teraz przyszła kolej na Włocha. Siedział, widocznie znudzony, na swem miejscu i palił papierosa, a paszport leżał ułożony na wysuniętym blacie stolika. Prawa jego ręka spoczywała niedbale na lewej górnej kieszeni. Nagle zrobiło się zupełnie cicho. Urzędnik, sprawdzający paszport, oficer, towarzyszący mu, oraz trzej cywile spojrzeli wszyscy naraz na Włocha: poważnie i surowo. Urzędnik podjął w milczeniu paszport ze stolika i podał go jednemu z panów w cywilu, który wyróżniał się długim zwisającym wąsem. Ten wyjął lupę z kieszeni i zaczął uważnie przeglądać dokument.

Kilka minut upłynęło w zupełnem milczeniu. Potem ten sam urzędnik wyciągnął z kieszeni arkusz papieru i rzekł do Włocha:

— Proszę, niech pan wstanie.

Zagadnięty podniósł się. Wówczas cywil ze zwisającym wąsem począł patrzeć kolejno to na papier to na niego, podczas gdy wojskowy zaglądał mu przez ramię. Bezwątpienia mieli przed sobą rysopis jakiegoś zbiega. Wreszcie komisarz odezwał się:

— Nazywa się pan Francesco Basile i jest pan artystą?

— Tak jest, — odparł Włoch — czy mój paszport jest nie w porządku?

— Owszem paszport jest w zupełnym porządku — odparł powoli komisarz ze zwisającym wąsem — ale pan nie jest ani Francesco Basile, ani też artystą z zawodu — lecz Riccardo Chiesa, poszukiwanym przez policję państwową!

— Ten pan jest artystą Basile — rozległ się naraz donośny głos, — przed kilku laty byłam na jego występie w Londynie!

Słowa te zostały wypowiedziane przez młodą Angielkę. Komisarz skierował ku niej wzrok, pełen zdziwienia, ale w tej samej chwili urzędnik szepnął mu coś do ucha, co widocznie odniosło pożądany skutek.

— Czy pani się nie myli? W Londynie? Kiedy to było?

— Przed — przed —, — dama oblała się purpurowym rumieńcem , — zdaje się, że ubiegłej zimy.

— Czy to sie zgadza? — zawrócił sie komisarz do Włocha.

— Tak jest, w zupełności!

— W pańskim paszporcie jednakże nie jest uwidoczniony wyjazd do Anglji!

— Bo dałem go wystawić dopiero dwa miesiące temu!

Komisarz przerzucił jeszcze raz kartki paszportu, ale wszystko się tym razem zgadzało. Spojrzał więc pytająco na oficera, który pocierał sobie w niezdecydowaniu podbródek. Nagle wpadła mu dobra myśl do głowy, gdyż zwrócił się do Włocha:

— Jakim artystą jest pan?

— Akrobatą! — brzmiała odpowiedź.

Oficer przemówił coś po cichu do cywila z wąsami, który wzruszył zrazu kilkakrotnie ramionami, ale potem skinął przyzwalająco.

— Chodź pan!

Oficer oraz komisarz wyszli przodem, za nimi Włoch, z prawą ręką niedbale spoczywającą na lewej górnej kieszeni od marynarki. Tuż za nim dwaj pozostali policjanci. Podeszłem do okna, ale wnet musiałem ustąpić część miejsca Angielce. Ujrzeliśmy, jak mężczyźni tworzą małe koło naokoło Włocha. I jeszcze ktoś stał obok — zimny, czarny cień. Była to śmierć.

— Skoro jest pan Francesco Basile — rzekł oficer — to udowodni nam pan, że jest pan akrobatą. O ile mi wiadomo, każdy akrobata musi umieć wykonać salto mortale!

— Zgubiony, — szepnęła młoda kobieta obok mnie.

Wszyscy ludzie, zgromadzeni na dworcu, skierowali swe spojrzenia na małą grupkę z Włochem pośrodku; podróżni wyglądali z okien, personel kolejowy, żołnierze, urzędnicy celni, tragarze — nawet maszynista i palacz wychylili się ze swego wagonu.

Krąg naokoło Włocha rozszerzył się nieco. Sam on zapiął swą marynarkę na trzy guziki. Potem balansował przez chwilę na końcach palców, skoczył nagle, jak kot, w górę, przekręcił się błyskawicznie w powietrzu i stanął w następnej chwili na nogach, nie straciwszy ani na jedną sekundę równowagi. I już znowu migał w powietrzu, odbiwszy się tym razem tylko jedną nogą — i nic nie było widać, prócz szaleńczego wirowania wśród chmury pyłu...

— Assez, assez! — zawołał z uśmiechem oficer, i Włoch zatrzymał się, w pozie pełnej dystynkcji oraz opanowania. Wzdłuż toru rozbrzmiewała burza oklasków.

W pół minuty później Włoch ciężko opadł na swoje siedzenie, odetchnął głęboko i przymknął powieki. Pociąg ruszył w dalszą drogę. Wyszedłem na korytarz, rozmyślając nad tą zagadkową historją. Gdy po pewnym czasie odwróciłem się, ujrzałem Włocha, klęczącego w przedziale przed młodą lady i całującego gwałtownie jej ręce. Odwróciłem się więc znowu do okna, aż dojechaliśmy do granicznej stacji włoskiej, Ventimiglia.

•

W trzy dni później szłem przez Corso Principe Umberto w Medjolanie, gdy wtem natknąłem się na mego Włocha. Świat jest mały. Poznał mnie odrazu. Przywitał się ze mną z widoczną radością i odprowadził mnie spory kawał drogi.

— Jeśli pan występuje obecnie w Medjolanie — rzekłem — to będę napewno wśród widzów.

Włoch zmieszał się nieco i wydawało mi się, jakby walczył ciężko o coś z samym sobą. Wkońcu zdecydował się widocznie na coś, gdyż rzekł:

— Zje pan dziś ze mną kolację?

Zgodziłem się chętnie. Umówiliśmy się więc, że spotkamy się w restauracji pod Galleria Vittoria Emanuele.

Przybyłem nieco wcześniej, niż było umówione. Zająłem miejsce przy stoliku i pogrążyłem się tymczasem w czytaniu gazety. Naraz ktoś stanął przede mną. Gdy podniosłem wzrok, ujrzałem przed sobą oficera w pięknym mundurze pułkownika Bersaglierów.

— Capitano Riccardo Chiesa! — przedstawił mi się.

Był to mój Włoch. Gdy ochłonąłem nieco ze zdumienia, przywitaliśmy się z serdecznem wylaniem. Rozmawialiśmy swobodnie i czas nam szybko przechodził, ale przez cały czas myślałem o dziwnej przygodzie w wagonie. Przy drugiej flaszce wina on sam poruszył ten temat.

— Rozumie pan, że nie mogę panu, z przyczyn dobrze zrozumiałych, wyjaśnić mojej ucieczki. Na granicy czekała mnie śmierć; ocalenie moje zawdzięczam jedynie lady, która mnie nigdy przedtem w życiu swojem nie widziała — no, i przypadkowi, który sprawił, że pan kolega z Francji zażądał ode mnie akurat salta mortale.

— Gdzie wyuczył się pan tego tak świetnie?— spytałem.

— Ach, więc pan nie wie, — odrzekł, — u nas, Bersaglier'ów, jest to pierwsza rzecz, której uczą rekruta; ćwiczymy to ciągle i bez przerwy, gdyż jest to w naszem pojęciu oznaka fizycznej i duchowej sprawności. — Każdy Bersagliero, począwszy od zwykłego szeregowca, skończywszy na kapitanie — musi na rozkaz zwierzchnika wykonać salto mortale, chociażby o dwunastej w nocy — I kapitan opowiadał mi nadal o swym pułku.

Przy trzeciej flaszce wina spytałem:

— A lady?

— Sono perdutamente inamarato, — wyznał szczerze oficer, — nie wiem, kim ona jest— ta moja zbawczyni, — nie powiedziała mi nawet nazwiska, gdy ją o to prosiłem... Gdy pomyślę, że jej już nigdy więcej nie zobaczę — to boli! Wybudowałem jej ołtarz w mojem sercu i nigdy w życiu jej nie zapomnę... Cosi e la vita!

I zwolna wychylił swoją szklankę.

ROT.

PRZYGODY TARZANA WŚRÓD MAŁP

Serja 11



Po pierwszym wybuchu boleści, Tarzan opanował się i rozpytał członków plemienia o szczegóły śmierci Kali. Dowiedział się, że była to dziwna, bezwłosa czarna małpa z piórami na głowie, która rzuciła śmierć z cienkiego pręta, a potem z szybkością Daniela Bary uciekła w kierunku wschodzącego słońca.

To mu wystarczyło. Pośpieszył przez las, by pochwycić czarnego wojownika. U boku miał nóż myśliwski, na plecach zwiniętą linkę. Na wilgotnej glinie znalazł ślady stóp takich, jakie on pozostawiał, były one jednak większe. Czyż mogły to być ślady CZŁOWIEKA? Jednego z jego rasy?

Zaledwie przebył kawałek drogi spostrzegł czarnego wojownika. Tarzan spoglądał na niego ze zdumieniem. Horta, dzik nacierał nań. Kulonga wypuścił małą zatrutą strzałę; Horta zatrzymał się i upadł. Kulonga wykroił kilka dużych kawałów mięsa z ciała dzika, rozniecił ogień, zjadł tyle ile mu się podobało, resztę zostawił.

Tarzan z zainteresowaniem śledził to wszystko. Zamierzał iść z nim i zabić go później. Gdy Kulonga zniknął za skrętem, Tarzan odciął nożem kilka kawałów mięsa, lecz nie umiał ich upiec, nie znał bowiem użytku ognia. Połknął więc tylko znaczną ilość surowego mięsa.



Potem Tarzan, Lord Greystoke, otarł swe zwalane palce o nagie biodra i udał się w drogę za Kulungą. W tym samym czasie w dalekim Londynie inny Lord Greystoke, wuj Tarzana odsyłał swe kotlety jako niedopieczone szefowi kuchni klubowej, a gdy ukończył obiad zanurzył palce w pachnącej wodzie i wytarł je śnieżnej białości ręcznikiem.

Przez cały dzień Tarzan ścigał Kulongę. Jeszcze dwukrotnie widział, jak Kulonga wypuszczał swe strzały, niosące zniszczenie i Tarzan wiele rozmyślał o tym dziwnym sposobie zabijania. On musi wejrzeć w tę sprawę! Tej nocy Kulonga spał na widlastych gałęziach wysokiego drzewa, a wysoko nad nim zasiadł Tarzan z Małp.

Obudziwszy się nazajutrz Kulonga przekonał się, że jego łuk i strzały zniknęły. Czarny wojownik był przerażony. Teraz był bezbronny miał jeszcze tylko nóż. Cała jego nadzieja była w tem, że zdoła jak najprędzej dobiec do wioski. Był pewny, że znajduje się niedaleko domu i puścił się szybkim kłusem. Tarzan spokojnie udał się za nim.

Był gotów zadać mu śmiertelny cios, lecz chciał się przekonać dokąd zmierza czarny wojownik. I teraz zaledwie Kulonga wynurzył się z cieniów dżungli cienki zwój zakręcił się nad jego głową i wijąca się pętlica zesztywniała na jego szyi. Tarzan ciągnął opierającego się Kulongę, aż go powiesił zwisającego ciałem w powietrzu.



Umocował linkę mocno do wielkiej gałęzi, potem opuściwszy się poniżej utopił swój nóż w sercu Kulongi. Kala była pomszczona. Obejrzał uważnie czarnego człowieka — podziwiał znaki wytatuowane na ciele i ostro spiłowane zęby. Obejrzał i zabrał upiększenie głowy z piór, miedzianą tarczę, nóż i pas.

Tarzan był przeraźliwie głodny, a tu miał mięso, które etyka dżungli pozwalała mu spożyć. Już przyszykował nóż, gdy nagle dziwna wątpliwość wstrzymała jego rękę. Nigdy przedtem nie zawahał się przed zjedzeniem swej ofiary, lecz to był przecież człowiek. CZY CZŁOWIEK MOŻE ZJEŚĆ CZŁOWIEKA?!

Odziedziczony instynkt uchronił go od ludożerstwa. Porzucił ciało Kulongi, ogarnięty chęcią przyjrzenia się dziwnej wiosce, dowiedzenia się czegoś o ich obyczajach. Wkońcu oczy jego spoczęły na kobiecie, znajdującej się tuż pod nim. Przed sobą miał kocioł w którym zanurzała strzały. Tarzan pojął, że to ta zabójcza masa zabijała, a nie małe strzały.

Chciał także zdobyć kilka tych śmiercionośnych strzał. Wtem posłyszał wielki krzyk na polanie. Spojrzał i zobaczył czarnego wojownika, stojącego pod tym samym drzewem, gdzie zabił mordercę Kali. Człowiek krzyczał, potrząsał włócznią nad głową, wskazując na coś.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przypadek ojców wynalazków

Chemik niemiecki, Konst... ty Fahlberg, zauważył kt... goś wieczoru podczas kol... że chleb, który spożywa... dziwnie słodki. Po chwili ... dził, że i ręce, które ... chwilą umył są również ... kie. Zastanowiwszy się ... szedł do przekonania, ... siał w laboratorjum mieć ... czynienia z jakąś niezn... słodką substancją.

Nasępnego dnia poddał ... wnej analizie wszystkie ... ne ostatnio preparaty che... ne i po długich poszukiwa... odkrył ekstrakt, wytwarza... ową nieznaną słodycz, ... przeszedł później do nauki ... nazwą sacharyny.

W podobny sposób ... Fryderyk Walton na w... rzanie linoleum. Będąc ... szesnastoletnim chłopcem ... strzegł, że w kotle, w k... zazwyczaj gotowano ole... ny, wytwarzała się ... twarda zeschnięta ... którą próbował utrwalić ... ninie. Eksperyment udał ... i w ten sposób powstało ... leum.

Wiele wynalazków ... czamy zwykłemu przypad... Samuel Breese Morse, ... aparatu telegraficznego ... młodości biednym pomoc... malarza. Pewnego razu ... na pomysł przerobienia ... malarskiej, na aparat te... czny, któryby spisywał ... depesz. Eljasz Howe, ... ca pierwszej maszyny ... cia, wpadł na pomysł ... owania jej w nader ... nych okolicznościach. ... dnia włókl się po ulicach ... stonu głodny i ... Chodząc tak bez celu ... nął bezmyślnie przed ... warstatu tkackiego.

Przyglądając się ... wnych części warsztatu ... ślał naraz, iż o ile ... dziłoby się igłę do ... żnaby otrzymać w ... sty sposób maszynę do ...

Słynny chirurg ... Karol Schleich, ... myśl lokalnego znieczul... szcze za czasów ... gdy pewnego razu ... bnej operacyjki palca ... rzeczonej. Skończywszy ... chirurgiczny spojrzał ... czy i rzekł: — „Dałby ... by wynaleźć środek, ... łący miejscowe ... Od tego czasu myśl ta ... nie go prześladowała ... po ośmiu latach ... cy udało mu się ... nić swą ideę.

Rozumie się, że od ... do wprowadzenia w ... nalazku jest jeszcze ... droga. „Powstawanie ... powiada Rudolf Diesel, ... ty wynalazca motoru ... jest głębokiem, radosnem ... życiem, podczas którego ... stko wydaje się ... ne, ponieważ nie ... szcze w szaty rzeczy...